GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 38. WARSZAWA, DNIA 15-GO WRZEŚNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Dr. WIKTOR NATANSON.

PROGRAM WALKI I TWÓRCZOŚCI.

MOWA programowa, wygłoszona przez p. Ministra Skarbu Kucharskiego na otwarciu III Targów Wschodnich we Lwowie, stała się wypadkiem dnia pierwszorzędnej doniosłości. Prawda, słyszeliśmy już tyle programowych mów i deklaracji tak często się u nas zmieniających kanclerzy skarbu publicznego, że przy pesymistycznem usposobieniu możnaby i tę mowę powitać z pewnem niedowierzaniem. A jednak nie można, bezwzględnie nie można, chyba że się całkowicie straciło wiarę w możliwość uzdrowienia naszych stosunków finansowych. Na szczęście tak nie jest, gdyż tak być nie może. Brak wiary w poprawę i odrodzenie finansowe — to droga prowadząca do niechybnej zagłady. A skoro tak nie jest, skoro jesteśmy i powinniśmy być mimo dotychczasowych smutnych doświadczeń pełni wiary w żywotność narodu, to niesposób potraktować programową mowę obecnego kanclerza skarbu z niedowierzaniem i nieufnością. Dlaczego?

Powiedzmy odrazu: była ona zasadniczo różną od wygłaszanych dotąd. Bardziej życiowa, pełna była przedewszystkiem tej pewności, że ma widoki realizacji, tego głębokiego przekonania mówcy, że będzie w stanie wypełnić swe zapowiedzi. Ten doniosły objaw jest zrozumiały.

Zawsze gdy dotychczasowi Ministrowie Skarbu zapowiadali coś konkretnego, słowa ich nie budziły w społeczeństwie bezwzględnej pewności, że istotnie będą przeprowadzone, gdyż wszystkie dotychczasowe rządy nie opierały się na mocnym fundamencie większości parlamentarnej i częstokroć względy uboczne, związane ze wskazaniami taktyki politycznej, zmuszały je do posunięć, które niejedną konkretną zapowiedź udaremnić, niejedną zapoczątkowaną właściwie robotę unicestwić zdołały. Obecnie tego niebezpieczeństwa niema. Rząd opiera się na trwałej większości parlamentarnej, którą doprowadzono do skutku po kilkumiesięcznych pertraktacjach, i niezależnie zupełnie od politycznej wartości obecnego układu sił parlamentarnych w Sejmie, na którą można się oczywiście tak, czy owak zapatrywać, z punktu widzenia formalno-konstytucyjnego stwierdzić wypada, że Rząd obecny posiada siłę i możność wykonywania swych planów i zapowiedzi, jak żaden dotychczas. I to stanowi wielką różnicę w porównaniu z dotychczasowemi deklaracjami programowemi naszych Ministrów Skarbu, różnica, która nadaje wywodom p. Ministra Kucharskiego realną wartość.

Zanim przejdziemy do ogólnego omówienia zasadniczych tez, jakie p. Minister Skarbu wysunął w swem programowem przemówieniu lwowskiem, pragniemy mocniej jeszcze podkreślić niezmierną wagę tego momentu formalno konstytucyjnego, który usiłowaliśmy uwydatnić przed chwilą, gdyż jest to, jak już zaznaczyliśmy, moment, decydujący o możliwości realizowania reformy skarbowej. Cóż bowiem za wartość mają najlepiej obmyślane programy, z któremi mieliśmy już sposobność tak gruntownie się osłuchać, gdy niema pewności, że nawet przy najlepszych chęciach i przy największych wysiłkach mogą się one stać ciałem? Obecnie ta pewność, pewność możliwości całkowitego realizowania programu skarbowego istnieje i to jest właśnie rzecz niezmiernej wagi tembardziej, że Rząd zdecydowany jest zapoczątkowane dzieło uzdrowienia skarbu doprowadzić bezwzględnie do końca. Powiedział to jasno i wyraźnie p. Minister Kucharski:

„Gwarantuję w imieniu Rządu, że to hasło, że ten sztandar z wypisanym programem uporządkowania problemów gospodarczo-finansowych wysoko dzierżyć będzie i sztandaru tego z ręki nie wypuści, ani wytrącić go sobie nie da. Rozwiązanie zagadnienia naprawy Skarbu Rzeczypospolitej było, jest i będzie tym cementem, łączącym zespolone stronnictwa“...

Słowa proste, jasne i wyraźne, słowa, budzące wiarę, że tym razem zapoczątkowane wielkie dzieło naprawy Skarbu nie ugrzęźnie na manowcach kombinacji taktycznych, nie dozna żadnej przerwy, będzie realizowane miarowo i planowo, aż do zwycięskiego końca. A to poczucie pewności, poczucie bezpieczeństwa i odpowiednich warunków politycznych, w jakich praca nad naprawą Skarbu jedynie skutecznie odbywać się może, stanowi niewątpliwie czynnik pierwszorzędnej wagi, w wysokim stopniu ułatwiający i upraszczający pracę realną w zakresie samej treści omawianego zagadnienia.

Jakąż jest ta treść, której dał wyraz w swem programowem przemówieniu p. Minister Skarbu? Jakiż jest ten program naprawy naszych stosunków finansowych, który doprowadzić nas ma do upragnionego celu?

Otóż program ten jest jeden, powszechnie uznany, w doświadczeniu dziejowem uświęcony, w nauce i praktyce skarbowej bez zastrzeżeń stwierdzony. Program ten w trzech zdaniach tak, jak go też ujął p. Minister Kucharski, brzmi: stabilizacja kursu marki polskiej, zrównoważenie budżetu, reforma waluty. To są założenia, to są problematy zasadnicze, to są naczelne wskazania programowe. Rdzeń zagadnienia leży w równowadze budżetowej. Z chwilą, gdy dojdziemy do tej równowagi, a dojść do niej można li tylko jedną pewną i niezawodną drogą, drogą bezwzględnego zwiększenia i właściwego ściągania należności państwowych z jednej, drogą zaś najdalej posuniętej redukcji wydatków państwowych z drugiej strony, z tą chwilą zostanie wstrzymany druk banknotów na pokrywanie niedoboru, a wtedy kurs marki polskiej musi dojść do pewnego stałego poziomu, co pozwoli przeprowadzić zasadniczą reformę walutową i ostatecznie uzdrowić nasze stosunki finansowe.

Oto cały program. Niezmiernie prosty i jasny, a jednak jedynie właściwy i słuszny. Program ten, który w całej rozciągłości wypisany został na sztandarze obecnego Rządu, nie dopuszcza w zasadzie żadnej dyskusji, jest bowiem tak jasny i pewny, jak dwa razy dwa cztery. To też punkt ciężkości zagadnienia naprawy Skarbu przenosi się całkowicie na grunt wykonawczy.

Otóż zarówno w zakresie owej wykonawczej strony omawianego zagadnienia, jako też uwypuklenia poszczególnych momentów programu zasadniczego naprawy Skarbu, przemówienie p. Ministra Skarbu obfitowało w słowa niezmiernej wagi, słowa o żywej treści, słowa, zawierające zupełnie konkretne i istotnie, niesłychanie doniosłe zapowiedzi.

Posłuchajmy. Czyż może być bardziej stanowcze i bardziej wiążące potępienie tego wtórnego zła, utrzymującego nasz organizm skarbowy w stanie nieprzerwanie zwyżkującej gorączki, jakim jest inflacja, czyli druk niezabezpieczonego żadnemi walorami pieniądza na pokrycie niedoboru budżetowego Państwa:

„Piekielnym wynalazkiem dla zdrowia naszego pieniądza jest maszyna drukarska; ona pomogła przy słabości decydujących czynników do wytworzenia inflacji, która jest trucizną, gangrenującą nasz pieniądz, a z nim całe życie gospodarcze. Tak, jak zdrowy organizm reaguje na truciznę niechęcią i odpornością, tak my, jeżeli tylko jesteśmy zdrowym organizmem politycznym, musimy wywołać w całem społeczeństwie niechęć, bunt i zakaz moralny stosowania inflacji pieniądza“.

Wślad za bezwzględnem potępieniem druku coraz mniej wartościowego, niepokrytego, pieniądza p. Minister Skarbu podniósł z całym naciskiem konieczność osiągnięcia za wszelką cenę równowagi budżetowej, która stanowi, jak zaznaczyliśmy, rdzeń zagadnienia naprawy Skarbu:

. . . „Równowaga budżetowa musi być osiągnięta bez względu na wielkość ofiar i poświęcenia“.

Ale to nie wszystko. P. Minister Skarbu zapowiedział w sposób jasny i nie budzący żadnych wątpliwości, i to jest najważniejsza, pierwszorzędnej wagi zapowiedź konkretna, że budżet na rok przyszły będzie się już opierał na podstawie równowagi. Odnośny ustęp przemówienia p. Ministra, ustęp o niezmiernej wartości, ustęp, zawierający najbardziej kategoryczną i najbardziej konkretną zapowiedź, jaką kiedykolwiek słyszeliśmy z ust polskiego Ministra Skarbu, brzmi, jak następuje:

„*Wykluczone jest dla nas przedstawienie budżetu niezrównoważonego lub bez podania realnego pokrycia wykazanego deficytu, z wykluczeniem dotychczasowej praktyki pokrywania niedoboru zapomocą maszyny drukarskiej banknotów*“.

Na to zdanie przemówienia p. Ministra Kucharskiego zwracamy szczególną uwagę i usilnie je podkreślamy. Nadaje ono całemu pro-

gramowi skarbowemu obecnego Rządu niezmiernie ścisłą i daleko posuniętą konkretyzację. W zdaniu tem mieści się wszystko. Jeżeli sobie przypomnimy, że p. Prezes Rady Ministrów wspólnie z p. Ministrem Skarbu oświadczyli p. Marszałkowi Sejmu, że Rząd złoży budżet na rok następny w terminie, czyniącym zadość art. 4 Konstytucji, a mianowicie w październiku bieżącego roku, i zestawimy to oświadczenie z powyższą zapowiedzią p. Ministra Skarbu, to dojdziemy do wniosku, że jesteśmy na najlepszej drodze i że z wiarą możemy patrzeć w najbliższą przyszłość.

Wreszcie zaznaczyć należy z zadowoleniem, że p. Minister Skarbu w przemówieniu swem podkreślił jaskrawo konieczność bezwzględnego stosowania redukcji wydatków i możliwie daleko posuniętego wykorzystania źródeł dochodowych Państwa, jako jedynie właściwej drogi, prowadzącej do osiągnięcia równowagi budżetowej. Szczególną doniosłość posiada w ustach miarodajnego przedstawiciela rządu zapowiedź bezwzględnej i nieubłaganej walki z okradaniem (określenie mocne i dosadne, ale, niestety słuszne!) Skarbu Państwa, oraz z upadkiem moralności podatkowej w szerokich kołach społeczeństwa.

A więc istotnie program walki, bezwzględnej walki ze złem, które toczy nasz organizm gospodarczo-skarbowy, równocześnie zaś program pozytywnej twórczości, zmierzającej do osiągnięcia równowagi budżetowej i wprowadzenia nowej, zdrowej waluty, opartej o właściwy podkład, a emitowanej przez Polski Bank Emisyjny. Program walki i twórczości!

I może to naprawdę dobry omen, że program ten został wygłoszony w warunkach odmiennych, niż to dotychczas miało miejsce.

Dobrze się stało, że zapowiedź naprawy Skarbu padła we Lwowie, tem mieście bohaterskiej walki, tem mieście pozytywnej pracy, na otwarciu Targów Wschodnich, w obliczu wytworów pracy polskiej, wobec żywego obrazu naszego życia gospodarczego, rozwijającego się tak bujnie, mimo niezmiernie trudnych warunków finansowych. We Lwowie zazwyczaj słowa na wiatr nie padają...

Wkraczamy w decydującą fazę naprawy Skarbu, która wymaga współdziałania całego społeczeństwa, wymaga zjednoczonego wysiłku wszystkich żywych sił Narodu. Niech nas tylko ogarnie hart ducha, niech w nas powstanie mocne postanowienie przetrwania na obranej drodze, jak nawoływał w swem przemówieniu p. Minister Kucharski, a Skarb Rzeczypospolitej uzdrowimy i utorujemy jej drogę ku lepszej przyszłości.

Prof. Dr. K. Wł. KUMANIECKI.

Z rozważań nad ustrojem administracyjnym państw zachodnich.[3)]

(Ciąg dalszy)

JAK zatem widać z podanego przedstawienia, to pierwsza różnica między ustrojem angielskim a węgierskim polega na tem, że Węgrzy dążyli do zapewnienia nadania jednolitości funkcjom administracyjnym, skoncentrowanym w środkowych i niższych instancjach w rękach władz samorządowych, nie tylko drogą pośrednią (jak angielskie ministerstwo samorządu lokalnego lub angielski system subwencyjny), lecz także bezpośrednio przez pewne stałe urzędy, a w wyjątkowych wypadkach nawet przez pewne nadzwyczajne urzędy administracyjne. Zresztą na Węgrzech już od r. 1867 objawiał się silny prąd w kierunku reformy ustroju administracji publicznej przez stworzenie państwowych władz administracyjnych, a pozostawienie samorządu głównie przy właściwym mu, komunalnym, zakresie działania. Zwolennikami tego prądu byli tak wybitni politycy węgierscy (np. Benjamin Kallay, Albert Apponyi, Juljusz Andrassy, Koloman i Stefan Tisza) jak i niektóre stronnictwa polityczne, mianowicie niegdyś partja konserwatywna, stronnictwo narodowe, później partja liberalna. Ten prąd zrodził się głównie z dwu powodów: Raz sądzono, że dotychczasowa szeroka autonomja organów samorządowych, pełniących funkcje administracji publicznej, nie da się pogodzić z parlamentarną odpowiedzialnością ministrów, a powtóre dawały się odczuwać niedomagania w funkcjonowaniu administracji publicznej, gdyż władze samorządowe nie stanowiły jednolicie zgranej całości, a nadto często pozostawały pod wpływem partji politycznych. To też zwolna wprowadzano szereg zmian i reform, jak stworzenie Wydziałów Administracyjnych, odebranie sądownictwa z rąk wybieranych urzędników komitatowych i powierzenie go państwowym sądom, ustalenie kwalifikacji, żądanych od urzędników i t. p.

Druga różnica między Anglją a Węgrami polega na tem, że na Węgrzech stworzono artykułem ustawowym XXVI z 1896 roku Trybunał Administracyjny. Przyjęto pod tym względem o tyle wzór austrjacki, że nie wprowadzono całkowitej organizacji sądownictwa administracyjnego, rozpadającego się na instancje, ale pozatem wstąpiono na inną drogę, gdyż austrjacki Trybunał Administracyjny jest tylko sądem kasacyjnym. Natomiast węgierski T. A. jest także sądem rewizyjnym i in reformando. Odwołać się do niego mają prawo wszystkie osoby i władze, które się czują pokrzywdzone rozstrzygnięciem władzy administracyjnej, nadto oznaczeni w ustawie urzędnicy w obronie kompetencji władz administracyjnych i wspólnego interesu państwowego. Sprawy, należące do kompetencji T. A., wyliczono taksatywnie w ustawie, przyjęto więc zasadę emuneracji, znaną ustawodawstwu pruskiemu, a nie zasadę generalną, przyjętą np. w Austrji. Jest to błąd w tem urządzeniu, gdyż skutkiem tego może być wiele doniosłych spraw, wyniesionych dopiero przez życie, pozbawionych ochrony ze strony sądu administracyjnego. Wyłom pod tym względem zrobiono później w uchwalonej ustawie z roku 1907, która poddała kompetencji T. A. każde rozporządzenie, rozstrzygnięcie i zarządzenie ministra lub jego organu, którem naruszono ustawowy zakres działania municipjum, albo zrobiono z władzy, przysługującej wobec municipjum, użytek w sposób, przeciwny ustawie, albo naruszono ustawę.

Wreszcie trzecia różnica między Anglją a Węgrami zachodzi ta, że na Węgrzech wytworzono o tyle odrębny stan urzędniczy, że także dla urzędników organów samorządowych, choćby oni wychodzili z wyboru, przepisano pewne kwalifikacje i unormowano ich odpowiedzialność dyscyplinarną. Nazwą urzędników publicznych są na Węgrzech objęci przedewszystkiem urzędnicy państwowi, których mianuje się zazwyczaj na podstawie konkursu (prócz urzędników ministerjalnych, urzędu starszego żupana, tudzież urzędów sędziowskich i prokuratorskich), dalej należą tutaj także urzędnicy municypalni, miejscy, w gminach wiejskich, wreszcie urzednicy publicznych zakładów, zarządzanych przez państwo, municypjum lub gminę. Urzędnicy municypalni i gminni są wybierani, niektórzy dożywotnio. Natomiast w Anglji — jak wiadomo — z braku takich jednolitych podstaw ustawowych, trudno mówić poza władzami centralnemi o odrębnym stanie urzędniczym.

Jednakowoż w ministerstwach angielskich zawodowy urzędnik ma ważne i nieraz wpływowe stanowisko, ale tylko tutaj, w rządzie centralnym. Wynika to stąd, że ministrem jest polityk z doświadczeniem administracyjnem, zaś rozporządza stały podsekretarz stanu, wspomagany przez podsekretarzy pomocniczych, a stojący na czele wszystkich zawodowych urzędników ministerstwa. O ile więc chodzi o sprawy administracyjne, to w Anglji naprawdę decydują ministrowie na podstawie materjałów faktycznych i wniosków, przedłożonych im przez zawodowych urzędników. Jeżeli ten wpływ nie wzrósł dotąd nadmiernie, to tylko dlatego, że gabinety w Anglji trwają stosunkowo długo, skutkiem czego ministrowie nabierają z czasem także pewnego doświadczenia administracyjnego. Jak jednak z tego widać, to dobry stan zawodowych urzędników jest jednym z podstawowych warunków funkcjonowania maszyny państwowej. Bez takich urzędników w centralnych władzach Anglja byłaby już dawno stanęła wobec poważnego przesilenia, gdy się uwzględni jej niejednolity ustrój w średnich i niższych władzach, sprawujących administrację publiczną.

W Anglji dzięki doskonałemu stanowi fachowych urzędników administracyjnych w centralnych władzach możemy obserwować faktycznie silne rządy gabinetu, mimo potężnego stanowiska parlamentu. Na Węgrzech jest coś podobnego: choć średnie i niższe władze administracyjne są, podobnie jak w Anglji, samorządowe, a stąd brak w administracji zasady jednolitości co do wytycznych w jej sprawowaniu, to jednak również doborowy stan fachowych urzędników administracyjnych w ministerstwach przy pomocy pewnych stałych urzędów w średnich instytucjach, gdzie zawodowi urzędnicy mają decydujący wpływ, sprawia, że na Węgrzech rząd kieruje również silnie administracją publiczną w państwie mimo starych tradycji parlamentarnych i mimo wpływowego stanowiska parlamentu. A ponad tym stanem rzeczy unoszą się w obu tych państwach pewne teorje czy fikcje, będące owocem kilkuwiekowego rozwoju i stąd otoczone nimbem starej tradycji. W Anglji jest nią pojęcie „Króla w Radzie", na Węgrzech zaś pojęcie „Świętej Korony". Tak to dwa te narody starają się strzeżone przez siebie z całą konsekwencją swobody obywatelskie i zasady rządów parlamentarnych pogodzić z koniecznościami, płynącemi z idei utrzymania i rozwoju państwa w myśl zasady: Salus civitatis suprema lex esto!

B) Francja, Prusy i dawna Austrja.

Z innych państw europejskich—o ile chodzi o ustrój administracyjny—wybijają się przedewszystkiem Francja i Prusy.

a) Francja.

Z Francji wyszły dwukrotnie wzory na europejski kontynent: Raz odbyło się to u zbiegu XV i XVI wieku, drugi raz za konsulatu Napoleona. W pierwszym wypadku był to t. zw. system francusko-burgundzki; cechowało go stworzenie u góry Tajnej Rady, wprowadzenie władz średnich, urządzenie władzy dla kontroli finansowej, oparcie organizacji urzędów na zasadzie kolegjalności i powstanie zawodowego stanu urzędniczego. Wadami jego była przedewszystkiem wspomniana zasada kolegjalności, bo nie stwarzała wyraźnie określonej odpowiedzialności osobowej za sprawowanie administracyjnych funkcji, a nadto kolegjalność ma już w swej istocie z konieczności pewną ociężałość, co w administracji prowadzi zawsze do niepożądanych rezultatów, gdyż życie w swych różnych skomplikowanych konkretnych kształtach, wymaga zwykle szybkiej decyzji i szybkiego działania. Dalszą wadą był system prowincjonalny, polegający na tworzeniu osobnych władz centralnych dla poszczególnych prowincji, co uniemożliwiało ujednostajnienie administracji publicznej w państwie. Wreszcie w związku z tem była dalsza jeszcze wada, że rozdzielenie spraw między istniejące obok siebie rozmaite władze centralne nie mogło być przeprowadzone ściśle i planowo, skutkiem czego zakresy działania tych władz często się między sobą krzyżowały, co również nie wychodziło na dobre administracji publicznej.

Ciekawe są dzieje administracji francuskiej między rokiem 1789 a konsulatem Napoleona. Ustawa gminna z 14 grudnia 1789 r. wyszła z idei zwalenia centralistycznego systemu dawnej monarchji, gdyż wprowadzała samorząd gminny z merem i radą municypalną, wychodzącymi z wyboru i oddawała temu samorządowi administrację tak spraw komunalnych, czyli, jak je nazwano — własnych („propres au pouvoir municipal"), jak i przekazanych im w zakresie administracji ogólno-państwowej, czyli—jak je określono — delegowanych („délégués aux municapalités"). Nie weszła ona jednak w życie, bo już konstytucjami z lat 1793 i 1795 zniesiono nie tylko tę ustawę, ale wogóle gminę, wprowadzając kanton, jako jednostkę administracji państwowej, której cząstkę stanowiła gmina. Stojący na jej czele „agent municipal" podlegał bez ograniczeń komisarzowi kantonalnemu; majątek gmin wcielono do majątku narodowego.

(C. d. n.).

Prof. ST. KUTRZEBA.

Kwestja obywatelstwa na polskim Górnym Śląsku. 4)

(Ciąg dalszy).

Dla usunięcia wątpliwości, mogących powstać co do kwestji, czy przedsiębiorstwo podpada pod pojęcie wielkiego przemysłu, dodano jeszcze w art. 9 § 2 ust. 2 takie wyjaśnienie, iż jeśli do jednego właściciela należy kilka przedsiębiorstw, to za jedno mają być one uważane, jeśli są związane z sobą nietylko finansowo (to jeszcze nie wystarcza), lecz połączone są więzami wewnętrznej zależności gospodarczej. Takie połączone przedsiębiorstwa zalicza się — zgodnie z zasadą — do wielkiego przemysłu, jeśli: 1) jedno z nich podpada pod grupę I, t. j. podlega likwidacji bez względu na wielkość, 2) jeśli z uwagi na łączność z innemi musi być uważane za należące do grupy II, t. j. jako wielki przemysł według pojęć i zwyczajów handlowych, lub 3) jeśli łączna ilość robotników powyżej 600 kwalifikuje je do grupy III.

W zasadzie likwidacja obejmuje całe przedsiębiorstwo lub razem łączne przedsiębiorstwa; ale może decyzja o likwidacji objąć tylko ich część (art. 9 § 2 ust. 3). Jeśli likwidację zarządzono co do części przedsiębiorstwa, może właściciel żądać, aby rząd polski nabył całe przedsiębiorstwo. Tak samo jeśli zarządzono likwidację części łącznych przedsiębiorstw, może właściciel żądać nabycia i innych, ale w tym wypadku tylko wtedy, jeśli część nie poddana likwidacji nie może być z pożytkiem eksploatowana stosownie do swego poprzedniego przeznaczenia; w razie sporu, czy zachodzi taki wypadek, rząd polski i właściciel mianuje po jednym ekspercie dla wyjaśnienia sprawy, a gdyby ci się nie zgodzili, wybierają arbitra, który decyduje. (Art. 21).

Przedsiębiorstwa, należące do wielkiego przemysłu, jak go określono w konwencji, mogą być wywłaszczone

a) po upływie 15 lat, lub

b) przed upływem 15 lat.

Ad a) Po upływie 15 lat mogą być one poddane likwidacji (art. 8), o ile stanowiły własność obywateli niemieckich lub też towarzystw (spółek), kontrolowanych przez obywateli niemieckich, w dwuch momentach, mianowicie: 15 kwietnia 1922 roku oraz w chwili dokonywania notyfikacji ze strony rządu polskiego, iż ma zamiar przeprowadzić likwidację. Nie tyczy się więc likwidacja przedsiębiorstw, które w dniu 15 kwietnia 1922 roku nie należały do obywateli niemieckich lub towarzystw przez nich kontrolowanych, a później zostały przez nich nabyte, lub które były 15 kwietnia 1922 roku własnością obywateli niemieckich lub towarzystw, ale przeszły po tej dacie w inne ręce i w dniu notyfikacji już nie należą do takich osób lub towarzystw. Gdyby jednak obywatel niemiecki (towarzystwo kontrolowane przez obywateli niemieckich) miał takie przedsiębiorstwo na własność w dniu 15 kwietnia 1922 r., sprzedał je potem choćby w ręce obywatela polskiego, a inny obywatel niemiecki (towarzystwo kontrolowane przez obywateli niemieckich) nabył je tak, iż w dniu notyfikacji w jego znajdowały się rękach tytułem własności, to przedsiębiorstwo likwidacji ulega (wyraźnie stwierdza to także art. 18).

Notyfikacja polega na zawiadomieniu właściciela przedsiębiorstwa przez rząd polski, iż chce wywłaszczenia dokonać, musi ona zaś nastąpić między 1 lipca 1937 r. a 1 lipca 1939 r. (art. 10 ust. 1 i 3), więc po upływie lat 15 od objęcia tej części Górnego Śląska przez Polskę. Po 1 lipca 1939 roku już wywłaszczać takich przedsiębiorstw nie można, choćby zresztą zachodziły co do nich wszystkie wymagane warunki. Samo wywłaszczenie ma być dokonane w ciągu czterech lat od dnia notyfikacji, w razie przekroczenia tego terminu nie może być dokonane (art. 10 ust. 2 i 3). Przeprowadzenie wywłaszczenia obejmuje „między innemi" także wypłatę odszkodowania (art. 22). Musi więc dla zachowania terminu, przepisanego przez konwencję, być przedsięwzięte postępowanie wywłaszczeniowe, ustalające kwotę, należną wywłaszczonemu, i wypłacenie mu tej kwoty (wzgl. złożenie jej np. do depozytu sądowego, gdyby jej przyjąć nie chciał); zastosowanie mają co do postępowania wywłaszczeniowego przepisy ustaw i rozporządzeń polskich, wydanych wogóle co do likwidacji majątków obywateli niemieckich lub towarzystw kontrolowanych przez takich obywateli (ob. Część I str. 91 i n.), chyba żeby wydano specjalne ustawy czy rozporządzenia dla tej części Górnego Śląska. Wyraźnie zaznaczono (art. 22 ust. końcowy), iż nie podciąga się pod pojęcie przeprowadzenia wywłaszczenia procesu w sprawie dopuszczalności wywłaszczenia i w sprawie wysokości odszkodowania. A więc choćby taki proces jeszcze się toczył w dniu 1 lipca 1939 r., wywłaszczenie będzie się uważało za dokonane, o ile zresztą postępowanie wywłaszczeniowe dobiegło do końca i wypłata odszkodowania została dokonana.

Ad b) Przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu mogą być wywłaszczane także przed upływem lat 15 (art. 7), ale tylko w wyjątkowych warunkach, mianowicie jeśli okaże się to rzeczą niezbędną ze względu na utrzymanie eksploatacji. W takim przypadku może rząd polski wystąpić z żądaniem przyznania mu prawa likwidacji przedsiębiorstwa; wystąpić z niem ma przed komisję mieszaną, a likwidacja może nastąpić dopiero, jeśli komisja uzna, iż zachodzi przez traktat przewidziany przypadek. Musi być taka likwidacja przeprowadzoną w stosunku do przedsiębiorstw, które w dniu 15 kwietnia 1922 r. stanowiły własność obywateli niemieckich lub też towarzystw przez nich kontrolowanych; w tych wypadkach więc jest rzeczą obojętną, w czyich rękach znajduje się przedsiębiorstwo w chwili, kiedy rząd polski zechce je wywłaszczyć, choćby więc nie należało już ono do obywatela niemieckiego lub towarzystwa, kontrolowanego przez obywateli niemieckich.

Do chwili notyfikacji właściciel przedsiębiorstwa może zupełnie swobodnie rozporządzać swoją własnością, zarówno pozbywać ją pod jakimkolwiek tytułem, jak obciążać, oczywiście w granicach ustaw ogólnych (art. 11). Rządowi polskiemu przyznano prawo od chwili uzyskania suwerenności badania od czasu do czasu, kto jest istotnym właścicielem przedsiębiorstwa, jak również sprawdzanie, przez kogo kontrolowane jest towarzystwo, będące właścicielem przedsiębiorstwa (art. 19 ust. 1). W razie jeśli rząd polski przyjdzie do przekonania, iż należy ono do obywatela niemieckiego lub do towarzystwa kontrolowanego przez obywateli niemieckich i zawiadomi o tem stronę interesowaną, ta zaś temu przeczy, może ona w ciągu miesiąca wnieść tę sprawę do polsko-niemieckiego mieszanego trybunału rozjemczego. Jeśli spór taki zajdzie w czasie postępowania wywłaszczeniowego, może komisja wstrzymać je—ale tylko czasowo (art. 19 ust. 2). Po notyfikacji może rozporządzać właściciel majątkiem tylko: a) przez rozporządzenie na wypadek śmierci, b) licytację przymusową lub za zgodą rządu polskiego (art. 20). Udzielenie przez rząd polski takiego zezwolenia uważa się za zrzeczenie się ze strony Polski wywłaszczenia, jak to wyraźnie zastrzeżono (art. 20 ust. 1 zdanie ostatnie); wobec tego zezwolenie nie może być określone warunkami, np. iż sprzedaż ma nastąpić na rzecz pewnej kategorji osób, gdyż nie miałoby to znaczenia prawnego, każde bowiem zezwolenie uważa się za zrzeczenie się ze strony państwa polskiego wywłaszczenia, więc przyznanie właścicielowi zupełnej swobody rozporządzania. W razie sprzedaży przedsiębiorstwa przez licytację ma prawo rząd polski zaspokoić wierzycieli i wejść w ich prawa, o ile przypadek taki zachodzi w czasie terminów, przepisanych dla notyfikacji, t. j. — przy przedsiębiorstwach—do 1 lipca 1939 roku; musi jednak zaspokoić wierzycieli na miesiąc przed terminem licytacji. Nie zmienia to prawa rządu polskiego do wykonania wywłaszczenia aż do chwili wykonania sprzedaży przymusowej (art. 20 ust. 2).

B. Co się tyczy wielkiej własności ziemskiej, konwencja dozwoliła Polsce poddać likwidacji nie całą większą własność, t. j. nie wszystkie folwarki, ale tylko ich pewną część. Możność likwidacji ograniczono tylko do własności rolnej (art. 6 i 12), t. j. oddanej pod uprawę, więc z wyłączeniem lasów. Las może być wywłaszczony tylko wówczas, jeśli: a) stanowi część własności rolnej i b) wywłaszczenie to jest niezbędne dla eksploatacji rolnej majątku lub też jeśli las po oddzieleniu go od gruntów nie mógłby być racjonalnie eksploatowanym według swego poprzedniego przeznaczenia (art. 12 ust. 2).

Co do wielkiej własności rolnej, podlegającej likwidacji, uznano za taką tylko własności rolne, t. j. majątki, posiadające przynajmniej 100 hektarów przestrzeni użytkowej w dniu 15 kwietnia 1922 roku (art. 12 ust. 1); należy oczywista rozumieć ten przepis tak, iż chodzi o obszar poszczególnych folwarków, a nie o obszar własności rolnej, należącej do jednego właściciela. Nie wszystkie jednak majątki, mające powyżej 100 ha, mogą ulec wywłaszczeniu, lecz jedynie trzecia część tych, które podpadają pod to pojęcie wielkiej własności rolnej (art. 13 ust. 1). Co się obliczenia tej ilości łącznej gruntów, z których jedna trzecia może być wywłaszczona, zastrzeżono, iż:

a) Nie wlicza się w tę ilość gruntów, które mają być uważane jako stanowiące część wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, a do takich gruntów wogóle nie stosuje się przepisów o wywłaszczaniu wielkiej własności rolnej (art. 13 ust. 2).

b) Nie wlicza się do tej ilości lasów, chyba, żeby szło o lasy ściśle związane z eksploatacją własności rolnej i podpadające z tej racji wywłaszczeniu (art. 13 ust. 3).

c) Od tej jednej trzeciej, która może ulec wywłaszczeniu, odlicza się grunty, wywłaszczone na mocy niemieckiej ustawy osadniczej z 11 sierpnia 1919 r., o ile ich wywłaszczenie nastąpiło po zmianie suwerenności, t. j. po 15 czerwca 1922 roku, t. j. obszar, podlegający wywłaszczeniu z konwencji, zmniejsza się o taką ilość, jaką wywłaszczono na mocy ustawy osadniczej. Na odwrót obszar gruntów, ulegających wywłaszczeniu na mocy ustawy osadniczej, zmniejszony ma być o obszar gruntów, wywłaszczanych na mocy konwencji (art. 13 ust. 4). Za czasów przynależności Górnego Śląska do Niemiec ustawy osadniczej nie zaczęto zresztą jeszcze stosować [1]).

Wywłaszczenie na mocy konwencji obejmuje także przynależności, jak je określają artykuły 97 i 98 kodeksu cywilnego niemieckiego (art. 14 ust. 1) [2]). O ile jednakże przynależności nie są bezwzględnie niezbędne do eksploatacji majątku, mogą być wyjęte z pod wywłaszczenia, o ile tego zażąda właściciel; w szczególności tyczy się to stad zarodowych, które więc na żądanie właściciela mają być wyjęte z pod likwidacji (art. 14 ust. 2). W razie jeśli likwidacja ma objąć część majątku tylko, może właściciel — w ciągu miesiąca od urzędowego zawiadomienia o nakazie wywłaszczenia – żądać nabycia przez rząd polski całego majątku (art. 21 ust. 1).

(C. d. n.)

---

[1]) Ustawa niemiecka z 11 sierpnia 1919 r. (Reichssiedlungsgesetz), mająca charakter ustawy ramowej, została uzupełnioną przez ustawę pruską z 15 grudnia 1919 r. (Preussisches Ausführungsgesetz zum Reichssiedlungegesetz). Przepisy reformy agrarnej niemieckiej tak się przedstawiają. Właściciele dóbr o obszarze ponad 100 hektarów tworzą związki, które mają oddać jedną trzecią obszaru użytków rolnych za cenę targową na rzecz reformy agrarnej. Grunty te przechodzą na towarzystwa parcelacyjne, które nadto mają prawo pierwokupu posiadłości ziemskich o obszarze powyżej 25 ha, lub ich części. Na reformę rolną przeznaczone są także bagna, torfowiska i nieużytki. Parcelację majątków przeprowadza urząd osadniczy lub też towarzystwa parcelacyjne pod nadzorem tego urzędu. 5% wszystkich użytków rolnych z wszystkich majątków i gruntów gminnych ma iść na tworzenie drobnych posiadłości dla robotników rolnych i na kolonje robotnicze. — Obszar większej własności na G. Śląsku wynosi 167,000 ha.

[2]) A więc zwłaszcza narzędzia gospodarcze, bydło, także płody potrzebne do dalszej gospodarki, nawóz

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. [4)]

(Ciąg dalszy)

Nie ulega wątpliwości, że sędzia może badać ważność wszelkich rozporządzeń, t. j. odmówić im in concreto „ważności", jeżeli wykraczają przeciw ustawom, względnie przekraczają ustawowe upoważnienie. Jakiem mianem rozporządzenie oznaczono, jest rzeczą obojętną; art. 44 mówi w sposób wprost urągający wszelkiej ścisłości naukowej m. i. o rozkazach i zakazach, przeciwstawiając sobie te dwa pojęcia, a w każdym razie odróżniając je od siebie jako odrębne, gdy tymczasem każdemu chyba powinno być wiadomem, że „rozkaz" obejmuje w sobie i „nakaz" i „zakaz"; pierwszy, jako rozkaz spełnienia pewnej czynności, drugi, jako rozkaz powstrzymania się od niej.

Według wyraźnego postanowienia art. 3 ustęp 5 ma sędzia odmówić „mocy obowiązującej" rozporządzeniom, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, gdy nie zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

VI. Zasada jawności rozprawy (art. 82).

Śladem innych konstytucji, postanowiła też Konstytucja polska jawność rozprawy (por. np. art. X austr. ustawy zasadniczej z dn. 21 grudnia 1867 r. Nr. 144, Dz. u. p.). Artykuł 82 mówi tylko o rozprawach przed Sądem orzekającym, w sprawach cywilnych (i karnych), nie dotyczy zatem reszty postępowania sądowego, np. narad sędziowskich, postępowania przygotowawczego, przesłuchań stron, świadków lub znawców, odbywanych poza rozprawą przed Sądem orzekającym (v. § 175, austr. proc. cyw.), możności przeglądu aktów sądowych, postępowania egzekucyjnego i t. d. To jedno ograniczenie jawności w pojęciu szerszem. Drugie ograniczenie—już nawet jawności „rozprawy" — wypływa ze słów art. 82: „o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku." Wyjątki takie znane są ustawom procesowym dziś obowiązującym na ziemiach polskich, znane też będą przyszłej polskiej procedurze cywilnej („Polska Procedura Cywilna", projekty referentów z uzasadnieniem, Kraków 1921, str. 131 i następne—referat Skąpskiego). Do nich należą: np. niedopuszczenie przysłuchiwania się rozprawom przez dzieci, przez osoby bez obowiązku uzbrojone, przez świadków, którzy dopiero mają być przesłuchiwani, przez osoby wydalone z sali rozpraw ex re niewłaściwego zachowania się („zakłócających rozprawę"); wykluczenie jawności rozprawy ze względu na obyczajowość lub porządek publiczny, z obawy nadużyć, w celu zaburzenia rozprawy, z powodu omawiania faktów z życia rodzinnego (v. § 172 austr. proc. cyw.)

Jawność rozprawy ma dwa cele: cel „pedagogiczny" względem obecnej przy rozprawie publiczności i dopuszczenie możności skontrolowania przez nią sądowego orzecznictwa. Są to jednak zwykle tylko pięknie brzmiące słowa. Publiczność może się często nauczyć krętactwa i przy rozprawach cywilnych — zły sędzia nic sobie z kontroli nie robi, dobry jej nie potrzebuje, na niedołężnego nie wywrze wpływu. Jaki efekt wywołuje w życiu jawność rozprawy naprawdę, widzimy z wielu, zbyt wielu, utworów dramatycznych, których autorom jawność rozprawy posłużyła do zebrania sarkastycznych wzorów. Niejeden też sędzia (lub częściej kandydat na sędziego w przyszłości), widząc je na scenie, starać się będzie uniknąć wytkniętych wad w „życiu", choćby tylko z obawy przed śmiesznością; motyw to, jak wiadomo, odgrywający dużą rolę. Jeżeli więc mowa o celu pedagogicznym jawności, to m. zd. nie chodzi tu tyle o publiczność, ile o sędziów. Zresztą wykluczenie jawności, jako reguła, byłoby ubliżeniem dla sądownictwa: wymiar sprawiedliwości nie jest czemś, z czemby się przed kimkolwiek kryć było trzeba, a wiadomo, że wszelka tajemnica wzbudza nieufność do „tajemnic kramarzy."

Przepis art. 82, mówiąc o wyjątkach od zasady jawności rozprawy, ma na myśli zarówno wyjątki, przewidziane w dotychczasowych ustawach, jak wyjątki, jakie od niej postanowią ustawy przyszłe.

VII. Konflikty kompetencyjne (art. 86).

Pod I stanęliśmy na stanowisku, że jurysdykcja cywilna jest odłamem władzy Rzeczypospolitej, chroniącym w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego. Wynika stąd, że inna, publiczno-prawna sfera tego porządku, powinna być ochronioną zasadniczo przez inne „odłamy" władzy państwowej. Wyjątki są możliwe od obu reguł i to z trzech przyczyn. Po pierwsze: ustawodawca przydziela niekiedy wyraźnie Sądom pewne sprawy natury publiczno-prawnej. Po drugie: pewne sprawy prywatno-prawne mogą być odjęte Sądom i przekazane władzom administracyjnym. Po trzecie wreszcie: co do pewnych spraw zajść może wątpliwość, czy należą do rzędu prywatno — czy publiczno-prawnych. Stąd wynikają t. zw. konflikty kompetencyjne, które mogą być dodatnimi lub ujemnymi, w miarę tego, czy dwie różne władze (Sąd i Władza administracyjna) uznają, czy zaprzeczają swą właściwość dla załatwienia sprawy. Ustawa może dwojako starać się wybrnąć z tych sytuacji: albo przekazać rozstrzyganie wspomnianych konfliktów wyłącznie Sądom cywilnym, albo stworzyć w tym celu osobny „Trybunał." Kto stoi na stanowisku „nadwładzy" Sądów, ten przyjmie zapewne pierwszy punkt wyjścia. Kto np. orzekanie o legalności aktów administracyjnych (v. art. 73 konstytucji) chciałby przydzielić Sądom zwyczajnym, ten, argumentując „z grubsza", przydzieli im też do rozstrzygania konflikty kompetencyjne. Podnieść jednak trzeba, że podczas, gdy w pierwszej kwestji za Sądami zwyczajnemi przemawiają przynajmniej zalety postępowania sądowego, to w kwestji drugiej przeciw nim zbyt silnie przemówi fakt, iż te Sądy miałyby rozstrzygać „swe własne" spory o tyle, że konflikty — dodatnie, czy ujemne — zachodzą właśnie między nimi, a Władzami administracyjnemi. Dlatego Konstytucja słusznie stwarza „Trybunał Kompetencyjny", który ma być powołany osobną ustawą do życia. Jaką będzie organizacja tego Trybunału i jakie przed nim postępowanie—tego na razie nie wiemy i nie tu też miejsce do przedstawiania de lege ferenda zarysu linji wytycznych w tej mierze. Ostrzec tylko trzeba przed naśladowictwem niemożliwego wprost w konsekwencjach praktycznych postępowania przed b. austr. Trybunałem Państwa w myśl ustawy z 18 kwietnia 1869 Dz. U. p. Nr. 44.

Artykuł 86 nie dotyczy oczywiście sporów o właściwość pomiędzy Sądami zwyczajnemi.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Organizacja sądownictwa w b. Królestwie Polskiem.

Jeszcze w czasie okupacji niemieckiej wyszły — wśród najtrudniejszych warunków — „Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem", ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowaj Rady Stanu Król. Pol. Nr. 1 z r. 1917 Dział I poz. 1.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA. [8)]

(Ciąg dalszy).

Napoleon III na konferencji paryskiej delikatnie wysunął swój dawny projekt przyłączenia księstw naddunajskich do Austrji wzamian za Lombardję, która miała być przyłączona do Piemontu, a Sabaudja do Francji, lecz rząd wiedeński odmówił swej zgody na takie przesunięcie terytorjów. Wówczas Napoleon poprowadził zupełnie nową politykę wschodnią. Odczuwając wzrastający wpływ dążeń narodowych na sprawy europejskie i będąc przeświadczony, że występując jako obrońca zasady narodowej przeciw traktatom 1815 roku, największej zysku, wzmocni swój wpływ i natrafi na sposobność powiększenia terytorjum Francji, zaproponował połączenie Mołdawji i Wołoszczyzny w jedno państwo, pod zarządem wybranego przez samych Rumunów księcia, z pozostawieniem nowego państwa pod zwierzchnią władzą sułtana. Utworzenie silnego państwa nad Dunajem uważał zarazem za silne zaszachowanie Austrji i Rosji i przysporzenie im nowych kłopotów. Rosja jednak inaczej pojmowała tę rzecz. Nie widziała w nowem państwie zapory dla siebie, lecz przeciwnie, traktowała je, jako własną wysuniętą placówkę, jako środek osłabienia Turcji i mocnego zaszachowania Austrji w Siedmiogrodzie i na Bukowinie. To też nowy kanclerz rosyjski, Aleksander Gorczakow, gorąco popierał w tej sprawie Napoleona. Sprzyjały jej również Prusy i Sardynja, popierwsze zadowolone zawsze, gdy mogły czem dokuczyć dworowi wiedeńskiemu, powtóre, widząc w zlaniu się księstw naddunajskich ważny precedens do własnego zjednoczenia narodowego. Natomiast przeciwko zjednoczeniu rumuńskiemu wystąpiły gwałtownie Austrja, Turcja i Anglja, która ze względu na Irlandję i Indje, zawsze była wrogo usposobiona do wszelkich ruchów narodowych. Turcja przewidywała, że unja dwuch księstw będzie stanowiła preludjum do zupełnego ich wyswobodzenia. Austrja obawiała się, by przyszła Rumunja nie stała się sojuszniczką rosyjską i by nie wysunęła pretensji do austrjackich terytorjów rumuńskich. Anglja wreszcie widziała w takiem połączeniu wzmocnienie Rosji, a przytem z jej punktu widzenia stworzenie Rumunji i pozwolenie jej na wybór panującego, niemianowanego przez Portę, nie było niczem innem, jak odebraniem sułtanowi 6 miljonów poddanych, którzy, według projektów lorda Clarendona, wprost przeciwnie, winni byli płacić sułtanowi daleko większą daninę, niż dotychczas. Wszystkie te trzy państwa były za utrzymaniem *status quo* w księstwach naddunajskich.

Aczkolwiek ogromna większość Rumunów była za zjednoczeniem narodowem, to jednakże w Mołdawji byli również zwolennicy zachowania odrębności księstw, obawiający się przyszłej supremacji Bukaresztu.

Kongres paryski postanowił, że życzenia ludności rumuńskiej, wypowiedziane przez dywany, będą zreasumowane przez specjalną komisję międzynarodową, wysłaną nad Dunaj, która złoży w tej sprawie raport konferencji paryskiej. Dywany jednak miały się zebrać a komisja udać do Bukaresztu dopiero po ustąpieniu z terytorjum rumuńskiego wojsk austrjackich, które okupowały to terytorjum już od r. 1854. Tymczasem okupacja księstw przeciągnęła się jeszcze cały rok i dopiero w marcu 1857 r. Austrjacy opuścili księstwa naddunajskie.

Komisja udała się do Bukaresztu. Sułtan ogłosił firman, nakazujący wybory do dwuch dywanów. Pod presją turecką wybory były sfałszowane i szczególnie w Mołdawji, gdzie całą akcją wyborczą kierował agent turecki, hospodar, czyli kajmakan, Vogorides—Konaki, przeszła do dywanu większość przeciwników zjednoczenia. Francja, Rosja i Prusy zażądały unieważnienia sfałszowanych wyborów. Porta, poparana przez Austrję i Anglję, odmówiła temu żądaniu. Ale Napoleon III i Aleksander II nie byli skłonni do ustępstw. Właśnie w tym czasie, w lipcu 1857 r., nastąpił zjazd ich w Stuttgardzie i tam doszło do serdecznego porozumienia cesarzy, zarówno w sprawach polityki włoskiej, jak i rumuńskiej. W rezultacie zarówno Rosja i Francja, jak Prusy i Sardynja odwołały swe poselstwa z Konstantynopola 6 sierpnia 1857 r. Zaczęto się powszechnie obawiać, że nowa wojna europejska wybuchnie lada dzień.

Ale w istocie, po świeżych krwawych doświadczeniach, nikt nie pragnął nowej wojny, a stosunki francusko-angielskie, aczkolwiek znacznie ochłodły, dalekie były od ostatecznego zerwania. Tego samego 6 sierpnia 1857 r., gdy poseł francuski opuszczał Carogród, cesarz Napoleon III spotkał się w Osborne z królową Wiktorją angielską i jej małżonkiem, księciem Albertem. Zadziwił ich rozmachem swych planów. Oświadczył, że państwo tureckie jest chore nieuleczalnie i zaproponował rozbiór nadmorskich prowincji afrykańskich. Te plany wprowadziły nieco w zdumienia parę

I. Sądy. Zgodnie z ówczesnemi pojęciami, a raczej hypotezami co do przyszłego ustroju Państwa, nadano Sądom nazwę: „Królewsko-Polskich", postanawiając, że „sprawują swą działalność w imieniu Korony Polskiej". Dopiero w listopadzie 1918 r. sprostowano, iż „Sądy wydają wyroki w imieniu Republiki Polskiej" (dekret J. Piłsudskiego, Dz. Praw Państwa Polskiego Nr. 17, poz. 41, art. 5). Podobnie art. 74 Konstytucji stanowi, że „Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".

Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Król. Pol. odróżniają — zgodnie z dzisiejszym stanem prawnym — *cztery kategorje Sądów zwyczajnych*, a mianowicie: Sądy pokoju, Sądy okręgowe, Sądy apelacyjne i Sąd Najwyższy. Jednak ówczesne postanowienia prawne co do składu i kompletów tych Sądów nie utrzymały się dotąd. Zmieniła je, merytorycznie częściowo, a formalnie w całości, wydana dla okręgów Sądów apelacyjnych warszawskiego i lubelskiego, ustawa z 18 marca 1921 r. (Dz. Ustaw Nr. 30, poz. 172), przepisując, że: 1) *Sąd pokoju* składa się z sędziego i ławników, którzy wyrokują w sprawach cywilnych i karnych w komplecie z 3 członków (jeden sędzia, jako przewodniczący, i dwóch ławników). W miastach powiatowych wzgl. mających ponad 10 tysięcy mieszkańców wyrokuje jednak tylko sędzia pokoju—prawnik jednoosobowo. Ławników powołuje prezes Sądu okręgowego z listy osób, ułożonej przez zgromadzenia gminne i rady miejskie. Ławnikiem może być jedynie nieposzlakowany obywatel polski, używający pełni praw i posiadający dostateczną znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Urząd ławnika trwa trzy lata. 2) *Sąd okręgowy* składa się z prezesa, wiceprezesa, sędziów okręgowych i sędziów śledczych. Sąd ten wyrokuje w sprawach cywilnych i karnych z reguły w komplecie z 3 sędziów, zaś w sprawach handlowych w komplecie złożonym z jednego sędziego, jako przewodniczącego, i z dwóch ławników. Ławników do kompletów handlowych wybiera kupiectwo wedle przepisów, obowiązujących dawniej przy wyborze sędziów handlowych. Ławnicy ci używają tytułu sędziów handlowych i, prócz udziału w sądzeniu spraw handlowych, pełnią czynności powierzone ustawowo sędziom handlowym. Obok ogólnych warunków na ławnika muszą oni posiadać wykształcenie średnie.

W granicach ustawowych pełnią sędziowie okręgowi poszczególne czynności sądowe jednoosobowo. (C. d. n.)

Dr. A. REISS.

Ugrupowania i bandy przestępców. [3]

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

28. Każdy towarzysz w więzieniu będzie otrzymywał 2 fr. dziennie prócz zapomogi oraz żywność dwa razy tygodniowo.

29. Odwiedzanym będzie tylko przez kobiety, do których ma mówić siostro, a listy może pisywać tylko do szefa.

30. Chory lub ranny będzie otrzymywał 3 fr. dziennie prócz tego, co inni towarzysze będą przynosili.

31. Klejnoty uzyskane z kradzieży, należy odesłać do szefa. Nikt nie śmie ich nosić, ani usiłować sprzedać. Zostaną stopione i sprzedane zagranicą.

32. Każdy ma posiadać maskę dla ukrycia twarzy.

33. Surowo wzbronione, pod karą śmierci, jest posługiwać się bronią bez koniecznej potrzeby.

34. W tym wypadku należy się posługiwać boksem lub laską ołowianą, celem ogłuszenia, unikając zadawania śmierci, jeśli to jest możliwem.

35. Jeżeli ktoś zostanie schwytanym, wolno używać noża i rewolweru, aby się ocalić.

36. Umykać należy w rozmaitych kierunkach, lecz najmniej po dwuch, celem niesienia sobie nawzajem pomocy.

37. Jeżeli jeden z dwu napadniętych padnie, a drugi może się wymknąć, powinien starać się zebrać innych, celem niesienia pomocy.

38. Jeżeli schwytany spostrzeże, że wszelki opór daremny, powinien pozbyć się broni i usilować wręczyć ją towarzyszom.

39. Broń każdego będzie oznaczona znakiem konwencjonalnym.

40. Stowarzyszeni nie śmią posiadać przy sobie żadnych dokumentów stwierdzających ich tożsamość.

41. Każdy towarzysz złoży przysięgę na nóż będący w posiadaniu szefa, że zachowa ścisłe milczenie o wszystkich artykułach regulaminu.

Jak widać, w praktyce banda Abadie, Gille i spół. nie trzymała się nigdy dosłowie statutu.

Lecz nastrój, który im go podyktował, spotyka się jeszcze dzisiaj w stowarzyszeniach przestępców, zwiaszcza młodych. Należy zwrócić uwagę na to, że autorowie tego regulaminu zwrócili uwagę na wszystkie możliwości, jakie się mogą nadarzyć. Wbrew temu jednak obaj naczelni szefowie pozwolili się schwytać przy swem pierwszem znaczniejszem przedsięwzięciu. Abadie, w chwili aresztowania miał jeszcze plamy krwi na spodniach, wbrew art. 12 swego regulaminu.

Bandy prowincjonalne. W małych miasteczkach i po wsiach, bandy przestępców są rzadsze, niż w wielkich miastach. Jednak istnieją. Takiemi są np. „les chaufers de la Drôme" i banda północna. Ogólnie biorąc, banda prowincjonalna liczy mniej członków, niż wielkomiejska. Najczęściej są to grupki od 3—5 jednostek, które wykonywują w pewnej okolicy jedną lub więcej specjalności. W małych miasteczkach i po wsiach „pracują" także w pewnych epokach, bandy wielkomiejskie.

Tak np. przytrafia się często, że na wielkie targi i jarmarki przybywają do miast powiatowych specjaliści, kieszonkowcy, gracze fałszywemi kartami i t. p. którzy zazwyczaj mieszkają w wielkich miastach i tam wykonują swe szkodliwe rzemiosło.

Wielkie święta patrjotyczne, popisy muzyczne, etc. przyciągają również bandy rozmaitych specjalistów. Tak np. w czasie święta winobrania w Vevey w Szwajcarji, oraz na strzelanie związkowe, przybywają zawsze, jak stwierdzono, złodzieje kieszonkowi i t. p. należący do band i grup w krajach sąsiednich, przedewszystkiem we Włoszech.

Miejscowości kąpielowe, kąpiele morskie i t. p. są również w czasie sezonów nawiedzane przez te bandy. Zaznaczyć należy, że te indywidua nie przebywają nigdy długo w jednej okolicy. Po wykonaniu kilku intratnych przedsięwzięć, zmieniają miejsce pobytu, udając się do innych miejscowości kąpielowych, aby te znowu z kolei eksploatować. Celem tego jest zmylenie policji, która ich będzie poszukiwała raczej w sąsiedniem mieście, niż na przeciwnym końcu kraju.

---

angielską, ale w sprawie księstw naddunajskich doszło do zgody. Cesarz zrzekł się nastawania na połączenie księstw, wzamian zaś Anglja zgodziła się na unieważnienie wyborów mołdawskich. Zrzeczenie się napoleońskie było, oczywiście, tylko pozorne; postanowił dopiąć swego drogą okólną, gdy mu się nie udało osiągnąć tego bezpośrednio.

Wybory zostały unieważnione. Nowoobrane dywany, zarówno mołdawski, jak i wołoski, oświadczyły się w październiku 1857 r. i niemal jednogłośnie za połączeniem księstw w jedno wspólne państwo rumuńskie pod rządem księcia-cudzoziemca. Sułtan odmówił prośbie sejmów rumuńskich i ogłosił rozwiązanie dywanów. Międzynarodowa komisja zreasumowała jednak decyzje i życzenia dywanów rumuńskich w raporcie z dnia 7 kwietnia 1858 r., a w sześć tygodni potem, 22 maja, zebrała się w Paryżu konferencja, mająca na celu ostateczne uregulowanie ustroju księstw naddunajskich. Obrady ciągnęły się całe trzy miesiące. Rozdźwięk pomiędzy mocarstwami w sprawie najważniejszej — zjednoczenia księstw — był większy, niż poprzednio. Ostatecznie sprawę rozwiązano drogą kompromisu. Opracowana i przyjęta przez konferencję paryską konwencja z dnia 19 sierpnia orzekła, że Mołdawja i Wołoszczyzna nie będą połączone w jedno państwo, ale będą miały jednakie prawa i na jednakowych podstawach zorganizowaną armję, przytem zawrą sojusz na wieczne czasy, a nad ich zbliżeniem prawodawczem i administracyjnem czuwać będzie specjalna komisja centralna, złożona z przedstawicieli obydwuch dywanów. Komisja ta przedkładać będzie obydwum dywanom identyczne wnioski prawodawcze. Poza tem obydwa księstwa miały zapewniony odtąd wolny wybór hospodarów z pośród tubylców.

W ten sposób połączenie w trzech czwartych zostało właściwie dokonane. Ażeby je ostatecznie doprowadzić do skutku, pozostawało jedynie powołać na tron tego samego księcia w obydwuch prowincjach. W tym też duchu agitowali z dobrym skutkiem agenci francuscy i rosyjscy. W obydwuch dywanach obrany został jednogłośnie na hospodara ten sam pułkownik Aleksander Jan książę Coura (w Mołdawji 17 stycznia, na Wołoszczyźnie 5 lutego 1859 r.), ogłoszony „księciem Rumunji" pod imieniem Aleksandra I. Wszelkie wysiłki Anglji i Austrji, by przeszkodzić połączeniu Mołdawji z Wołoszczyzną, zostały sparaliżowane jednomyślnie wyrażoną wolą narodu rumuńskiego. Sułtan, po pewnych wahaniach i protestach, zmuszony został pod naciskiem Francji i Rosji uznać Courę za dożywotniego księcia Rumunji. A niezadługo upadły również tak drobiazgowo i mozolnie opracowane postanowienia konferencji paryskiej, tak bardzo krępujące pełnię życia rumuńskiego: Coura obwieścił manifestem naród o „założeniu królestwa Rumunji". Obydwa ministerstwa podały się do dymisji i zastąpione zostały przez jedno wspólne. Obydwa dywany, mołdawski i wołoski, połączyły się w jedno wspólne rumuńskie zgromadzenie narodowe w Bukareszcie (maj 1861).

Bibljografia do dziejów Mołdawji i Wołoszczyzny.

Al. Suciu, De la nationalité en Roumanie, Paris 1906.

A. C. Sturdza, La terre et la race roumaine depuis leurs origines jusqu'à nos jours, Paris 1904.

N. Jorga, Geschichte des rumänischen Volkes im Rahmenseiner Staatsbildungen, Gotha 1905, dwa tomy.

A. D. Xenopol, Histoire des Roumains de la Dacie trajane, depuis les origines justu'à l'union des principautes en 1859, avec une préface par Alfred Rounbaud, Paris 1896, dwa tomy: I (513 przed Chr, do 1633), II (1633—1859).

A. D. Xenopol, Les Roumains, histoire, état matériel et intellectuel, leçons profersées au Collège de France, Paris, 1909.

Fr. Damé, Histoire de la Roumanie contemporaine (1822—1900), Paris, 1900.

Petrescu et Sturdza, Actes et documents relatifs à l'histoire de la régénaration de la Roumanie, 7 vol., 1889—1892.

A. D. Xenopol, Magyars et Roumains devant l'Histoire, Paris, 1900.

Rogalski L. Dzieje księstw Naddunajskich, t. j. Multan i Wołoszczyzny pomnożone wyjatkami z dziejopisów polskich i tureckich do r. 1792, Warszawa 1861—1862.

Al. Jabłonowski, Wołoszczyzna, Mołdawja, Multany, referat. Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich. Lwów 1890.

N. Daszkiewicz. Wołochowskaja ziemlja i jeja znaczenje w russkoj istorji, epizod iz istorji jużnoj Rossii w 13 i 14 stoletiach, Kijew, 1876,

W. Ulianickij. Matierjały dlia istorji otnoszenij Rossii, Polszi, Mołdawji, Wałachji i Turcji w 14—15 wiekach. Moskwa, 1887.

S. Gołębiowski, Wyprawa multańska z r. 1600, Bibl. warsz. 1853, II.

K. Górski, Wojna z wojew. wołoskim Michałem w r. 1600, Ateneum 1892, IV.

Ks. J. Sas, Wyprawa Zamojskiego na Mołdawję, Prz. powsz. 1897, IV.

Gołubinskij, Istorja prawosławnych cierkwiej bołgarskoj, sierbskoj i rumynskoj, Moskwa 1877.

Filitti, Les principautés roumaines sous l'occupation russe (1824—1834).

A. C. Sturdza, De l'Histoire diplomatique des Roumains (1821—1859), Paris 1907.

Prince Bibesco, Roumanie 1829—49, 2 volumes, 1893—94.

R. Bergner, Rumänien, 1887.

Blaramberg, Essai sur les institutions de la Roumanie, 1885. (D. c. n.)

WŁ. SKROBECKI.

AMNESTJA Z DNIA 6 LIPCA 1923 R. [5])

(Ciąg dalszy).

NALEŻY zaznaczyć, że sędzia śledczy nie może zawiesić postępowania karnego na tej tylko zasadzie, że sprawcy, ze względu na istnienie przychylnych okoliczności, ujawnionych w toku dochodzenia, należałoby wymierzyć karę pozbawienia wolności nie wyżej 3 miesięcy. Do tych wypadków nie może być stosowany art. 277 U. P. K. I zawsze, gdy przewidziana ustawowa kara jest wyższą ponad 3 miesiące pozbawienia wolności, śledztwo winno być przeprowadzone do końca.

Zastosowanie zaś drogą analogji artykułu 277 U. P. K. w całej rozciągłości może mieć miejsce jedynie wtedy, gdy zachodzi wypadek, przewidziany w art. 4 punkt B Ustawy o amnestji.

Chociaż art. 53-a K. K. z 1903 roku, w wypadkach mniejszej wagi, t. j. wtedy, gdy przeciwne prawu skutki czynu są małoważne, a zła wola sprawcy nieznaczna, zezwala, łagodząc karę, obniżyć ją aż do dowolnego zakresu pozbawienia wolności lub grzywny, jednakże, moim zdaniem, przy stosowaniu abolicji, przewidzianej w art. 10 Ustawy, sąd jest poniekąd skrępowany ogólną zasadą łagodzenia i zamiany kar i w każdym razie nie może zastosować abolicji do przestępstwa, pociągającego za sobą ustawową karę takiego rodzaju, która przy jej złagodzeniu nie może być zamienioną na karę więzienia.

Wprowadzając ogólną zasadę uprzywilejowanego traktowania przestępstw, popełnionych z nędzy, art. 10 Ustawy pozwala zastosować abolicję, jeśli ze względu na okoliczności, które towarzyszyły popełnionemu przestępstwu należałoby, niezależnie od kar dodatkowych, wymierzyć karę pozbawienia wolności nieprzenoszącą jednego roku; może to mieć miejsce tylko w tym jedynie wypadku, jeżeli dochodzenie wstępne ustaliło, że czyn został popełniony przez sprawcę z nędzy.

Chociaż omawiany artykuł Ustawy o amnestji zupełnie nie wspomina o tem, jednak, moim zdaniem, taka dozwolona abolicja może być stosowaną również do występków służbowych, jeżeli według okoliczności danego wypadku należałoby wymierzyć karę nagany.

Powyższe nie przeczy zupełnie ani dążeniom ustawy, ani też zasadom w niej wyprowadzonym.

W zakończeniu kwestji, dotyczącej abolicji, należy zaznaczyć, że w myśl ostatniego ustępu art. 12 Ustawy, przepisy, dotyczące umorzenia lub też zaniechania postępowania, nie stosują się do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego.

Wyjątek ten został uczyniony z tego względu, aby osoba pokrzywdzona przez przestępstwo i sama wnosząca o ukaranie sprawcy, znalazła zadośćuczynienie w wyroku skazującym.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj przestępstw, ściganych na podstawie wniosku osoby pokrzywdzonej przez przestępstwo. Są to przestępstwa, wyszczególnione w art. 2^3 U. P. K., dochodzenie karne w których mogą być wszczęte wyłącznie wskutek skargi osób pokrzywdzonych.

Są to tak zwane przestępstwa na wniosek, w których dalsze dochodzenie odbywa się z urzędu; złożony wniosek cofniętym być nie może i również niedopuszczalne jest umorzenie sprawy w razie pojednania się stron.

Teoretycznie rzecz biorąc, przestępstwa te również nie powinny podlegać abolicji, ponieważ i tu ma miejsce osoba pokrzywdzona przez przestępstwo, która sama wnosi o ukaranie sprawcy; byłoby niesprawiedliwem pozbawiać jej zadośćuczynienia pod postacią wyroku skazującego.

Z drugiej strony zachodzi niekonsekwencja, ponieważ Państwo, odbierając osobie pokrzywdzonej możność przebaczenia przestępcy, pozostawiło natomiast taką możność sobie samemu.

Można, przytaczając wiele podobnego rodzaju przykładów niekonsekwencji dopuszczalności stosowania abolicji do przestępstw na wniosek, przy równoczesnem pozbawieniu tego dobrodziejstwa przestępstw z oskarżenia prywatnego, spotkać się z zarzutem, że wszystkie te wywody wkraczają jedynie w dziedzinę teoretycznych rozumowań, nie dotykając praktycznej sfery, ponieważ ze względu na wymiar kary istnieje tylko jedno jedyne przestępstwo na wniosek, przewidziane w art. 542, do którego mogłaby być stosowana abolicja.

Jednakże, moim zdaniem, stosowny przepis, zakazujący stosowania abolicji do przestępstw na wniosek ze względu na istnienie podobnego zakazu w stosunku do przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego, byłby właściwy nie tylko dla tego że przestępstwa te są w założeniu samem pokrewne, lecz również i w głównej mierze dla tego, że istnieje instytut specjalnej abolicji, przewidziany, jak o tem mówiłem wyżej, w art. 10 Ustawy o amnestji, a który może być przecież zastosowany do przestępstw na wniosek, sprowadzając w ten sposób rozumowania teoretyczne na tory zwykłej praktyki.

Grupa druga. Po wyczerpaniu kwestji stosowania abolicji, która jest niczem innem, jak całkowitą amnestją w stosunku do przestępstw, które znajdują się w toku postępowania karnego, a które korzystają z dobrodziejstwa „puszczenia ich w niepamięć“, — należy przejść do darowania w całości lub w części kar, wyrzeczonych za przestępstwa, które nie są wyłączone z pod ulg amnestyjnych. Amnestja w stosunku do kar za te przestępstwa jest dwojakiego rodzaju: zupełna i częściowa.

Przy zupełnej amnestji następuje całkowite darowanie kary zasadniczej, skutków tej kary oraz kar dodatkowych.

Przy zastosowaniu zaś częściowej amnestji ma miejsce częściowe darowanie wyrzeczonej kary zasadniczej oraz zupełne darowanie kar dodatkowych; skutki karne amnestji nie podlegają.

A. Zupełna amnestja. 1. Według ustawy o amnestji podlegają całkowitemu darowaniu następujące kary zasadnicze:

a) wszelkie kary administracyjne bez względu na ich rodzaj i wymiar, o ile oczywiście, nie były wyrzeczone w myśl ustaw o zwalczaniu lichwy wojennej,

b) wszelkie kary porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar, o ile nie dotyczą, jak mówiłem wyżej, osób wojskowych ukaranych za przewinienia porządkowe, przewidziane w przepisach wojskowych,

c) kary dyscyplinarne, wymierzone osobom wojskowym, za przestępstwa pospolite lub wojskowe, skierowane do dyscyplinarnego ukarania w myśl art. 128 Rozp. Rady Ministrów z 10 maja 1920 r.

d) nagana, jako kara dyscyplinarna za przewinienia służbowe osób, będących na państwowej służbie cywilnej.

Do przepisu, zawartego w punkcie A części pierwszej art. 5 wkradła się omyłka, która wymaga sprostowania. Przepis ten ma mianowicie następujące brzmienie: „darowuje się... kary administracyjne i porządkowe bez względu na rodzaj i wymiar, *kary dyscyplinarne, nagany za przewinienia służbowe,* tudzież... i t. d.“.

Z ostatniej części artykułu 3 wynika, że kary dyscyplinarne za przewinienia służbowe z wyjątkiem nagany są wyłączone z pod dobrodziejstwa amnestji, zaś przytoczony przepis kategorycznie odbiega od tej zasady i stanowi, że amnestji podlegają nietylko nagany za przewinienia służbowe, lecz wszelkie kary dyscyplinarne.

Bezwzględnie zachodzi tu prosta omyłka redakcyjna, ponieważ przepis szczególny nie może przecie tak stanowczo zmieniać podstawowej zasady, — dla tego też odnośną część punktu A części pierwszej artykułu 5 należy rozumieć w ten sposób, że darowuje się nie kary dyscyplinarne i nagany za przewinienia służbowe, *lecz karę dyscyplinarną nagany za przewinienia służbowe.*

Nagana jest najlżejszą karą dyscyplinarną, nakładaną w drodze postępowania dyscyplinarnego za występki służbowe; pozostałe kary nie są zupełnie objęte amnestją, a więc do nich nie stosuje się nawet częściowe ułaskawienie.

e) grzywny i kary pozbawienia wolności, orzeczone przez sąd za przestępstwa objęte amnestją w rozmiarze, nieprzenoszącym 3 miesięcy, a jeśli czyn popełniono z nędzy — w rozmiarze, nieprzenoszącym jednego roku.

W stosunku do tego przepisu należy powtórzyć to samo, co było wyżej przytoczone przy omawianiu znacznej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy zamknięciem w więzieniu na przeciąg 3 miesięcy, a osadzeniem w areszcie na ten sam przeciąg czasu.

Zaznaczyć jeszcze raz należy, że obecna ustawa o amnestji jest bardzo dobroczynną w stosunku do przestępstw, popełnionych z nędzy. Jeżeli zwrócić uwagę, że, w myśl art. 23 przepisów przechodnich do K. K., sprawca może być uwolniony od kary, jeżeli kradzież lub przywłaszczenie przedmiotu nieznacznej wartości popełnił z nędzy, należy przyjść do wniosku, że wypadek wymierzenia kary pozbawienia wolności na rok 1, przy jednoczesnem ustaleniu w motywach wyroku, że przestępstwo sprawca popełnił z nędzy, należy stosunkowo do rzadkich.

Stosowanie zaś nawet do takiego rzadkiego wypadku zupełnej amnestji, równoznacznem jest z wprowadzeniem zasady, że przestępstwa, popełnione z nędzy winny zawsze podlegać amnestji.

Ustawodawca jednak nie chciał wyraźnie wprowadzić wskazanej zasady, z tej słusznej przyczyny, że mogłoby to komplikować stosowanie dobrodziejstw amnestyjnych w tych wypadkach, gdy zachodzi zbieg momentu nędzy, jako przyczyny popełnionego przestępstwa, z takiemi okolicznościami, które mówią na niekorzyść sprawcy, zwiększając przez to jego winę.

f) wszelkie kary bez względu na ich rodzaj i wymiar, wyrzeczone za przestępstwa, popełnione wyłącznie lub w przeważającej mierze z pobudek narodowościowych, politycznych, społecznych lub społeczno gospodarczych.

Jednakże w następujących trzech wypadkach kary, wyrzeczone za te przestępstwa, nie mogą być całkowicie darowane:

1. Jeżeli karą została wyrzeczona za przestępstwo polityczne, ujawniające dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego, lub do ułatwienia wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej takiego ustroju, jeśli sprawca w chwili popełnienia czynu ukończył lat 17.

2. Jeżeli kara została wyrzeczona za przestępstwo, które pociągnęło za sobą, przy istnieniu umyślnej winy sprawcy: pozbawienie życia człowieka, ciężkie uszkodzenie cudzej własności w większym rozmiarze lub w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych. W tym wypadku wyrok sądu powinien kategorycznie ustalić, że przestępstwo zostało zdziałane umyślnie.

3. Jeżeli kara została wyrzeczona za przestępstwo, które chociaż nie pociągnęło za sobą skutków, wyszczególnionych w wypadku drugim, lecz jednak wyrok ustala, że zamiarem sprawcy było właśnie wywołanie tych skutków.

g) wszelkie kary bez względu na ich rodzaj i wymiar, wyrzeczone za przestępstwa, przewidziane w kodeksie wojskowym.

Również i tutaj mają miejsce trzy wypadki, gdy kary, wyrzeczone za te przestępstwa nie mogą być darowane całkowicie.

1. Gdy kara została wyrzeczona i przestępstwo popełnione z chęci zysku, albo gdy przestępstwo skierowane było przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej i polegało na czynnem targnięciu się na przełożonego.

2. Gdy kara wyrzeczona została za dezercję, za którą kodeks wojskowy przewiduje karę śmierci.

3. Gdy kara wyrzeczona została za dezercję lub inne uchylenia się od służby wojskowej, sprawca zaś został ujęty lub stawił się do dyspozycji właściwej władzy celem wykonania obowiązków służby wojskowej po 24 sierpnia 1923 roku.

Do omawianych przestępstw nie odnosi się wypadek dezercji i inego uchylenia się od służby wojskowej, jeśli sprawca w tym celu opuścił granice Państwa, lub w tym celu przebywał zagranicą, ponieważ przestępstwo takie nie jest przewidziane w kodeksie wojskowym, a jest przestępstwem pospolitem, przewidzianem w Ustawie z dnia 20 lutego 1920 roku o pogwałceniu przepisów, dotyczących powszechnego obowiązku służby wojskowej.

(c. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 sierpnia 1923 r. w sprawie podwyższenia djet dziennych.

Na zasadzie postanowień o normowaniu poborów niestałych i ubocznych, zawartych w ustawach z dnia 23 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429—432 i 433—436) i w ustawie z dnia 31 marca 1922 t, (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 226) zarządza się co następuje:

§ 1. Normalne djety dzienne, określone w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 650); ustala się jak nartępuje:

Dla urzędników:

I st. sł. na 11450 mk. — II st. sł. na 9250 mk. — III st. sł. na 9250 mk.—IV st. sł. na 9250 mk.—V st. sł. na 8200 mk.—VI st. sł. na 7000 mk.—VII st. sł. na 5700 mk.—VIII st. sł. na 4600 mk.—IX st. sł. na 4600 mk.—X st. sł. na 4000 mk.—XI st. sł. na 4000 mk.—XII st. sł. na 4000 mk.

Dla sędziów i prokuratorów:

a) pobierających uposażenie grupy I na 7000 mk. — b) pobierających uposażenie grupy II na 8200 mk. — c) pobierających uposażenie grupy III i IV na 9250 mk.

Dla profesorów Państwowych szkół akademickich:

Dla profesorów zwyczajnych na 9250 mk.

Dla profesorów nadzwyczajnych na 8200 mk.

Dla zastępców profesorów na 7000 mk.

Dla adjunktów, kustoszów, prosektorów, konstruktorow i obserwatorów na 5700 mk.

Dla asystentów starszych na 4600 mk.

Dla asystentów młodszych (demonstratorów, elewów) na 3960 mk.

Dla wyższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej:

I st. pł. na 9250 mk. — II st. pł. na 8200 mk. — III st. pł. na 8200 mk.—IV st. pł. na 7000 mk.—V st. pł. na 7000 mk. — VI st. pł. na 5700 mk. — VII st. pł. na 4600 mk.—VIII st. pł na 4600 mk..

Aplikanci sądowi egzaminowani, zastępcy sędziów śledczych i asesorowie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 5700 mk.

Inni aplikanci sądowi 4600 mk.

Pracownicy kolejowi otrzymują:

1 st. pł. 9250 mk. — 2 st. pł. 8500 mk.—3 st. pł 7000 mk.—4 st. pł. 5700 mk.—5 st. pł. 4600 mk.—6 st. pł. 4600 mk.—7 st. pł. 4000 mk.—8 st. pł. 4000 mk.—9 st. pł. 4000 mk.—10 st. pł. 3000 mk.—11 st. pł. 3000 mk.—12 st. pł. 3000 mk.—13 st. pł. 3000 mk.—14 st. pł. 2400 mk.—15 st. pł. 2400 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 1 st. pł. do 4 stopnia płacy 2400 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 5 st. pł. do 9 st. pł. tudzież pomocnicy kancelaryjni w b. zaborze austrjackim 3000 mk.

Posterunkowi i starsi posterunkowi Policji Państwowej 3700 mk.

Przodownicy i starsi przodownicy Policji Państwowej 4000 mk.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia 1923 r.

Prezes Rady Ministrów *Witos.*

Minister Skarbu *H. Linde,*

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 lipca 1923 r. w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą.

(Ciąg dalszy).

VII. Obrót markami polskiemi z zagranicą.

§ 27. Udzielanie kredytów w markach polskich we wszelkich formach, osobom fizycznym lub prawnym, mającym siedzibę względnie miejsce zamieszkania zagranicą, wymaga zezwolenia komisarza dewizowego. Za udzielenie tego rodzaju kredytu uważa się między innemi dokonywanie wypłat (gotówkowych i bezgotówkowych) w markach polskich na polecenie i rachunek wyżej wskazanych osób, bez posiadania przez nia pokrycia w markach polskich w chwili wystawiania zlecenia.

§ 28. Dysponowanie zagranicą sumami w markach polskich, złożonemi na rachunkach w polskich instytucjach finansowych, zarówno w formie czeków jakoteż poleceń wypłat, jest dozwolone wyłącznie tylko na zasadach wskazanych w §§ 29—35.

Polskim instytucjnm finansowym wzbronionem jest dokonywanie wypłat, o ileby dotyczące zlecenia z zagranicy co do treści i formy były niezgodne z temi przepisami.

§ 29. Dyspozycje z zagranicy mogą być uskuteczniane bez żadnych ograniczeń jedynie sumami złożonemi na specjalne „rachunki zagraniczne", przyczem dyspozycje te winny się odbywać wyłącznie za pomocą specjalnych czeków zaopatrzonych przez bank klauzulą: „do obrotu zagranicznego", podpisaną firmowo przez bank.

Rachunki powyższe mogą być otwierane bez ograniczeń w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej pod warunkiem, iż dyspozycje nie będą dokonywane przez właściciela rachunku, dopóki pokrycie dyspozycji efektywnie na jego rachunek nie wpłynie.

Komisarze dla spraw dewizowych mogą wydawać pozwolenia na otwieranie rachunków zagranicznych również i w bankach dewizowych.

W wyjatkowych wypadkach mogą być wydawane zezwolenia na dysponowanie z rachunków zagranicznych także w inny sposób niż w formie czeków.

§ 30. Instytucjom finansowym, które prowadzą rachunki zagraniczne, wolno przeimować wpłaty na te rachunki jedynie w wyniku następujących operacji:

a) kupna walut zagranicznych i dewiz i zapisania równowartości na rachunek zagraniczny sprzedającego,

b) przelewu z innego rachunku zagranicznego,

c) zapisania na rachunek sumy uzyskanej z przesłanego przez właściciela rachunku do zainkasowania czeku, wystawionego na jeden z rachunków zagranicznych,

d) złożenia na rachunek zagraniczny gotówki lub dokonania przelewu z rachunku krajowego (wewnętrznego), wszelako tylko w wypadkach, gdy zachodzi zobowiązanie dokonania zapłaty zagranicą w myśl punktów a, b, c, d, e § 6, przyczem muszą być dopełnione analogicznie wszystkie warunki przewidziane w §§ 7—9.

§ 31. Sprzedaż zagranicę wypłat na Polskę dozwolona jest tylko bankom dewizowym i tylko w formie sprzedaży czeków wystawianych na ciężar swego rachunku zagranicznego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w § 30 lit. a). Banki dewizowe, posiadające rachunki zagraniczne w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej mogą wpłacać na te rachunki sumy w markach polskich bez ograniczeń.

§ 32. W razie stwierdzenia, że właściciel zagranicznego rachunku dysponował nim, nie posiadając w chwili wystawiania zlecenia (czaku) odpowiedniego pokrycia, (§ 29 ustęp 2) winien jest bank zawiadomić o tem w ciągu trzech dni komisarza dla spraw dewizowych. W wypadku takim może komisarz dewizowy zarządzić, aby na przyszłość honorowane były tylko te dyspozycje z danego rachunku zagranicznego, które będą dokonywane dopiero po otrzymaniu przez właścikiela rachunku awiza o wpłynięciu pokrycia. Niezastosowanie się właściciela zagranicznego rachunku do powyższego zarządzenia pociągnie za sobą zamknięcie (zlikwidowanie) tego rachunku. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wydaje powyższe zarządzenia samodzielnie, bez odwoływania się do komisarza dla spraw dewizowych.

§ 33. Banki dewizowe mogą prowadzić osobom fizycznym i prawnym, mającym miejsce zamieszkania względnie siedzibę zagranicą za zgodą komisarza dla spraw dewizowych t. zw. „rachunki krajowe".

Prowedzenie rachunków takich dla osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania względnie siedzibę zagranicą przez inne przedsiębiorstwa bankowe nie jest dozwolone.

Wpłaty na powyższe rachunki dozwolone są bez żednych ograniczeń.

Wypłaty z tych rachunków mogą być dokonywane tylko na podstawie bezpośredniego przekazu (bez prawa indosu i umownej cesji) na rzecz osoby fizycznej lub prawnej, posiadejącej miejsce zamieszkania względnie siedzibę w kraju. Odnośna dyspozycja musi zawierać podanie gospodarczej przyczyny lub celu wypłaty.

Zagraniczny właściciel rachunku krajowego może przekazywać znajdujące się na nim sumy na swój rachunek krajowy w innym banku.

§ 34. Narówni z osobami fizycznemi i prawnemi, mającemi miejsce zamieszkania względnie siedzibę zagranicą, traktować należy:

a) osoby zamieszkałe wprawdzie w kraju lecz prowadzące zagranicą przedsiębiorstwo przemysłowe, handlowe, finansowe lub inne, względnie zajmujące się zagranicą tego rodzaju interesami, o ile w danym wypadku działają w związku z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa lub tych interesów;

b) zarządy przedsiębiorstw, znajdujące się zagranicą, należących do osób fizycznych lub prawnych, mających miejsce zamieszkania względnie siedzibę w kraju;

c) oddziały krajowych firm, znajdujących się zagranicą.

§ 35. Narówni z osobami, mającemi miejsce zamieszkania względnie siedzibę w kraju traktować należy:

a) oddziały krajowe przedsiębiorstw zagranicznych,

b) samodzielne zarządy zakładów przemysłowych, handlowych i t. p. położonych w kraju, chociaż zakłady te stanowią własność osób fizycznych lub prawnych, majacych miejsce zamieszkania względnie siedzibę zagranicą.

VIII. Przepisy specjalne odnoszące się do górnośląskiej części województwa śląskiego.

§ 36. Do dnia 1 listopada 1923 r. obowiązują na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego wyszczególnione w §§ 32—44 zmiany i uzupełnienia przepisów niniejszego rozporządzenia.

§ 37. Przepisy niniejszego rozporządzenia, dotyczące walut zagranicznych nie odnoszą się do marek niemieckich.

§ 38. Zamiast § 14 obowiązuje następujące postanowienie:

„Wywóz zagranicę marek polskich względnie niemieckich w gotowiźnie, czekach i przekazach, oraz wszelkich piśmiennych zobowiązań, opiewających na marki polskie lub niemieckie, dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości 1,000,000 mkp. względnie 2,000,000 marek niemieckich jednorazowo na osobę z tem jednakże, że ogólna suma wywiezionych przez jedną osobę marek polskich względnie niemieckich nie może przekroczyć w ciągu miesiąca 5,000,000 mkp. względnie 10,000,000 mkn.

Kwota ta może być podwyższana lub zniżana w miarę wzrostu względnie obniżenia zarobków rozporządzeniem Wojewody Śląskiego, ogłoszonem w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego.

Pozwoleń na wywóz kwot wyższych niż te, które są oznaczone w ustępie pierwszym względnie zostaną ogłoszone w sposób przewidziany w ustępie drugim niniejszego artykułu, udziela Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa lub jej oddziały o ile suma nie przewyższa 25,000,000 mkp. względnie 50,000,000 mkn. Do wywozu wyższych sum wymagane jest zezwolenie Komisarza dla spraw dewizowych.

Do osób wyjeżdżających zagranicę na podstawie paszportu stosują się co do wywozu marek niemieckich postanowienia analogiczne, jak do wywozu walut zagranicznych (§ 13).")C. d. n.)

Pochwały

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Łodzi z dn. 14-VI 1923 roku Nr. 24 czytamy:

„Rozkazem Komendy Głównej P. P. z dnia 5-V 1923 r. Nr. III.5173 nadkomisarz Tołpyho Zygmunt przeniesiony został do Okręgu Wileńskiego na stanowisko Komendanta Policji m. Wilna.

Nadkomisarz Tołpyho, mimo krótkiego urzędowania w Komendzie P. P. na pow. Piotrkowski, postawił takową na wysokości zadania, dzięki konsekwentnej, sumiennej i niezmordowanej pracy.

Wobec czego, wyrażam Mu w imieniu służby uznanie i podziękowanie za pracę, jaką oddał Państwu i społeczeństwu, oraz życzę na nowem stanowisku nie mniej owocnej pracy i powodzenia".

Wróblewski m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. okręgu warszawskiego z dn. 28-V 1923 r. Nr. 44 czytamy:

„Poniżej podaję do wiadomości podziękowanie Dowództwa Batalionu Maszynowego Saperów, dla aspiranta Grabary, komendanta posterunku rejonowego w Nowym Dworze".

Do Aspiranta Grabary
K-mdta Post. Policji Państwowej
w Nowym-Dworze.

„Za sprawne i energiczne wykrycie sprawców kradzieży drutu miedzianego z magazynów technicznych B. M. S. na łączną sumę 73.777.000 mk. Dowództwo Baonu Maszynowego Saperów niniejszym składa P. Aspirantowi Grabary podziękowanie, gdyż wydatna pomoc Policji Państwowej pod Pana komendą w znacznym stopniu przyspieszyła przeprowadzenie śledztwa i unieszkodliwienie złoczyńców".

Dowódca Baonu Masz. Sap.
(—) *Podgórski*, kpt.
w. z. Ppułkownik.

Za umiejętne kierownictwo w prowadzeniu dochodzenia, które uwieńczone zostało pomyślnemi rezultatami, oraz za gorliwość służbową udzielam aspirantowi Grabary pochwały, jak również wszystkim niższym funkcjonarjuszom, którzy przyjmowali czynny udział w prowadzeniu dochodzenia".

Tomanowski, m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Kmdy P. P. okręgu warszawskiego Nr. 45 z dn. 30-V 1923 r. czytamy:

Poniżej podaję do wiadomości podziękowanie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów dla funkcjonarjuszów powiatu warszawskiego:

Do Komendanta Policji Państwowej
I Okręgu Warszawskiego
w miejscu, Nowy Świat 1.

„Niniejszym uprzejmie dziękujemy W. Panu Komendantowi za udzieloną pomoc przy urządzeniu wyścigów szosowych w dniu 29 kwietnia b. r. na szosie lubelskiej i zaznaczamy, iż Komendant posterunku Wawer, p. Jan Kłusek, z godną odznaczenia gorliwością zajął się powyższem, rozmieszczając posterunki bardzo celowo i ze zrozumieniem rzeczy, dając możność odbycia się wyścigu w wyjątkowo dogodnych warunkach.

Za pracę powyższą składamy za pośrednictwem Pana Komendanta p. J. Kłuskowi wyrazy podzięki".

Z poważaniem
V.-Prezes (—) *Blikle*
Sekretarz (—) *Malicki.*

Przodownikowi Janowi Kłuskowi za gorliwość służbową udzielam pochwały.

Tomanowski m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Krakowie z dn. 22.VI 1923 r. № 84 czytamy:

Nawiązując do wyrażonego Komendantom Okręgowym P. P. przez Komendę Główną P. P. uznania i podziękowania za sprawną działalność policji w kierunku zapewnienia porządku i ładu podczas bytności w Polsce Marszałka Focha, udzielam w imieniu służby pochwały komendantowi P. P. Kraków-miasto podinsp. Kleczkowi za umiejętne zorganizowanie oraz kierownictwo służbą bezpieczeństwa w czasie pobytu Marszałka Focha w Krakowie.

Rozkazem z dn 4.V 1923 r. Nr. 16, udzieliła Okr. Kmda P. P. we Lwowie pochwały nadkom. Kazimierzowi Skarbkowi z P. K. P. P. w Krośnie i podkom. Michałowi Przybyszewskiemu zast. pow. komendanta oraz st. przod. Teodorowi Dziejowi post. Piotrowi Klimkowi, Janowi Lemiechowi, Władysławowi Niedzielskiemu, Jakóbowi Florkowi, Alojzemu Jarockiemu i Stanisławowi Paterkowi, wszystkim z Pow. Kmdy P. P. w Krośnie, którzy swą gorliwą i pełną poświęcenia pracą, przyczynili się do zlikwidowania niebezpiecznej szajki bandyckiej Ruckiego i Żółosia.

KRONIKA URZĘDOWA

UZUPEŁNIENIE INSTRUKCJI W PRZEDMIOCIE NADAWANIA OBYWATELSTWA POLSKIEGO.

Minister Spraw Wewnętrznych okólnikiem z daty: Warszawa, dn. 19-III-923 r. (AE. 4421/23 Nr. 26, zamieszczonym w Dzien. Urzęd. Min. Spr. Wewn. Nr. 3 z dn. 13-VI-923 r. poz. 31, wydał instrukcję w kwestji powyższej, mocą której — w myśl art. 8 rozporządzenia ministerjalnego z dn. 7-VI-920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 52 poz. 320) w związku z p. 26 instrukcji dla władz administracyjnych I i II instancji w przedmiocie obywatelstwa polskiego — pp. Wojewodowie ew. Delegat Rządu w Wilnie władni są nadawać obywatelstwo polskie w tych wypadkach, w których proszący zadość uczyni niżej wymienionym warunkom:

1) jeśli posiada wszystkie warunki, wymienione w art. 6 ustawy z dn. 20-I-1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 7 poz. 44), względnie w art. 4 pomienionego wyżej rozporządzenia ministerjalnego; 2) jeśli uczynił w całej pełni zadość warunkom, wymienionym w art. 12 tego rozporządzenia, a więc: a) jeśli dołączył do prośby metrykę urodzenia (chrztu) swoją, tudzież osób, mających na zasadzie art. 13 ustawy z dnia 20-I-920 r. razem z nim uzyskać obywatelstwo polskie i metrykę (akt) ślubu, o ile pozostaje w związku małżeńskim; b) jeśli wykazał, że posiada środki utrzymania lub zarobkowania dla siebie i rodziny, tudzież c) jeśli przedłożył zaświadczenie właściwej (obcej) władzy państwowej, że tak sam, jakoteż osoby, mające razem z nim uzyskać obywatelstwo polskie, z chwilą nabycia tegoż obywatelstwa, utracą dotychczasowe swe obywatelstwo, wreszcie 3) jeśli zachowanie się proszącego pod względem moralnym i politycznym nie budzi żadnych wątpliwości w kierunku ujemnym.

We wszystkich wypadkach, w których brak chociażby jednego z wyżej wymienionych warunków odnośnie osoby samego petenta lub odnośnie jednej z osób, mających na zasadzie art. 15 ustawy z dnia 20-I-920 r. nabyć razem z nim obywatelstwo, winni są pp. Wojewodowie, ew. Delegat Rządu w Wilnie, w myśl przytoczonego wyżej punktu instrukcji, wstrzymywać się od decyzji i przedkładać wraz z własnym wnioskiem do decyzji Ministerstwa Spraw Wewn.

Odnośnie zaś do osób, których dotyczy okólnik Ministerstwa Spraw Wewn. Nr. 25 z dn. 14-XII-921 r. L. Pr. 1638/p., niema, jak dotąd, obowiązku żądania, aby osoby te przedstawiały zaświadczenia, o których wyżej mowa w p. 2 lit. c). W tych też wypadkach pp. Wojewodowie, ew. Delegat Rządu w Wilnie mogą nadawać obywatelstwo, mimo niespełnienia tego warunku.

Niniejszym okólnikiem upoważnił również Minister Spraw Wewn. pp. Wojewodów i Delegata Rządu w Wilnie do nadawania obywatelstwa także i w tych wypadkach, w których proszący nie uczynił zadość warunkowi, wymienionemu w punkcie 2 lit. a), tj. nie przedłożył wspomnianych tamże metryk względnie aktów stanu cywilnego.

W tym jednak wypadku winien proszący udowodnić, że przedłożenie potrzebnych metryk (aktów) jest niemożliwe z powodu zniszczenia odnośnych ksiąg lub co najmniej, że wydobycie tych dokumentów natrafia na nieprzezwyciężone trudności. W razie niemożliwości dostarczenia metryk (aktów) mają pp. Wojewodowie żądać od proszących innych dokumentów urzędowych, stwierdzających, dotyczące dane stanu osobowego. Przedstawiane przez petentów poświadczenia świadków i t. zw. akty zeznania" mają być oceniane bardzo krytycznie i uważane za wystarczające tylko w tych razach, jeśli co do wiarogodności faktów, które mają stwierdzić, niema wątpliwości. W takich wypadkach, w aktach nadania obywatelstwa, w rubryce, zawierającej daty urodzenia, ma być zaznaczona klauzula: „*rzekomo* urodzony....." poczem następują odnośne daty.

W końcu polecił Min. Spraw Wewn. niniejszym okólnikiem w p. 26 instrukcji z dn. 8-VIII 1920 r. Nr. A. P. 2778-5, str. 19 przy końcu wpisać:

„W myśl okólnika Min. Spraw Wewn. Nr. 26 z dn. 19 marca 1923 r. mogą Województwa nadawać obywatelstwo w wypadkach niemożności dostarczenia przez petenta metryk (aktów) wspomnianych w art. 12 rozporządzenia".

ZWALCZANIE LICHWY PRZEZ POLICJĘ ŚLĄSKĄ.

Rozkazem z dn. 13-XI-922 r., wydanym do wszystkich podległych sobie komend i posterunków za L. 5813/Z/22, ogłosiła Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego zarządzenia w celu zwalczania lichwy artykułami pierwszej potrzeby i udzielania pomocy członkom Wojewódzkiej Komisji dla badania cen. Zastosowanie się jednak do obowiązujących przepisów zwłaszcza w ostatnim czasokresie tendencji zwyżkowej wszelkich cen artykułów pierwszej potrzeby, zostało w większej części zaniechane zwłaszcza przez kupców działu konfekcyjnego. Ażeby więc nie dopuścić do samowoli niesumiennych kupców, wyzyskujących swą klijentelę, poleciła Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego okólnikiem z dn. 31-VII b. r. L. 5813/Z/22, rozesłanym wszystkim podwładnym sobie komendom i organom policyjnym, by niezwłocznie przeprowadzali ostrą rewizję składów, a kupców, nie stosujących się do obowiązujących przepisów, pociągali do odpowiedzialności karnej. Rewizje takie polecono odbywać dość często przy pomocy miejscowych członków komisji do badania cen, które otrzymały równocześnie z Wojewódzkiej Komisji odnośne zlecenia. Równocześnie zwrócono uwagę, że w ostatnich czasach, w stosunku do ubiegłych miesięcy, zwiększył się znacznie import mięsa do Województwa Śląskiego, tak, że przewyższa on nawet zapotrzebowanie miejscowe, tem więcej, że spożycie mięsa w porze letniej maleje. Zważywszy, że ceny mięsa i wyrobów mięsnych w niemieckiej części Górnego Śląska są znacznie wyższe od cen po stronie polskiej, przeto zachodzi podejrzenie, że zarówno mięso, jakoteż i wyroby mięsne bywają na większą skalę przemycane do Niemiec. Polecono więc funkcjonarjuszom policji ostrą i częstą kontrolę rzeźników, oraz handlarzy bydłem, zamieszkałych zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych, gdzie kontrola taka jest szczególnie konieczną z uwagi na pobliskie sąsiedztwo Niemców.

PODWYŻSZENIE DJET PRZY PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH NA OBSZAR W. M. GDAŃSKA.

Na podstawie artykułów 10, 11, 12, 13 i 21 ustawy z dn. 13-VII-920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 65, poz. 429, 430, 431, 433 i 466), oraz art. 7 ustawy z dn. 31-III-922 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 28 poz. 226) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 30-VII-923 r., drukowanem w Dz. Ust. R. P. Nr. 79 z dn. 11-VIII-923 r. poz. 624, podwyższenie stawek djet należnych funkcjonarjuszom państwowym w razie podróży służbowych na terytorjum W. M. Gdańska, a ustalonych w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2-VII-923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 68 poz. 525) — do następującej wysokości:

Dla I i II stopnia służbowego — 220,000 marek niemieckich dziennie; dla III i IV st. służb. — 165,000 mk. niem.; dla V st. służb.—136,000 mk. niem.; dla VI st. służb.—121,000 mk. niem.; dla VII st. służb.—110,000 mk. niem.; dla VIII st. służb.—92,000 mk. niem.; dla IX i X st. służb. — 81,000 mk. niem. i dla XI, oraz XII st. służb.—35,000 mk. niem. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1-VIII-923 r. z mocą obowiązującą od dnia 1-VII-923 r.

NOWE BANKNOTY ĆWIERĆMILJONOWE.

Czyniąc zadość powszechnie odczuwanemu brakowi banknotów, opiewających na wyższą sumę, potrzebnych w obecnych warunkach przy wielkich wypłatach, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła z dniem 30 sierpnia 1923 r. w obieg nowe banknoty w odcinkach po 250,000. Banknoty powyższe nie stanowią zwiększenia inflacji, lecz służą tylko do zastąpienia niemi odcinków niższych, które — zwłaszcza w większych ilościach, przedstawiają znaczne trudności przy ich liczeniu i przechowywaniu.

NOWE ZNACZKI STEMPLOWE WARTOŚCI 10,000 I 20,000 MK.

Z dniem 11-VIII b. r. wypuszczono w obieg marki stemplowe wartości 10,000 i 28,000 mk.

Rysunki tych marek mają wymiar 19,75 × 35,75 mm.

Rysunek marki stemplowej wartości 10,000 mk. przedstawia prostokąt z wieńcem laurowym, związanym u dołu wstęgą, w pośrodku której umieszczono tarczę z orłem ustawowym. Na tle rozety giloszowej, wewnątrz wieńca znajduje się cyfra „10,000" i napis „marek polskich". Pod tarczą na ciemnym tle mieści się napis „opłata stemplowa", zaś na tle równoległych linji cyfra „10,000".

Całość rysunku utrzymana jest w kolorze żółto-bronzowym.

Rysunek marki stemplowej wartości 20,000 mk. przedstawia kompozycję w stylu renesansowym.

Pośrodku na różowym tle umieszczono ustawowego orła, pod nim w ornamentacji cyfrę „20,000". Nad tarczą z orłem znajduje się napis „opłata stemplowa", oraz w dolnej części znaczka na tle równoległych linji cyfre „20,000". Całość rysunku znaczka utrzymaną jest w kolorze różowo-bronzowym.

POCZTA LOTNICZA WARSZAWA—KRAKÓW.

Dnia 28 lipca b. r. zaprowadzono pocztową komunikację lotniczą między Warszawą a Krakowem. Komunikacje powyższe odbywa się narazie trzy razy tygodniowo: we wtorki, czwartki i soboty. Odloty z Warszawy o godz. 9 przedpołudniem, z Krakowa o godz. 4 min. 30 popołudniu. Czas podróży wynosi przeciętnie 2 godziny. Opłata dodatkowa za przewóz listów, kartek i druków równa się poczwórnej zwykłej opłacie od wagi przesyłki, wymierzonej według taryfy wewnętrznej. Ponadto obowiązują odnośne przepisy, ogłoszone w Dz. Urz. Nr. 39 z 1922 r., strona 888. Urzędami wymiany dla tej linji napowietrznej, jest Urząd Warszawa i Kraków 1. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 34 z dn. 11-VIII-922).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

przod. Brailińskiego Stanisława, z P.K.P.P. w Tarnowskich Górach, Nr. 1871.

urzędn. wew. Beselara Bernarda, z Pow. Kmdy Pol. Woj. Śl. Katowice, Nr. 377;

st. post. Nowaka Alfonsa, z Pow. Kmdy Pol. Woj. Śl. Świętochłowice, Nr. 1257;

st. przod. Sobczyńskiego Karola, z 7 kom. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 37;

post. Seiferta Bernarda, z O. K. P. P. w Łucku, Nr. 1898;

przod. Maślanki Józefa, z O. K. P. P. w Wilnie, Nr. 142;

b. post. Kuleszy Teodora, z P. K. P. P. w Brasławiu, Nr. 2099;

post. Anikuckiego Edwarda, z P. K. P. pow. Wilejskiego, Nr. 1439;

post. Sawickiego Aleksandra, z P. K. P. pow. wilejskiego, Nr. 1256;

post. Bulbisa Piotra, z P. K. P. pow. święciańskiego, Nr. 1472;

post. Leśniewskiego Edwarda, z P. K. P. pow. wilejskiego, Nr. 1732;

post. Sienkiewicza Alfonsa, z P. K. P. pow. święciańskiego, Nr. 926;

kanc. Andrzejewskiej Elżbiety, z K. P. m. Wilna, Nr. 32;

post. Reczka Władysława, z P. K. P. P. w Bochni, Nr. 953b;

post. Rez. O. K. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 2549;

post. Latuska Antoniego, z P. K. P. w Świętochłowicach, Nr. 2524;

b. post. Mrozka Alojzego, z K. P. w Królewskiej Hucie, Nr. 26;

wyw. Kuczka Józefa, z P. K. P. w Świętochłowicach, Nr. 1364 (znaczek śledczy);

post. Knazielskiego Ignacego, z P. K. P. P. w Wągrowcu, Nr. 2017;

p. o. urz. XII st. sł. Gustawa Lachowskiego, Nr. 139 I b;

b. przod. Prisacara Piotra, z P. K. P. P. w Pułtusku, Nr. 429b.

RUCH SŁUŻBOWY.

Prezydent Rzeczypospolitej zgodnie z prośbą zwolnił postanowieniem z dnia 3 lipca 1923 roku Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, ze stanowiska Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i drugiego Wice-Przewodniczącego Pełnej Rady Wojennej.

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 13-VIII 1923 r. przyjął zgłoszenie wystąpienia ze służby państwowej *Ludwika Begalego*, Prezydenta Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 12 lipca 1923 r. zamianował *Stanisława Moskalewskiego*, Wojewodę Lubelskiego, urzędnikiem III st. sł. z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku służbowem.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 26-VII 1923 r. zwolnił Szefa Sekcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *Konstantego Sienkiewicza*, ze służby państwowej.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 31-VII 1923 r. zamianował Naczelnika Wydziału *D-ra Tadeusza Konckiego*, Dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dnia 21 lipca 1923 r. zamianował *D-ra Michała Rostworowskiego, Jana Kucharzewskiego i D-ra Zygmunta Cybichowskiego* na sześć lat członkami Stałego Sądu Rozjemczego w Hadze.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 11-VII 1923 r. zwolnił Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego I kl. *Szymona Askenazego*, ze stanowiska Stałego Delegata Pełnomocnego Rządu Polskiego przy Lidze Narodów—zamianowawszy postanowieniem z tej samej daty na powyższe stanowisko *Konstantego Skirmunta* z równoczesnem jednak pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku Posła Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie Królewsko-Brytyjskim.

W Centrali i na placówkach w Min. Spraw Zagranicznych.

Mianowani:

Lorenowicz Eustachy, Vice-konsul, z tytułem konsula II kl. — konsulem II klasy z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku Kierownika Konsulatu Rz. Polskiej w Czerniowcach z dniem 1-I 1923 r.

Rembiszewski Leon, starszy referent—konsulem II klasy w Konsulacie Rz. Pol. w Lille z dniem 1-I 1923 r.

Czaykowski Włodzimierz, attaché honorowy Poselstwa Rz. Pol. w Bukareszcie — sekretarzem legacyjnym II klasy w Centrali M. S. Z. z dniem 1-I 1923 r.

Przyjęci na prowizoryczną służbę:

Tomaszewski Jan, attaché honorowy w Centrali M. S. Z. — na okres półroczny w charakterze Vice-Konsula do Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rz. Pol. w Budapeszcie z dniem 1-I 1923 r.

W Ministerstwie Sprawiedliwości.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z daty: Spała, dn. 13-VIII 1923 r. zwolnił zgodnie z prośbą, prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, *Teodora Prądzyńskiego*, ze służby państwowej.

POLITYKA

Na szachownicy europejskiej.

Zatarg włosko-grecki formalnie został załatwiony. Rada Ambasadorów, której Włochy nie odmówiły uprawnień do zajęcia się konfliktem, powzięła postanowienia identyczne z warunkami Mussoliniego. Grecja i Włochy przyjęły decyzję Rady Ambasadorów. Kiedy Grecja wypełni wszystkie warunki decyzji, Włochy opuszczą Korfu.

Sposób załatwienia zatargu włosko-greckiego bogaty jest w następstwa polityczne. Włochy odniosły pełen sukces. Grecję spotkała sroga kara moralna, granicząca z upokorzeniem. W dniu pogrzebu ofiar mordu zawiną do portu greckiego Phaleron eskadry państw sprzymierzonych, a więc i Włoch, a flota grecka powita ich flagi salwą 21 strzałów. Pozatem komisja złożona z przedstawicieli państw sprzymierzonych skontroluje działalność rządu greckiego, obowiązanego do przeprowadzenia surowego śledztwa.

Tak brzmią główne warunki, które mocno podważają prestige państwowy Grecji. Mussolini może śmiało tryumfować. Pomścił ofiary mordu, wzmocnił autorytet Włoch w całej Europie a przedewszystkiem na wodach morza Śródziemnego i związał społeczeństwo włoskie silniej ze swoją polityką. Owoce tego zwycięstwa będzie zbierał napewno i na innych polach—w zatargu o Fiumę z Jugosławją, a także w wielkim procesie, jaki się toczy między Sprzymierzonymi a Niemcami o odszkodowania. Prestige mocarstwowy Włoch, rzucony śmiałą ręką Mussoliniego na szalę konfliktu z Grecją, zyskał na wadze międzynarodowej którą się odmierza siły poszczególnych państw.

Na morzu Śródziemnem, przez które, jak tydzień temu pisałem, prowadzą najkrótsze drogi z Londynu do Indji, zdecydowana polityka Mussoliniego nabiera specjalnego znaczenia. Musiała ona zaimponować trzeźwym politykom angielskim, skoro tak szybko zdecydowali się na poświęcenie swojej pupilki Grecji, oraz na bardzo daleko sięgające podważenie autorytetu pieczołowicie przez Anglję pielęgnowanej Ligi Narodów. I w tej bowiem sprawie Mussolini zwyciężył mimo stanowiska delegacji angielskiej, dążącej do przeniesienia zatargu włosko-greckiego przed forum Ligi Narodów. W sporze o kompetencje Ligi ujawniła się przytem, jak donoszą telegramy, solidarność narodów romańskich z wyraźnem ostrzem, skierowanem przeciw supremacji w Lidze Narodów rasy angielskiej. Fakt doniosły, jeśli się zważy, że Anglja, jej dominja i satelici Wielkiej Brytanji do tej pory grali pierwszą rolę w polityce i decyzjach Ligi Narodów. Odrzucenie przez Włochy arbitrażu Ligi sprowadza kompetencje jej do właściwej miary i stwarza precends, który nie może być obojętny i dla Polski, związanej z konieczności z Ligą kompleksem spraw dużego znaczenia. W związku z sukcesem p. Skirmunta w sprawie zmiany procedury w traktowaniu skarg mniejszości narodowych w Radzie Ligi może to oddziałać poważnie na całokształt polityki Ligi Narodów.

Nie od rzeczy będzie także podkreślenie zbliżenia się Włoch do Francji. Rozgoryczenie w stosunku do prasy angielskiej, której pewne odłamy zbyt pohopnie posądziły Mussoliniego o zapędy imperjalistyczne, oraz zdecydowane stanowisko Poincare'go po stronie Włoch dopomogły do tego. To też nie ulega wątpliwości, że pośrednictwo, jakiego się podjął Poincaré w sporze włosko-serbskim o Fiume, jest już następstwem tego zbliżenia. Jeżeli Poincare'mu uda się w tej sprawie doprowadzić do porozumienia, stosunki włosko-francuskie jeszcze bardziej się zacieśnią. Zyska na tem polityka francuska w zagłębiu Ruhry, tembardziej że opór niemiecki naraził Rzeszę na olbrzymie straty, których szerokie koła społeczeństwa niemieckiego niechcą nadal ponosić.

Tak na tle zatargu włosko-greckiego rysuje się kompleks spraw europejskich. Jak morderstwo w 1914 roku w Serajewie zapoczątkowało wielką wojnę, tak i morderstwo delegatów włoskich brzmienne jest w następstwa. Drobne, jak widać, na pozór fakty większą odgrywają rolę, aniżeli ludzie gotowi im przypisywać.

St. Majewski.

SPRAWY GOSPODARCZE

Odstraszający przykład.

Państwo, które przed wojną wszechświatową podawane było za wzór administracji finansowej — obecnie stoi u wrót ostatecznego rozprężenia finansów państwowych.

W wyrażeniu tem niema przesady. Finanse publiczne (nietylko państwowe, lecz i komunalne) Niemiec są doprowadzone do upadku, w jakim jeszcze bodaj nigdy nie były. Jeżeli kurs dolara przekroczył 60 miljonów marek, jeżeli ceny zmieniają się co kilka godzin, jeżeli mnożą się już w samych Niemczech objawy „repatrjacji", t. j. odmowy przyjmowania zapłaty w markach niemieckich za towary — są to dowody aż nadto dostateczne, do jakiej dezorganizacji doszły finanse publiczne w Niemczech.

Tłem tej dezorganizacji jest chora waluta. Niemcy po części musiały, po części same chciały, zrujnować swoją walutę. Musiały dlatego, że po klęsce wojennej, oraz jej skutkach, budżet państwa można było zrównoważyć na razie jedynie olbrzymiemi emisjami pieniędzy papierowych. Chciały dlatego, aby przekonać świat o swojej fikcyjnej nędzy i tym sposobem zwolnić się od zapłacenia odszkodowań. Wreszcie była i jest jeszcze trzecia przyczyna: złożenie steru rządów w ręce ludzi, którzy wykonują władzę raczej dla przeprowadzenia różnych eksperymentów socjalnych, aniżeli dla zaspokojenia żywotnych potrzeb państwa.

Niemcy pragną się obecnie wydostać z bagna finansowego, w którem ugrzęźli. Czy im się to uda za pomocą tych środków, jakie wybrali, przyszłość pokaże. Czynność uzdrowienia finansów niemieckich będzie niewątpliwie bardzo pouczająca, ale nie mniej pouczające — i odstraszające — wnioski wysnuć można również z ich upadku.

Jakież były przyczyny tego upadku, poza wymienionemi wyżej? Pierwotną przyczyną jest zanik przedwojennych cnót gospodarczych, na których czele stały: pracowitość i sumienność. Przy rozważaniu wszelkich zjawisk i zagadnień gospodarczych, trzeba zawsze i przedewszystkiem pamiętać, jaki jest podmiot („subjekt") tych zjawisk. Podmiotem tym jest człowiek — a nie bogactwa. Kraje, pozbawione bagactw naturalnych, umieją niekiedy zdobyć poczesne miejsce w gospodarczem życiu kuli ziemskiej jedynie dzięki ekonomicznym cnotom swojej ludności. Również Niemcy zawdzięczały swoje powodzenie głównie tym cnotom. Wypełniali skrupulatnie i sumiennie swoje obowiązki nie tylko względem swych chlebodawców, rodziny lecz i względem państwa. Płacili bardzo wysokie podatki, pracowali na urzędach publicznych ochoczo i ze zrozumieniem, że są sługami państwa, oszczędzali i, conajważniejsze, żyli głównie dla państwa i z myślą o państwie. Gdy te cnoty zanikły, lub stały się mniej powszechnemi — ukazało się widmo zagłady.

Z giełdy.

W ciągu tygodnia ubiegłego kursy walut obcych znów się podniosły — przytem kursy w obrotach pozagiełdowych są znacznie wyższe od notowanych w cedule urzędowej.

Dla akcji usposobienie chwiejne.

Ożywiły się znacznie obroty „Miljonówką" i 8% państwową pożyczkę złota.

Z TEKI KRYMINALISTY

„Zemsta" Sylwestra Włodka.

Dnia 13 marca 1922 r. około godz. 8-mej wieczorem, gdy Stanisław Kapliński, właściciel domu handlowego, spoczywał na kanapie w mieszkaniu swem przy ul. Kruczej Nr. 12 w Warszawie, a wychowanica jego, Aniela Domańska, siedziała w tym samym pokoju na fotelu pod oknem, zapukano do drzwi wejściowych, prowadzących z sieni do przedpokoju. Domańska wstała z fotela, aby otworzyć drzwi, lecz Kapliński uprzedził ją i sam udał się do przedpokoju. Domańska usłyszała hałas, spowodowany gwałtownem pchnięciem drzwi przez osobę wchodzącą, a otwieranych przez Kaplińskiego i ochrypły głos, dochodzący z przedpokoju. Domańska, chcąc zobaczyć, kto wszedł do przedpokoju, ujrzała tylko plecy Kaplińskiego, który cofnął się do drzwi, prowadzących z przedpokoju do pokoju, w którym ona się znajdowała i zasłonił swoją osobą cały przedpokój, a cofając się raptownym ruchem chwycił się za kieszeń. Domańska zorjentowawszy się, że do mieszkania wtargnęli bandyci, otworzyła lufcik i poczęła wzywać pomocy, a następnie przez ten lufcik wydostała się na podwórze, gdzie w dalszym ciągu wołała o pomoc. Stojąc na podwórzu Domańska zobaczyła dwuch napastników, którzy widocznie spłoszeni jej krzykiem, szybko wybiegli z klatki schodowej do bramy. Pierwszy, ciemno ubrany mężczyzna wydostał się z domu przez nikogo niezatrzymywany, natomiast drugiemu (niższemu, w jasnem ubraniu, jak określiła Domańska) zastąpiła drogę stróżka tego domu, Łacińska, która, zaalarmowana wołaniem Domańskiej, szybko pobiegła, aby zamknąć bramę wyjściową. Przeszkodził jej w tem wybiegający mężczyzna, ogłuszając ją wystrzałem z rewolweru. Mężczyzna ów wydostawszy się z bramy, począł uciekać ulicą Wilczą. Jednocześnie ulicą Kruczą, niedaleko rogu ul. Wilczej, szedł przodownik pol. państ. Szabłowski i w pewnej od niego odległości posterunkowy Jabłoński. Obaj zostali zaalarmowani krzykami „Trzymaj bandytę"! i ujrzeli uciekającego w stronę ul. Mokotowskiej mężczyznę z rewolwerem w ręku. Natychmiast puścili się w pogoń za uciekającym, niezwracając uwagi na to, że ten dwukrotnie strzelił z rewolweru do przodownika Szabłowskiego. Przechodzący w tym momencie ulicą Mokotowską poseł dr. Jan Załuska, widząc, że policja ściga jakiegoś osobnika, podbiegł do uciekającego, chcąc go zatrzymać. Uciekający chciał strzelić do posła Załuski, lecz z powodu zacięcia się rewolweru, strzał nie nastąpił. Poseł Załuska wyrywając rewolwer z rąk uciekającego, otrzymał od niego uderzenie pięścią w głowę, powodujące krwotok z nosa. Mimo to zatrzymał napastnika i oddał w ręce nadbiegającego przodownika i posterunkowego. Zatrzymanego mężczyznę odprowadzono do XIII-tego Komisarjatu Pol. Pań., gdzie ustalono, że nazywa się on Sylwester Włodek.

Po ucieczce napastników Domańska wróciła do mieszkania, gdzie zastała w przedpokoju leżącego na podłodze Kaplińskiego z raną postrzałową głowy, już nieżywego. Do mieszkania Kaplińskiego niezwłocznie przybyli funkcjonarjusze policji z XIII-go Komisarjatu i Urzędu Śledczego. W pobliżu zwłok Kaplińskiego znaleziono kulę, która przeszyła głowę zabitego i wystrzeloną gilzę od rewolweru hiszpańskiego, takiego samego, jak odebrano Włodkowi.

Włodek, przesłuchiwany przez naczelnika Urzędu Śledczego, przyznał się do zamordowania Kaplińskiego i oświadczył, że uczynił to z chęci zemsty. Jako wspólnika popełnionej zbrodni, wskazał żołnierza Zakrzewskiego z 5-tej kompanji lotniczej. Naczelnik Urzędu Śledczego wiedząc, że formacje lotnicze nie dzielą się na kompanje, nie dał wiary wyjaśnieniom Włodka, jak się potem okazało zupełnie słusznie, stwierdzono bowiem, że żołnierz tego nazwiska na Lotnisku nie egzystował. Wówczas Włodek podał, jako wspólnika dokonanego przestępstwa wuja swego, Jana Morawskiego, zamieszkałego w Pruszkowie. Wywiadowcy policji, delegowani do zaaresztowania Morawskiego, udali się niezwłocznie na dworzec kolejowy, aby wyjechać do Pruszkowa. Na dworcu, również na pociąg do Pruszkowa, oczekiwał Jan Morawski. Jeden z wywiadowców podszedł do niego, bowiem znał go jako byłego funkcjonarjusza Urzędu Śledczego.

Morawski, widząc zbliżającego się wywiadowcę, zmieszał się i pobladł.

Po chwili przystąpili pozostali wywiadowcy i zaaresztowali Morawskiego. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy aresztowanym umocowany na pasku i ukryty pod ubraniem rewolwer.

W niespełna zatem godzinę po dokonanem zabójstwie, sprawcy, dzięki energicznym zarządzeniom i sprawności policji, zostali ujęci.

Dochodzenie jednak zakończonem być nie mogło, bowiem dla ustalenia kwalifikacji czynu przestępnego i ewentualnej właściwości Sądu Doraźnego należało stwierdzić, z jakich pobudek zbrodnia została dokonana. Włodek uzasadniał zemstę, jaką rzekomo pałał do Kaplińskiego, w sposób następujący:

Mniejwięcej na dwa lata przed dokonaniem zabójstwa poznał on niejaką Alinę Magierówną, z którą spotykał się dość często o oznaczonej godzinie i miejscu. Adresu jej nie znał, wiedział tylko, że uczyła się pisać na maszynie w firmie Pszczółkowskiego. Po kilku miesiącach tej znajomości, przez jakiś czas Magierówna nie przychodziła na miejsce spotkania i Włodek widział ją tylko raz, jak spacerowała z jakimś mężczyzną w Alejach Ujazdowskich.

Po kilku dniach Włodek spotkał Magierówne na zwykłem miejscu, Magierówna opowiedziała mu, że poznała pewnego mężczyznę na ulicy, że następnie ów mężczyzna zaprowadził ją do restauracji, spoił ją i uwiódł. Niedługo po tem spotkaniu Magierówna wyjechała z Warszawy w niewiadomym dla Włodka kierunku. Przed wyjazdem, jadąc pewnego dnia tramwajem razem z Włodkiem, Magierówna pokazała mu przechodzącego ulicą tego mężczyznę, który ją uwiódł.

W jakiś czas potem Włodek spotkał na ulicy tego mężczyznę, ale zemsty swej na nim nie dokonał, ograniczając się tylko do wyśledzenia, gdzie nieznajomy mieszka. Nieznajomym tym miał być Kapliński. Włodek dwukrotnie zachodził do biura handlowego Kaplińskiego pod pozorem zawarcia jakiejś tranzakcji, aby się upewnić, że jest to ten sam osobnik. 13-tego marca przyszedł do Kaplińskiego, aby go zamordować.

Włodek zapytywany, dlaczego nie mścił się na Kaplińskim zaraz po stwierdzeniu, że on jest poszukiwanym przez niego uwodzicielem, odpowiedział, że przedtem nie posiadał rewolweru. Zostało jednak przez policję stwierdzonem, że Włodek rewolwer poprzednio posiadał i że był nawet na Włodka sporządzany protokuł w początkach stycznia 1922 roku w XIII-ym komisarjacie Pol. Państw. za strzelanie z rewolweru w stanie nietrzeźwym na placu Trzech Krzyży.

Brat Sylwestra Włodka Władysław, który został odszukany i przesłuchany przez policję, wyjaśnił, że Magierówny nikt z rodziny Włodka nie znał i nic o niej nie słyszał i że Sylwester Włodek był od dłuższego czasu zaręczony z Zofją Cichocką, a ślub ich miał się odbyć podczas świąt Wielkanocnych w 1922 roku.

Projekty małżeńskie Włodka stawiały w wątpliwość tak żywe zainteresowanie się przez Włodka osobą Magierówny po dwuletnim z nią niewidzeniu.

Następnie policja stwierdziła, że ani w zakładzie Pszczółkowskich, ani w żadnym z mieszczących się w pobliżu biur przepisywania na maszynie, Alina Magierówna nie uczyła się pisać na maszynie.

Według zebranych również przez policję wiadomości, Alina Magierówna, nie była nigdzie meldowana.

Przeto cała obrona, tak misternie zbudowana przez Włodka, celem przedstawienia siebie, jako obrońcy honoru uwiedzionej kobiety, wobec szybko i skrupulatnie zebranych przez policję przeciw-dowodów, nie mogła się ostać. Zdaniem policji Włodek z towarzyszem przybył do Kaplińskiego, wiedząc, że jest on człowiekiem bogatym, ażeby go obrabować. Wszczęty jednak przez Domańską alarm, udaremnił przynajmniej częściowo zamiary sprawcy.

Sąd Okręgowy podzielił powyższy sposób rozumowania i skazał Włodka za dokonanie zabójstwa z premedytacją na 10 lat ciężkiego więzienia, Jana Morawskiego sąd uniewinnił dla braku dostatecznych dowodów winy, ponieważ, prócz odwołanego następnie przez Włodka oskarżenia, nikt ze świadków nie mógł stwierdzić stanowczo, aby Morawski był razem z Włodkiem w momencie zabójstwa w mieszkaniu Kaplińskiego.

Sąd Apelacyjny zaś skazał Włodka na cztery lata więzienia za zabójstwo zamierzone i dokonane pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Spis ludności na Górnym Śląsku i w Ziemi Wileńskiej.

Powszechny spis ludności przeprowadzony na obszarze Rzeczypospolitej w dniu 30 września i następnych 1921 r. nie objemował Górnego Śląska i Ziemi Wileńskiej oraz b. pasa neutralnego polsko-litewskiego, gdyż obszary te nie wchodziły wówczas w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tego powodu dotychczas brak jest dokładnych danych statystycznych, dotyczących wspomnianych obszarów, co stanowi poważną lukę. Brak ten uniemożliwia kompletne zobrazowanie stosunków ludnościowych i gospodarczych w Państwie i daje się odczuwać dotkliwie w działaniach administracyjnych.

Coprawda na Górnym Śląsku przeprowadzony był przez władze niemieckie spis w r. 1919; w tym samym roku na Ziemiach Wschodnich, łącznie z Wileńszczyzną, przeprowadził spis b. Zarząd Ziem Wschodnich, — od tego jednak czasu zaszły przewrotowe wprost zmiany we wszystkich dziedzinach życia tych dzielnic.

Z tych względów Główny Urząd Statystyczny zamierza w dniu 31 grudnia r. b. przeprowadzić na wspomnianych terenach powszechny spis ludności i opracował już odpowiednie projekty rozporządzeń.

Spis ma dotyczyć osób, domów mieszkalnych, mieszkań, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych i żywego inwentarza. Prócz tego mają być spisane sieroty.

Organizacja spisu opierać się ma na tych samych zasadach co w r. 1921, przyczem główny ciężar wykonania spisu w Ziemi Wileńskiej spada na władze administracyjne I instancji, zaś na Górnym Śląsku na magistraty i zarządy gmin wiejskich.

Na wniosek starostów, w Ziemi Wileńskiej, przeprowadzenie spisu w poszczególnych miastach może być przez Delegata Rządu, powierzone magistratowi.

W szczególności do obowiązków tych władz należy: 1) przeprowadzenie względnia skontrolowanie przed spisem numeracji domów zarówno w miastach, jak i we wsiach, 2) podział obszaru na okręgi spisowe, 3) zwerbowanie, pouczenie, zaopatrzenie w druki i formularze i opłacenie komisarzy spisowych, 4) utworzenie komisji spisowych, 5) nadzorowanie czynności komisarzy spisowych, zestawienie wykazów i odesłanie całego materjału do Głównego Urzędu Statystycznego.

Z władzą, na której ciąży organizacja i przeprowadzenie spisu, współdziałają specjalnie utworzone komisje spisowe, złożone z przedstawiciela władzy spisowej, jako przewodniczącego i powołanych przez niego członków z pośród działaczy samorządowych, przedstawicieli instytucji społecznych, gospodarczych oraz miejscowych urzędników państwowych i komunalnych.

Przeprowadzenie spisu ludności jest jedną z najtrudniejszych czynności administracyjnych, jako zakrojone na wielką skalę i wymagające dokładnego wykonania. Jedną z największych trudności, jakie przytem się spotyka, to nieufność ludności, płynąca z braku uświadomienia. Skutkiem tej nieufności pewna część ludności zdołała się uchylić od spisania w r. 1921, na czem ucierpiały znacznie jej interesy. Wystarczy wspomnieć, że szereg miast nie mógł być dotychczas, pomimo starań, wyłączony z powiatowego związku komunalnego, tylko dlatego, że spis ludności nie wykazał w nich liczby 25 tysięcy mieszkańców, co jest normą prawem przepisaną dla wyłączenia miasta z powiatowego związku komunalnego.

Okoliczność ta zmusiła niektóre miasta jak Łuck, Kowel, Pińsk do przeprowadzania znacznym kosztem ponownych spisów, które już wykazały znacznie większą liczbę ludności tych miast.

Obszary, które wykazały mniejszą liczbę ludności ucierpiały również przy podziale mandatów poselskich i senatorskich w ordynacjach wyborczych.

Spis z reguły przeprowadzany jest w ten sposób, że komisarz spisowy obchodzi wszystkie domy i mieszkania w swoim okręgu i na podstawie zeznań stron wypełnia odpowiednie rubryki w formularzach, wyjątkowo komisarz może poruczyć wypełnienie głowie rodziny. Osoby, które stawiają opór spisowi lub składają zeznania nieprawdziwe będą karane przez władze administracyjne grzywną do 1 miljona mk. lub aresztem do miesiąca.

Zaznaczyć należy, że zeznania poczynione w czasie spisu, mogą być używane tylko dla celów statystycznych, i nie mogą być udzielane władzom publicznym, ani też osobom prywatnym w innym celu, w szczególności nie mogą być podstawą do nakładania podatków, przeprowadzania rekwizycji, lub karania.

Powierzenia przeprowadzenia czynności spisowych na Górnym Śląsku władzom Samorządowym tłumaczy się wypróbowaną ich sprawnością; zresztą i ludność w tej dzielnicy, pozbyła się nieufności względem spisów, które tam były już wielokrotnie przeprowadzane.

Termin spisu 31 grudnia jest z punktu widzenia administracyjnego niedogodny, zimowe warunki bowiem klimatyczne utrudniają znacznie całą akcję. Nadto przed dniem tym przypadają święta Bożego Narodzenia, które utrudnią ostatnie, najważniejsze przygotowania do spisu. W szczególności też na Górnym Śląsku w okresie tym nastaje zwykle znaczny ruch ludności, gdyż część robotników pracujących na polskim Górnym Śląsku wyjeżdża do swych rodzin po tamtej stronie granicy. Pomimo te okoliczności termin 31 grudnia zostanie prawdopodobnie utrzymany, a to z tego względu, że zasadniczo wszystkie spisy powszechne przeprowadza się z końcem roku; ustawa z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej w art. 6 przepisuje również, że spis ma być przeprowadzony co dziesięć lat dnia 31 grudnia, i jedynie ze względu na okoliczności powojenne termin pierwszego spisu zmieniony został ustawą z dn. 13/V 1921 r. na dzień 30 września.

Przeprowadzenie zamierzonego spisu wymagać będzie dużych kosztów i wysiłków, które jednak zostaną uwieńczone powodzeniem tylko w tym wypadku gdy ze strony ogółu ludności spis znajdzie należyte zrozumienie i współdziałanie.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Sport i policja.

(Dokończenie).

Nie ulega wątpliwości, że służba w policji jest trudną i ciężką. Policjant musi być silnym, spokojnym, odważnym i t. d. Wyliczam te same zalety, o których twierdziłem niedawno, że można je nabyć drogą ćwiczeń sportowych. Cechy te należy zrozumieć dobrze.

Być silnym, to wcale nie znaczy podnosić bez trudu 100 kilogramów. To znaczy wiedzieć, na co się możemy porwać i umieć śmiało się zdecydować. Broń, w którą policja jest uzbrojona, nie rozstrzyga sprawy. Często poprostu przeszkadza, gdy bezwiednie w trudnej sytuacji myśli się o tem łatwem wybrnięciu, które daje celny strzał. Broń jest pokusą. Nieraz mocny pijak robi awanturę. Strzelać do niego nie można, dać mu się pobić wstyd, a oponować potrzeba.

Podobnie widziałem kilkakrotnie pościg policjanta za chłopakami ulicznymi. Chłopcy uciekali zręcznie, a bieg przedstawicieli bezpieczeństwa był strasznym. Przechodnie śmieli się mimowoli ze zręczności chłopców i niezgrabności policjanta. Tak być nie powinno.

Wynikiem ostatecznym dotychczasowego mego rozumowania jest stwierdzenie następujących faktów:

1) Wartości fizycznej i psychicznej sportu.

2) Konieczności posiadania przez policję tych wartości, które sport wytwarza.

3) Łatwości propagandy sportu w szeregach policji, dzięki temu, że nie jest to jeszcze jedna praca i obowiązek, lecz rozrywka.

Prawdy te zostały od dawien dawna sprawdzone i kompetentne czynniki wyciągnęły z nich konkretne wnioski. O ile przejrzymy listę rekordów światowych i narodowych, zwracając uwagę na ich zatrudnienie, skonstatujemy, że spora ich ilość rekrutuje się z szeregów policji. Ruch ten przed wojną był szczególnie propagowany w Stanach Zjednoczonych i na Węgrzech. Po wojnie wzorem takiej organizacji stały się Niemcy.

Schutzpolicei, t. z. w skróceniu Schupo jest jednocześnie potężną organizacją sportową. Urządzają oni własne mistrzostwa, posiadają własne wewnętrzne rekordy, wydają własne pismo. Podobnie dzieje się w Austrji i w Czechach. Niedawno pisma zagraniczne donosiły, że pomiędzy drużynami piłki nożnej Pragi i Wiednia odbyły się zawody. Tego rodzaju zawody są finansowane przez publiczność. W ten sposób do oczywistych korzyści, wynikających z faktu ćwiczenia, przyłącza się jeszcze możność wyjazdu, porównywanie krajów i t. d. nabywania tego wszystkiego, co podróż zwykle daje.

Czytaliśmy niedawno w pismach o popisie lekkoatletycznym policji w Brześciu. Wiadomo nam, że przy szkole warszawskiej prowadzi się również sumienną pracę w tym kierunku. Tego jednak mało. *Najpotężniejszym*

lodźcem do ćwiczeń sportowych jest współzawodnictwo i z tego nie wolno rezygnować.

We wszystkich ludnych miastach Rzeczypospolitej, powinny powstać kluby sportowe policyjne. Kluby te będą rozgrywać zawody pomiędzy sobą, zarówno jak i z klubami cywilnemi i wojskowemi. W ten sposób zniknie ta sztuczna granica wyobcowania funkcjonarjuszów policji poza ramy objawów życia społecznego na tej przestrzeni, na jakiej zniknąć powinna. Oczywiście, że skoro zostaną udzielone pewne nagrody (nigdy pieniężne), skoro nazwiska zwycięzców zaczną być publikowane — rozbudzą się ambicje i w krótkim przeciągu czasu ujrzymy policjantów, którzy bez rozkazu i zachęty będą się pilnie trenować.

Ze sportów, które szczególnie nadają się do spopularyzowania ich, wymienię: lekką atletykę (biegi, skoki, rzuty) piłkę nożną, pływanie, kolarstwo, boks. Oczywiście, że użyteczność innych sportów nie może być kwestjonowaną, a niektóre z nich, np. strzelanie pomijam tylko dlatego, że i tak wchodzą w program ogólnego wyszkolenia.

Programy zawodów, o ile będą rozgrywane poza ogólnymi, organizowanymi przez związki sportowe, a które są dla wszystkich dostępne, mogą ulec pewnym zmianom. Podobnie, jak to wdli wojsko, można dowolnie układać kombinację poszczególnych punktów. Tak np. ofiarowując najpiękniejszą nagrodę honorową, dla zwycięzcy w pięcioboju ułożyłbym go z następujących punktów: 1) Bieg na 100 m. 2) rzut kulą, 3) pływanie na 1000 m. 4) strzelanie, 5) boks.

Z kolei przystąpię do omówienia najważniejszej rzeczy w mym projekcie, t. j. do sprawy kosztów. Otóż jestem pewny, że koszty byłyby stosunkowo bardzo nieznaczne i szybkoby się zwróciły, nie tylko moralnie, lecz i materjalnie.

Rozpoczynając sportową działalność, odnośne komendy policji mogłyby przeważnie korzystać z istniejących terenów sportowych. Nowe boiska możnaby było stwarzać tam jedynie, gdzie istniejące niewystarczają na potrzeby miejscowej ludności, np. w Warszawie. Koszt przyborów jest niewielki, nawet na dzisiejsze czasy, niewątpliwie urządzone popisy i zawody w całości, by go opłaciły.

Zapewne, że nie można tego stwarzać drogą wyłącznie urzędową, lecz istnieją jeszcze i drogi półoficjalne. Znowu powołam się tu na przykład wojska, które potrafiło stworzyć tak użyteczne kluby, jak Legję i Wojskowy Klub Wioślarski.

Pozostaje jedynie otwarta sprawa ludzi, którzyby potrafili robotę tę przeprowadzić, oraz konieczność posiadania instruktorów. Obecnie w szeregach policji jest kilka jednostek, któreby mogły się tem zająć, lecz jest ich zamało. Brakowi temu można łatwo zapobiedz, istnieje w Poznaniu Wyższa Szkoła Wojskowa Gimnastyki i Sportów. Uważam, że co roku powinno ją kończyć kilku funkcjonarjuszów policji.

Pozatem, gdy rozpoczną się zawody, ambicja będzie najlepszym nauczycielem. W ten sposób w szeregach naszej policji znajdą się ci, którzy będą wzorem sprawności fizycznej nie, z punktu widzenia lekarskiego, zdrowych nóg i serca, lecz, z punktu widzenia sportowego zdolności i chęci do walki i zwyciężania.

Tadeusz Garczyński.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rada Ambasadorów powzięła uchwałę rozstrzygającą spór włosko-grecki, uznając tę ostatnią za winną mordu dokonanego na członkach Komisji granicznej.

Między rządem egipskim a rządem Hadżasu zaczęły się rokowania w spr. załatwienia zatargu o *nahmal* (święty kobierzec).

Irlandja została przyjęta do Ligi Narodów jednogłośnie na posiedzeniu Ligi w dn. 10 b. m.

Kanclerz Austrji dr. Seipel przybywa do Warszawy dn. 16 b. m.

W Hiszpanji wzmaga się wrzenie rewolucyjne. Wojsko staje jawnie przeciw rządowi.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Min. Spraw Zagr. otrzymało wiadomość, iż wszyscy członkowie poselstwa polskiego w Tokjo ocaleli. Gmach poselstwa nieznacznie uszkodzony.

Metropolita Szeptycki zwrócił się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o naznaczenie mu audjencji. Pan Prezydent po porozumieniu się z rządem, przychylił się do prośby.

Gen. J. Haller wyjeżdża do San-Francisco, jako delegat Polski na Kongres weteranów amerykańskich i polskich.

Konkurs orkiestr wojskowych O. K. Warszawa trwał przez dwa dni w Warszawie, przyczem trzy pierwsze nagrody otrzmały orkiestry garnizonu warszawskiego.

Zjazd Związku nauczycielstwa szkół powszechnych rozpoczął swe obrady w Warszawie dn. 8 b. m.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 6 b. m. uchwaliła wnioski Ministra Spraw Wewnętrznych: w sprawie podwyższenia opłat od zgłoszeń statystycznych przy zagranicznym obrocie towarów; w sprawie spisu upraw w gospodarstwach rolnych powyżej 50 hekt. ogólnego obszaru za rok gospodarczy 1922/23, w sprawie rozciągnięcia na Spisz i Orawę mocy ustaw i rozporządzeń normujących sprawy, związane ze statystyką; w sprawie rozciągnięcia mocy ustaw i rozporządzeń, normujących sprawy z zakresu statystyki na wojew. Nowogródzkie; w sprawie zaliczenia gminy Winniki do miejscowości, podlegających galicyjskiej ustawie gminnej z dn. 3 lipca 1896 r.; wniosek Ministra Spraw Wojskowych o uzupełnienie rozporządzenia, normującego stosunki służbowe funkcjonarjuszów państwowych podczas służby wojskowej; wniosek Ministra Kolei Żelaznych w sprawie oszacowania gruntów, wywłaszczonych w Pruszkowie; wniosek Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego o zmianę nazwy państwowego Zakładu Epidemjologicznego; wniosek Ministra Skarbu w sprawie zmiany statutu Banku Ziemiańskiego w Warszawie; wnioski Ministra Skarbu w sprawie uposażenia pracowników państwowych na obszarne w. m. Gdańska oraz w sprawie djet, przy podróżach służbowych na obszar w. m. Gdańska. Następnie PP. Ministrowie z P. Prezesem Rady Ministrów udali się na konferencję do Belwederu.

* * *

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 13 b. m. postanowiła wypłacić urzędnikom państwowym 30 proc. dodatek drożyźniany za drugą połowę sierpnia. Ta sama uchwała dotyczy funkcjonarjuszów kolejowych i wojska.

Mowa P. Prezydenta Rzplitej w Chełmie.

Podczas swego pobytu w Chełmie p. Prezydent, o czem wspominaliśmy w numerze poprzednim, wygłosił mowę, którą podajemy poniżej:

Obywatele, różne rodzaje służby dla Rzeczypospolitej są tu reprezentowane, różne stany, wyznania i narodowości: Wszystkich Was łączy to, że jesteście obywatelami Rzeczypospolitej i winniście jej zawsze i wszędzie wierności dochować. To szczególnie jest ważne do stwierdzenia i zapamiętania na tej ziemi, która była ogniskiem nienawiści i szczucia, której polskość podawano w wątpliwość i tępiono. Dziś tu swoją obecnością stwierdzam, że jest to ziemia polska, że ziemia chełmska wchodzi jako nierozerwalna część w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Jej godło, razem z godłem ziemi Lubelskiej stanowi godło województwa lubelskiego i jest cząstką klejnotu Rzeczypospolitej, który na sobie nosze. Obecni tu przedstawiciele wojskowości, którzy demonstrowali dziś w defiladzie przed Wami cząstkę siły zbrojnej Rzeczypospolitej, są świadectwem, że stoimy tu nietylko na podstawie prawa narodu do samodzielności, ale i na podstawie posiadanej siły, że żadna moc nas stąd nie usunie. Jesteśmy tu nietylko od wieków, ale i na podstawie zdobytej siły. Jeżeli tak silnie podkreślam to, że Polska ma siłę, to dlatego, by w Waszych duszach wytwarzać nastrój spokoju, że możecie pracować spokojnie, bo w obronie Waszej stoi cały majestat Rzeczypospolitej. A ta praca jest dziś szczególnie potrzebna po tylu klęskach z okresu niewoli i po klęskach wojny. Praca ta musi być ożywiona tem, co nakazuje nasza konstytucja: swobodą, tą swobodą, której zawsze na tej ziemi brakowało. Naszą dumą narodową jest, że przychodzimy nietylko jako siła, ale jako głosiciele nowej kultury, która przez czas niewoli była zatamowana. Przychodzimy także w imię haseł chrześcijańskich. I tem właśnie różnimy się od tych, co dawniej tu panowali, że prawo posiadania tej ziemi opieramy nietylko na sile, ale także na wielowiekowej pracy kulturalnej, którą na ziemi tej prowadziliśmy i którą dalej w imię Boże prowadzić będziemy. Dlatego przypomnę Wam jeszcze słowa Ojca św.: „Nastał dziś czas na pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem". Kultura polska jest kulturą chrześcijańską. Po stwierdzeniu naszej siły, po tryumfach oręża naszego, teraz przyszedł czas na pracę spokojną w imię Chrystusa. Szczęść Wam Boże w tej pracy.

Wyjazd premjera Witosa.

Dn. 14 b. m. wieczorem wyjechał na wystawę rolniczą do Kępna p. prezes ministrów, Witos.

P. premjera, który powraca w poniedziałek rano, zastępować będzie p. min. Głąbiński. Będzie on też witał imieniem Rządu przybywającego do Polski kanclerza austrjackiego, ks. Seipla.

Administracja

Zaprzysiężenie nowomianowanych ministrów. Dnia 6 września o g 17 odbyło się w Belwederze zaprzysiężenie PP. Ministrów: Przemysłu i Handlu, inżyniera Marjana Szydłowskiego, i Pracy i Opieki Społecznej Stefana Smólskiego, według przepisanej roty. Przysięgę odebrał P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Wnioski o odznaczenie orderem „Odrodzenia Polski." Minister Spraw Wewnętrznych okólnikiem do wojewodów, zarządził, aby wnioski orderowe, mające służyć do ułożenia listy styczniowej 1924 r., przedłożone były najpóźniej do dnia 20 września r. b., wnioski zaś, mające służyć do ułożenia listy majowej 1924 r., najpóźniej do 10 stycznia 1924 r.

Lista styczniowa ma być czysto urzędnicza, lista majowa zaś obejmować ma kandydatów do odznaczeń z kół obywatelskich.

Według przyjętego przez Radę Ministrów klucza na rok 1924, przypada z resortu Min. Spr. Wewn. ogółem 36 odznaczeń orderem „Odrodzenia Polski", dla list styczniowej i majowej. Z tego powodu przedstawiać więc mają do odznaczeń osoby, posiadające wyjątkowo wybitne zasługi.

We wnioskach o odznaczenie funkcjonarjuszów państwowych, zaznaczone być winno w szczególności, kiedy kandydat ostatnio awansował, względnie, czy nie jest przewidziany awans jego w najbliższym czasie.

Schemat, według którego kandydaci do odznaczeń z reguły winni być wskazani do poszczególnych klas orderu, jest następujący:

Wielka Wstęga	I st. sł. Prezes R. M.	Kardynał	Marszałek	
Komandorja z Gwiazdą, wyjątkowo Wielka Wstęga	II st. sł. Minister	Arcybiskup		Prezes Sądu Najwyż.
Komandorja z Gwiazdą	Minister	Rektor Uniwers. pełniący urząd przez dwa lata z rzędu	Generał Broni	Prokurator Sądu Najwyż.
Komandorja wyjątkowo Komandorja z Gwiazdą	III st. sł. Min. Pełnomocny I klasy	Biskup, Rektor Uniwers.		
Komandorja	IV st. sł. Minister Pełnom. II klasy	Profesor Uniwers.	Generał Dywizji, Generał Brygady	Sędziowie Sądu Najw., Prezes Sądu Apelac., Prokurator Sądu Apelac.
Krzyż ofic., wyjątkowo Komandorja	V st. sł. Min.pełn. III klasy, Radca leg. I kl., Konsul gener.		Pułkownik, Komandor	Prezes Sądu Okręgowego
Krzyż ofic.	VI st. sł. Sekr.pos. I klasy, Radca leg. II kl., konsul		Ppułkownik, Komandor, Porucznik	Sędziowie Sądu Apel. i Sądu Okr., prezes Sądu Powiat.
Krzyż Kawalerski wyjątkowo ofic.	VII st. sł. Sekr.pos. II kl., Wicekonsul, Sekret. kons. I kl.		Major, Komandor, porucznik	Sędziowie Sądu Pow.
Krzyż Kawalerski	VIII st. sł. Attache posel., Sekretarz konsul. II klasy		Kapitan, porucznik, ppoгucznik	Sędziowie pow. bez pełnego wykszt., Sędziowie obywat.

Samorząd.

PRACA NAD USTAWAMI O ORGANIZACJI SAMORZĄDÓW. Prasa codzienna podała wiadomość, jakoby projekty ustaw o organizacji samorządów całkowicie już ukończono, a nawet rozesłano do opinji odpowiednim czynnikom. Wiadomość ta jest mylna. Dep. samorządowy M. S. W. usilnie pracuje nad rzeczonymi projektami, jednak nie zdołał ich jeszcze ukończyć. Najdalej posunęła się i dobiega końca praca nad projektem ust. o organizacji samorządu wojewódzkiego. Następnie wykończy się projekty ustaw o organizacji gmin wiejskich, miast i powiatów.

SPRAWY DROGOWE W POW. RADOMSKOWSKIM. Sejmik powiatowy w Radomsku uchwalił na posiedzeniu sierpniowem dodatkowy budżet na dalsze utrzymanie i budowę dróg i mostów w r. 1923 w wysokości 177 milj. mk. Mianowicie: na koszta administracji drogowej 53 milj., na most na Kuźnicy 30 milj., na most na Ważnych Młynach 10 milj., na utrzymanie drogi wojewódzkiej z Przedborza do Działoszyna 51 milj. i na bicie drogi z Dubidz do Strzelec 32 milj. Na pokrycie tego dodatkowego budżetu uchwalono specjalne opłaty drogowe, zalecane przez Min. Rob. Publ.

Z DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ MIAST. 12/VIII r. b. otwarto uroczyście muzeum miejskie w Bydgoszczy. Znalazło ono pomieszczenie w dawnych salach miejskiej kasy oszczędności. Uroczystość zaszczycił swą obecnością min. Głąbiński.

Z SEJMIKU BRASŁAWSKIEGO. Sejmik Brasławski, uchwalając duże bardzo podatki na szkolnictwo, między innymi asygnował pewną sumę na gratyfikacje dla 10 nauczycieli szkół powszechnych, którzy w ciągu roku szkolnego odznaczyli się wyjątkową gorliwością na polu szkolnictwa. Nagrody zostały określone jako podwójna miesięczna pensja pobierana przez nagrodzonego. Uchwała ta zasługuje na specjalną uwagę naszych ciał samorządowych: Sejmików oraz Rad Gminnych i Miejskich.

POLICJA

Imieniny Komendanta Głównego.

Dn. 7 b. m., jako w wilję imienin Komendanta Głównego P. P. p. Marjana Borzęckiego zebrali się o godz. 2 p. p. w jego gabinecie wszyscy urzędnicy Komendy Głównej z Zastępcą Kom. Gł. nadinsp. H. Wardęskim i naczelnikami wydziałów na czele, celem złożenia życzeń Komendantowi.

Na jednym ze stołów ustawiono piękny kosz białych i czerwonych róż—skromny upominek pracowników Komendy.

Imieniem zebranych przemówił nadinsp. Wardęski w pięknych i serdecznych słowach życząc Komendantowi zdrowia i spełnienia jego wszystkich pragnień, wreszcie owoców pracy, wkładanej w organizację policji. Jednocześnie podkreślił szacunek i oddanie, które swem postępowaniem, pełnem serca i uprzejmej koleżeńskości, jednał sobie zawsze Kom. Borzęcki w ciągu swej długiej już służby policyjnej.

Kom. Borzęcki w krótkiej przemowie podziękował podwładnym za serdeczny doń stosunek, którego dowody spotyka na każdym kroku.

W kilka chwil później składali życzenia Komendantowi oficerowie I Okręgu P. P. na czele z insp. Tomanowskim.

Otwarcie roku w Gł. Szkole Policyjnej.

(M P.). Dnia 8 b. m. nastąpiło otwarcie roku w Gł. Szkole Policyjnej w Warszawie. O godz. 10 r. w kościele św. Karola Boromeusza zostało odprawione specjalne nabożeństwo na intencję Szkoły. Do mszy przygrywała orkiestra VI Okr. P. P. Po nabożeństwie kapelan policji ks. Kolasiński wygłosił piękne kazanie na temat zadań Szkoły. Ma ona dopełnić wiedzę ludzi dojrzałych, nieraz zasłużonych już dla Ojczyzny w długiej służbie, ma im ułatwić przyszłą pracę, by lepiej dawali sobie radę w szkole, do której po kilku miesiącach znów powrócą—w szkole życia. Dewizą uczniów szkoły policyjnej winna być zasada: disce et opera — ucz się i pracuj — abyś był pożytecznym sługą swej Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z muzyką na czele, sprężystym krokiem przemaszerował batalion szkolny do koszar, gdzie ustawił się w oczekiwaniu na przyjazd Komendanta Głównego.

Po odbyciu przeglądu oddziałów przez Komendanta Gł., Komendant Szkoły podinsp. Sobolewski złożył przed frontem życzenia imieninowe Komendantowi Borzęckiemu. Gromkie niech żyje! wznoszone przez wszystkie kompanje, towarzyszyło jego słowom.

Defilując w sprawnym szyku batalion szkolny przeszedł do sali gimnastycznej, gdzie Kom. Borzęcki wygłosił do zebranych dłuższe przemówienie. W pięknych słowach podkreślił ciężkie obowiązki policjanta, które musi on spełniać wzorowo. Policjant winnien być wzorem obywatela, bowiem oczy wszystkich tak życzliwych, jak i niechętnych, spoczywają stale na nim. Polski korpus policyjny zdobył już sobie znaczny kapitał szacunku powszechnego. W trudzie codziennym każdy policjant baczyć musi, by go ciągle powiększać, a żadnym postępkiem nie zmniejszyć.

Bytność w Szkole ułatwi znakomicie jej uczniom dalszą służbę, podniesie ich poziom umysłowy i fachowy. Policjant wyszkolony wart dla mnie trzech policjantów —wyraził się dobitnie Komendant. Uczniowie szkoły, gdy za kilka miesięcy wrócą na swe stanowiska, winni wiedzą zdobytą dzielić się ze swymi podwładnymi. Doniosłe zadanie w życiu policji ma do spełnienia Gł. Szkoła Policyjna, okrzykiem na jej cześć zakończył Komendant swe przemówienie, z zapartym tchem słuchane przez wszystkich.

Po odśpiewaniu Roty kompanje rozeszły się do swych sal.

Komendant Borzęcki w otoczeniu Zast. Kom. Gł. nadinsp. Wardęskiego, Komendanta Szkoły podinsp. Sobolewskiego, ks. kapelana Kolasińskiego, insp. Foerstera i Tomanowskiego zwiedzał szczegółowo wszystkie sale, rozmawiając z każdym z oficerów, oraz z wieloma przodownikami. Dłuższą chwilę spędził Komendant w kuchni, interesując się jakością i ilością pożywienia uczniów.

Wszędzie panowała wzorowa czystość; całe pomieszczenie jest świeżo pomalowane, tak świeżo, że przy każdych drzwiach pada ostrzeżenie: nie zabierać farby z sobą.

Gł. Szkoła Policyjna pozostaje, jak i lat poprzednich, pod kierunkiem podinsp. Sobolewskiego, dowódcami kompanji oficerskich są nadkomisarze: Szuch i Sakarz; przodowników: kom. Golarek, asp. Okoński i podkom. Greczyło. Inspektorem musztry jest podkom. Wojciechowski, inspektorem sprawności fizycznej kom. Pytlasiński, instruktorem asp. Mazurkiewicz.

Szkoła ma obecnie 225 uczniów, z czego 75 oficerów policji, w tem kilku nadkomisarzy i 150 przodowników.

Uznanie dla komendanta pow. janowskiego. Rada Gminna Chrzanowska w pow. janowskim powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Z okazji zabicia słynnego herszta bandy, Kota, Rada gminna na wniosek członka Rady gminnej. Andrzeja Matyska, postanowiła wyrazić komendantowi Policji Państwowej na powiat janowski, komisarzowi panu Sitarzowi, podziękowanie i uznanie za trudy jego, jakie poniósł, zanim zdołał wyśledzić herszta bandy, Kota, który niepokoił również okolice gminy chrzanowskiej

Aby uczcić prochy poległego śmiercią bohaterską w walce z bandytami policjanta Jarzyny, Rada gminna przeznacza ze swoich funduszów sto tysięcy (100,000) marek do rąk komisarza, p. Sitarza, dla rodziny poległego, względnie na cel, jaki uzna za stosowny w danym razie komisarz policji, p. Sitarz.

Walka z lichwą i spekulacją. Z uwagi na silne zainteresowanie się społeczeństwa w kwestji powyższej wydało *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikat* drukowany w „*Monitorze Polskim*" *№ 202 z dn. 6.IX 1923 r.*, stwierdzający, że wzmożone represje, zarządzone przez władze administracyjne przeciwko lichwiarzom i spekulantom, nie ustają. Z różnych stron kraju nadchodzą następujące wiadomości: W Toruniu przeprowadzono 13 rewizji, które wykryły pokaźne zapasy cukru, mąki, zboża, ukryte w kilkunastu miejscach.

Sprawy powyższe, skierowane zostały do prokuratora, w kilkunastu wypadkach nałożono kary na szereg kupców za przekroczenia administracyjne, oraz skierowano na drogę sądową kilkadziesiąt spraw za uprawianie lichwy. Ujawniono między innemi 200 centnarów metrycznych zboża, leżącego od 1920 roku. W Rzeszowie wykryto 5 wagonów z produktami żywnościowemi, co do których prokurator wdrożył dochodzenie karne, oraz 11 worków cukru, niezmagazynowanych. W Krzemieńcu sporządzono 13 protokułów karnych, w Równem wszczęto 19 spraw; przyczem u 14 osób zakwestjonowano rozmaite zapasy, m. inn. 9000 kilogramów cukru, 9000 kilogramów soli, 300 pudów żyta, 570 pudów mąki, 900 pudów jęczmienia, 6 pak skóry itd.

We Włodzimierzu sporządzono 75 protokułów, w Kowlu 40, w Łucku 44, w Chorochowie 26, w Lubomli 11, w Kołomyi zajęto na skutek podejrzeń o magazynowanie 373 kilogramy cukru, około 400 kilogramów słoniny, 500 kilogramów skór, sporządzono 55 protokułów karno-administracyjnych, a 21 wypadków lichwy przekazano do sądu. W tarnopolu 35 spraw sklarowano do sądu. W Będzinie wykryto 9 wagonów mąki, 3 wagony mydła, 2 wagony ryżu, 1300 kilogramów cukru, 10 spraw skierowano do prokuratora. W Radomiu zatrzymano 2 wagony soli, 178 worków mąki, 11 pudów cukru, 45 skrzyń zapałek, 21 połci słoniny i sadła.

W Sosnowcu zajęto 7 wagonów mąki pszennej, 2 wagony ryżu. W Dąbrowie 38 worków mąki i $3^1/_2$ worka cukru, w Łodzi przekazano 8 spraw sądowi. W Lublinie wykryto z górą 2 wagony cukru, 4.200 kop jajek, 100 worków mąki. 45 skrzyń chleba; w Stanisławowie 10 wagonów mąki, 4 wagony zboża, 800 kilogramów tłuszczu, 6.600 kilogramów skóry wyprawionej. We Lwowie ukarano 49 osób administracyjnie, 11 spraw skierowano do sądu. Utworzyły się niemal we wszystkich siedzibach starostw komitety społeczne, które współdziałają z władzami w akcji zwalczania lichwy i spekulacji.

Z Brześcia, Kielc, Będzina, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Lubomli, Chorochowa, Kamionki i Brzeżan donoszą o spadku cen mąki, cukru i chleba. Z Pińska komunikują, że dotychczasowy brak cukru i tłuszczów został usunięty. Z innych stron kraju donoszą, że ludność w zaufaniu do rezultatów tej akcji, oczekuje spadku cen. W wielu ośrodkach władze prokuratorskie zarządziły wśród ludności rozprzedaż zabranych zapasów. Starostowie sprawdzają kalkulację młynarzy, kierując winnych uprawiania lichwy do sądu.

Ponadto sprawdzane są kalkulacje piekarzy, szewców, restauracji i t. d., przyczem w wypadkach ujawnienia nadmiernych zysków sporządzane są protokóły i winni oddawani są do dyspozycji sądu. W Warszawie daje się zauważyć spadek cen mięsa o 5000 marek na kilogramie. Komisarjat rządu sprawdza kalkulację piekarzy i zarządzi ostre represje w wypadku skonstantowania wygórowanych cen pieczywa. Projektowane jest przeprowadzenie ścisłej kalkulacji cen obuwia i ubrań.

KOMUNIZM.

W rozwinięciu akcji prowadzonej przez policję VI okręgu m. st. Warszawy przeciw komunistom, o czem pisaliśmy na tem samem miejscu w „Gazecie Adm. i P.P." Nr. 32 z dn. 4-VIII-923 r. na str. 548 w art. p. t. „komunizm", jakoteż na zasadzie dalszych dochodzeń dotyczących członków Centralnego Komitetu K. P. R. P. i Centralnego Komitetu Związku Młodz. Komunist. dokonano w nocy z dn. 22 na 23 z. m. oraz z dn. 23 na 24 z. m. szereg rewizji i aresztowań na terenie m. Warszawy, Lwowa, Sosnowca i Krakowa. Już w rzeczonym artykule donosiliśmy o aresztowaniu w dn. 25-VII-923 r. przy pl. Grzybowskim w Warszawie trzech członków Komitetu Centralnego K. P. R. P. t. j. Wisniewskiego vel Stefanowicza Antoniego, Zatorskiego Izraela i Geista Izraela. Rewizje zaś, o których wyżej mowa, dokonane zostały na terenie m. st. Warszawy, Sosnowca i Będzina u następujących członków Komitetu Centralnego K. P. K. P.: 1) Landego Adama, zamieszkałego przy ul. Pięknej, l. 16, 2) Jabłonowskiego Romana, łącznika K. C. K. P. R. P. z K. C. Z. M. K. w Polsce, zamieszkałego przy ul. Śniadeckich l. 12, 3) Czaplewskiego Konstantego, technika, zamieszkałego przy ul. Siennej l. 81 m. 19; 4) Marynowskiego Stefana, członka Okręgowego Komitetu warszawskiego, zamieszkałego przy ul. Czerniakowskiej l. 189; 5) Rozenberga Abrama, zamieszkałego przy ul. Franciszkanskiej l. 25 (Melina) lokal zebrań C. K. Z. M. K.; 6) Reźnika Gustawa, technika, zamieszkałego przy ul. Złotej l. 49; 7) Mintza Hilarego, członka Okręgowego Komitetu warszawskiego, zamieszkałego przy ul. Wielkiej l. 26; 8) Flinkiera Szulina, zamieszkałego przy ul. Pańskiej l. 67 m. 90; 9) Tarnowera Izraela, członka Sekcji Oświatowej Z. M. K. 10) Przysuskiego Abrahama, dzielnicowego Sekcji Uczn., zamieszkałego przy ul. Ceglanej; 11) Grünland Anny, członkini Sakretarjatu, zamieszkałej przy ul. Śliskiej l. 33; 12) Marjanki Judy, zamieszkałego w Sosnowcu, przy ul. Modrzejowskiej, l. 15; 13) Zendera, zamieszkałego w Sosnowcu, Stary Rynek l. 6 i 14) Fürstenberge Stanisława, zamieszkałego w Będzinie, przy ul. Kołłątaja l. 38, członka Okręgowego Komitetu w Będzinie. Wszyscy wyżej wymienieni zostali aresztowani i przedstawieni do dyspozycji Sędziego Śledczego. W zeznaniach swych do zarzuconego im przestępstwa nie przyznali się, jednak, na skutek posiadanych obciążających zarzutów oraz znalezionych podczas rewizji dowodów rzeczowych, jako to: broszury, odezwy, referaty, następujący z nich zostali odesłani przez Sędziego Śledczego do więzienia w Mokotowie: Lendy Adam, Czaplewski Konstanty, Przysuski Abram, Marjanka Juda, Fürstenberg Stanisław, Tarnower Izrael, Flinkler Szulim, Reznik Gustaw, Rozenberg Abram, Marynowski Stefan. Zwolniono za deklaracją: Jabłonowskiego Romana i Przybyszewskiego Eugenjusza.

BANDYTYZM.

Napad bandycki na Telechany w pow. Kossowskim (Okr. Poleski). W nocy z dnia 25 na 26 ub. m. został dokonany zbrojny napad rabunkowy na m. Telechany. Bandytów było około 40, dobrze uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Bandyci podzielili się na kilkanaście grup i dokoła otoczyli całe miasteczko. Jedna z grup wpadła najpierw na poster. P. P. w którym znajdowało się 2-ch postar., a to st. poster. Mirkowski Mieczysław i poster. Szmigiarski Antoni. Reszta posterunkowych wysłana została przez komendanta posterunku na obławę. Sam zaś komendant posterunku wyszedł w tym czasie na miasto.

Bandyci obezwładnili odrazu wspomnianych posterunkowych i na znak tego dali strzał w powietrze. W tej chwili ze wszystkich stron miasta dały się słyszeć strzały i bandyci poczęli rabować mieszkańców. W czasie tym wszedł komendant na posterunek, a widząc co się dzieje, wyskoczył oknem i zdołał zbiedz. co widząc jeden z posterunkowych, również wyskoczył oknem, lecz tego bandyci złapali i z powrotem osadzili na posterunku.

Następnie sprowadzili wójta jako zakładnika i zażądali od ludności kwoty 5,000 dolarów i 2,000 rubli w złocie. Kiedy ludność Telechan żadnej kwoty nie dała, bandyci zastrzelili na posterunku wójta i sprowadzili następnie Jankla Kleklendera. Ponieważ żądanej sumy ludność nie dała, bandyci poprzebierani w mundury policyjne, poczęli sami rabować mieszkańców. W czasie rabunku zastrzelili Surę Gurstel w jej własnem mieszkaniu, ponieważ wzbraniała wydać pieniądze.

Około godz. 2-ej w nocy, bandyci po obrabowaniu mieszkańców z pieniędzy, biżuterji i materjałów manufakturowych, zastrzelili znajdujących się na posterunku wspomnianych wyżej 2-ch posterunkowych i Jankla Kleklendra, każąc im się położyć twarzą do ziemi i do tak leżących strzelali w tył głowy po kolei, kładąc wszystkich trupem na miejscu.

Strat mieszkańców dotychczas dokładnie ustalić nie zdołano. W czasie zarządzonej w dniu następnym obławy, po dokonanym napadzie, przez komendanta pow. Pińskiego, nadkom. P. P. Jacynę, kmndta pow. Kossowskiego — komisarza Somkowicza i Naczelnika Urzędu Śledczego — komisarza Richtera, aresztowano 21 osobników silnie podejrzanych o udział w dokonanym napadzie. Wszystkich odstawiono do Sędziego Śledczego w Kossowie.

W czasie dochodzeń ustalono, że napad powyższy ma podłoże polityczne. Dowodem tego jest fakt, że powyższa banda w czasie rabunku szukała p. Starosty powiatu Kossowskiego oraz komendanta P. P. kom. Somkowicza, którzy w dzień przed napadem wyjechali z Telechan.

Ofiary obowiązku.

—:o:—

Ś. p. przod. Józef Turliński
post. Zygmunt Pluciński
post. Jan Krzeczkowski

W pogoni za bandytami, którzy dokonali napadu na drodze z Dubrowy do Olachowicz (Okręg Nowogródzki), wyruszyło bryczką z posterunku w Dubrowie dwuch policjantów pod kierunkiem kom. posterunku przod. Turlińskiego.

W odległości kilometra od granicy sowieckiej w pobliżu lasu padło kilka strzałów karabinowych. Od kul został ranny post. Jan Krzeczkowski. Dwaj pozostali policjanci zeskoczyli z wozu, lecz po chwili rozległy się nowe strzały i przod. Józef Turliński wraz z post. Zygmuntem Plucińskim padli trupem na miejscu. Wówczas nadbiegli bandyci i rannego Krzeczkowskiego dobili kolbami karabinów, następnie zrabowali karabin Plucińskiego i oddalili się do lasu. Woźnica bryczki ocalał. Bandyci najprawdopodobniej zdołali zbiec do Rosji Sowieckiej.

Ś. p. st. post. Mieczysław Witkowski
post. Śmiglarski Antoni

Dnia 29.VIII r. b. odbył się w Telechanach, pow. kossowskiego pogrzeb 2-ch funkcjonarjuszy P. P., a mianowicie: ś. p. st. post.

Miłkowskiego Mieczysława i poster. Śmiglarskiego Antoniego, zabitych w barbarzyński sposób przez bandytów. Pogrzeb naznaczono na godzinę 17-tą. Już na dłuższy czas przedtem tłumy miejscowej ludności zaległy obszerny dziedziniec przed kapliczką, tłocząc się do wnętrza. Tu i ówdzie wyrywa się głośne szlochanie; łzy kręcą się w oczach obecnych. O godz. 16 i pół przybyli przedstawiciele władz państwowych: Starosta powiatu kossowskiego, Zabiełło, komendant miejscowej policji, komisarz Somkowicz, komendant powiatu pińskiego, nadkomisarz Jacyna, komisarz Wiśniewski, aspirant Kuczyński i podkomisarz Okoński jako reprezentant Komendy Okręgowej P. P. w Brześciu n.Bugiem.

Punktualnie o godzinie 16-ej, przybył proboszcz parafji telechańskiej. Rozpoczęły się modły, poczem trumny wynieśli na barkach funkcjonarjusze policyjni.

Kondukt żałobny ruszył. Otwierał go pluton policji ustawionej szpalerem; za karawanem postępują władze, poczem tłumy publiczności. Smutny pochód zamyka honorowy pluton policji. Droga prowadzi przez miasteczko na cmentarz. Na cmentarzu proboszcz odprawił mszę żałobną, za duszę tych, co wypełniając swój cichy, a szczytny obowiązek, znaleźli przedwczesną śmierć od kul bandyckich; poczem w podniosłych słowach przemówił do uczestników pogrzebu, stawiając przed ich oczyma haniebny czyn popełniony na poległych.

Obie trumny złożono nad wspólnym grobem, poczem kapłan wypowiedział ostatnie pożegnanie. W imieniu Komendy Okręgowej przemówił podkom. Okoński, żegnając poległych w imieniu wszystkich funkcjonarjuszów Okręgu XIV P. P., równocześnie wzywając policjantów zebranych na pogrzebie, aby wytężyli siły i energję w kierunku ukrócenia podobnych wypadków.

Wśród śpiewu żałobnego obydwie trumny spuszczono do wspólnego grobu.

Jeden zawód łączył bohaterów, na jednym posterunku polegli i we wspolnej też mogile spoczęli na wieki. Ziemia polska, dla której oddali swe życie, niechaj im lekką będzie!

Z SĄDOWNICTWA.

Dochodzenia celem wykrycia źródeł nabycia trucizn użytych do celów samobójczych i przestępnych.

Celem utrudnienia stosowania trucizn w celach występnych, zarządził p. Minister Sprawiedliwości okólnikiem z dn. 2.VII b. r. Nr. 718/III N/23, aby w wypadkach zabójstwa, usiłowania zabójstwa, samobójstwa za pomocą otrucia i wszystkich wypadkach, w których trucizna służy do ułatwienia dokonania przestępstwa, Urzędy Prokuratorskie, sędziowie śledczy, sędziowie pokoju i sędziowie powiatowi w prowadzonych śledztwach lub dochodzeniach dążyli także do wykrycia osoby lub instytucji, zaopatrującej przestępcę lub samobójcę w truciznę. W razie stwierdzenia, że trucizna została wydana przez osobę lub instytucję, nieuprawnioną do przetrzymywania środków trujących, lub też z pogwałceniem przepisów obowiązujących, poza wdrożeniem postępowania karno-sądowego, o ile to jest możliwe ze względów ustawowych, należy też w drodze służbowej o powyższym fakcie zawiadomić Ministerstwo Sprawiedliwości.

Rozmieszczenie rewirów śledczych w okręgach Sądu Okręgowego w Łucku i Równem.

Na mocy art. 23 dekretu z dn. 3-I-1918 r. (Dz. P. P. Nr. 1) zarządził Minister Sprawiedliwości w okręgach sądów okręgowych w Łucku i Równem (z tymczasową siedzibą w Łucku) dwoma rozporządzeniami z dnia 5-VII 1923 r. następujące zmiany:

Zniesiono istniejące dotychczas w powiatach: horohowskim, kamieńkoszyrskim, kowelskim, lubomlskim i włodzimierskim rewiry śledcze, a mianowicie: I—IV rewiry śledcze powiatu kowelskiego, oraz I—IV rewiry śledcze powiatu włodzimierskiego. Ustalono następujący podział terytorjum powiatów horohowskiego, kamieńkoszyrskiego, kowelskiego, lubomlskiego i włodzimierskiego na rewiry śledcze: a) „Rewir śledczy powiatu horohowskiego“ z siedzibą w Horohowie obejmuje wszystkie miasta i gminy powiatu horohowskiego. b) „Rewir śledczy powiatu kamieńkoszyrskiego“ z siedzibą w Kamieniu Koszyrskim obejmuje wszystkie miasta i gminy powiatu kamień koszyrskiego. c) „I rewir śledczy powiatu kowelskiego“ z siedzibą w Kowlu obejmuje I rewir policyjny miasta Kowla oraz gminy: Maciejów, Nowy Dwór, Stare Koszary i Turzysk. d) „II rewir śledczy powiatu kowelskiego“ z siedzibą w Kowlu, obejmuje II rewir policyjny miasta Kowla, oraz gminy: Gródek, Hołoby, Lubików, Niesuchojeże, Powórsk i Wielick. e) „III rewir śledczy powiatu kowelskiego“ z siedzibą w Ratnie obejmuje miasto Ratno, oraz gminy: Datyń, Górniki, Krymur, Siedliszcze i Zabłocie.

f) „Rewir śledczy powiatu lubomlskiego“, z siedzibą w Lubomli, obejmuje wszystkie miasta i gminy powiatu lubomlskiego.

g) „I rewir śledczy powiatu włodzimierskiego, z siedzibą we Włodzimierzu, obejmuje lewą stronę miasta Włodzimierze, po linji ulicy Kowelskiej, Farnej i Katedralnej, całe ulice: Uściługską, Dużą, Cmentarną, Małą Cmentarną, Ułańską, Cugowę, Zarzeczańską, Sokolską, Wodopojną, Dużą Dubnicką, Małą Dubnicką, Starostwo i Komendę Policji miasta Poryck i Uściług oraz gminy: Chotiaczów, Grzybowicę, Mikulicze i Poryck. h) „II rewir śledczy powiatu włodzimierskiego“ z siedzibą we Włodzimierzu, obejmuje prawą stronę miasta Włodzimierza po linji ulic: Kowelskiej, Farnej i Katedralnej a mianowicie prawą stronę (t. j. Nr.Nr. domów nieparzyste) ulic: Kowelskiej, Farnej i Katedralnej, całe ulice: Gnoińską, Kisielińską, Kolejową, Łucką, Ostrowiecką, Wasilewską, Popławską, Zamkową i Mikołajewską, oraz gminy: Korytnicę, Olesk i Werbę.

Zniesiono nadto I i II rewiry śledcze powiatu sarneńskiego, oraz IV rewir śledczy powiatu łuckiego i włączono do właściwości terytorjalnej III rewiru śledczego powiatu łuckiego, gminę Medweże. Natomiast wyłączono z właściwości terytorjalnej III rewiru śledczego powiatu łuckiego, gminę Rożyszcze i włączono ją do właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu Łuckiego. Z tego zaś ostatniego rewiru śledczego wyłączono gminę Czarnków i włączono ją do właściwości terytorjalnej I rewiru śledczego powiatu łuckiego. Pozatem ustalono następujący podział terytorjum powiatu sarneńskiego na rewiry śledcze:

a) „I rewir śledczy powiatu sarneńskiego“ z siedzibą w Sarnach, obejmujący miasto: Rokitno i Sarny, oraz gminy: Kisorycze, Klesowo i Niemowicze, b) „II rewir śledczy powiatu sarneńskiego“, z siedzibą w Dąbrowicy, obejmujący miasto Dąbrowicę, oraz gminy: Bereźnicę, Dąbrowicę i Lublkowicze. c) „III rewir śledczy powiatu sarneńskiego“ z siedzibą we Włodzimierzu, obejmujący miasto Włodzimierzec, oraz gminy: Bielskowolę, Horodzice, Rafałówkę i Włodzimierzec.

Oba niniejsze rozporządzenia ogłoszone w Dzien. Urzęd. Min. Sprawiedliwości z dn. 15-VII 1923 r. № 14 uzyskały moc obowiązującą z dniem 1 września 1923 r.

OFIARY.

Na orkiestrę policyjną w Katowicach złożyły poszczególne Komendy i Oddziały Pol. Woj. Śl. dobrowolną składkę, a mianowicie:

Pow. Komenda Tar. Góry	30.620	mkn. i	18.420	mkp.
„ Cieszyn	200	„ „	144.745	„
„ Świętochłowice	31.300	„ „	141.000	„
„ Katowice	66.871	„ „	141 000	„
„ Ruda	7.700	„ „	31.210	„
„ Lubliniec	8.650	„ „	—	„
„ Pszczyna	17.000	„ „	4.800	„
„ Rybnik	52.800	„ „	56.500	„
„ Bielsko	—	„ „	57.000	„
„ Król. Huta	39.245	„ „	29.525	„
„ Bielsko	—	„ „	10.000	„
Kom. Szkoły Świętochłowice	2.500	„ „	94.610	„
Oddział konny Katowice	—	„ „	31.750	„
„ Inwigilacyjny Katowice	6.000	„ „	4.000	„
„ Administr. Katowice	26.100	„ „	—	„
Razem	288.986	mkn. i	725.560	mkp

Program Skarbowy Rządu.

Mowa ministra skarbu na otwarciu Targów Wschodnich.

Znaczenie zagadnień gospodarczych.

Przeglądając naszą przeszłość dawną z okresu niepodległości, czy dość bliską z czasów niewoli, czy wreszcie kilka ostatnich lat wskrzeszonego bytu państwowego, musimy zauważyć, że nas, jako całość, jako *społeczeństwo niezmiernie mało interesują zagadnienia gospodarcze i ściśle z tem związane zagadnienia finansowo-skarbowe.* O ile dawniej tematy te z racji ustroju stanowego mogły być ścieśnione do zagadnień interesujących pozornie tylko jedną warstwę społeczeństwa, t. zw. mieszczaństwo, a wreszcie w okresie niewoli, gdy sprzęgnięci częściami w obce organizmy polityczne pozbawieni byliśmy jednej orjentacji gospodarczej oraz możności wpływania na ukształtowanie się odmienne, zgodne z interesem całości naszego narodu, to o tyle dzisiaj niedocenianie tychże zagadnień przez ogół społeczeństwa jest naprawdę zastanawiające i w myśl ogólnych interesów państwowych nie może być dalej tolerowane.

W dzisiejszej strukturze państw nowożytnych zagadnienia gospodarczo-finansowe wysuwają się stale i zawsze na pierwszy plan, one są pobudką lub motorem najrozmaitszych związków politycznych, kombinacyj dyplomatycznych, ubieranych najrozmaitszemi nazwami lub celami mającemi z reguły uszczęśliwić modną dzisiaj „ludzkość“, ale w głębi chodzi zawsze o zabezpieczenie własnego rozwoju gospodarczego, o zdobycie pola do ekspansji gospodarczo-finansowej. Gdy na przypadek sporu między stronami lub grupami stron są wyczerpane i to bezskutecznie, wszelkie argumenty słowne lub pisemne, wtedy ucieka się do argumentów bardziej wymownych, skuteczniejszych, ale za to ryzykowniejszych, do wymowy i argumentów kul karabinowych i armatnich.

Jeżeli więc do rozwiązania takich zagadnień było potrzeba ofiary krwi i mienia obywateli, należy przeto bacznie kontrolować ze strony czynników obywatelskich, aby lekkomyślnie nie szafować pogróżką lub naodwrót, widzieć dokładnie o jakie cele chodzi jednej stronie i jak ma się bronić druga.

Mówię o ostateczności, mając na myśli przykłady z przeszłości, ale zauważyć muszę, że walka ekonomiczna może być bezkrwawa, co też częściej zachodzi, może to być okres wojny cłowej, czy też wojny handlowej, w której całe państwo bierze udział, ponosząc w konsekwencji poważne straty lub zyski. Jeżeli więc do tych zagadnień potrzeba udziału dzisiaj całego społeczeństw a musi to społeczeństwo być wychowane i przyzwyczajone interesować się sprawami państwowemi a w szczególności gospodarczo finansowemi.

Nie chcę tutaj poruszać obszerniej tematu niespornego powszechnie wiadomego i uznawanego, że pomyślny rozwój ekonomiczny gwarantuje państwu i jego obywatelom dobrobyt i zamożność a stąd możność zaspokojenia i rozwijania potrzeb bardziej idealnych, potrzeb duchowo-kulturalnych.

Pragnę, jako przedstawiciel rządu, a szczególnie jako szafarz i egzekutor finansowej strony naszego aparatu państwowego zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na doniosłość spraw przemysłowo finansowych ze stanowiska, nie ciasnego egoizmu klasowego lub indywidualnego, lecz ze stanowiska najwyższej idei państwowej, w myśl bezwzględnie prawdziwej zasady, dziejami potwierdzonej, że *niepodległość polityczna gwarantuje i utwierdza niepodległość i niezależność ekonomiczną.* Z utratą niezależności gospodarczo przemysłowej, z nierozwiązaniem problemu finansowo-skarbowego w myśl interesów państwa, musi przyjść stopniowo aż do zupełnego zaniku, umniejszenie i ograniczenie niezależności i samodzielności politycznej.

Interesować się konjunkturą handlową, horoskopami rozwoju przemysłowego, wartością naszej waluty i jej stosunku do obcych dewiz, badać i zastanawiać się nad gospodarką budżetową, w jej stronie wydatków skarbowych, jakoteż dochodów finansowych i koniecznej zgody i karności między niemi, to nie jest interes lub przywilej spekulanta lub paskarza, to konieczny obowiązek i nakaz moralny dla każdego obywatela, w myśl drugiej słusznej zasady; że interes państwa jest interesem jego obywateli, tak, jak interes jednostki powinien pokrywać się interesem państwa. *Dobrobyt i pomyślność państwa zapewnia te same wartości jego obywatelom.* Siła, powaga i znaczenie naszego państwa na wewnątrz i zewnątrz, gwarantuje i zabezpiecza naszym obywatelom poważanie znaczenie we wszelkich stosunkach międzynarodowych.

Naprawa skarbu.

Dla tego rząd obecny, którego ja w tej części zagadnienia jestem przedstawicielem, jest świadom zadania tak pojętego, jakie na nim spoczywa i gwarantuje w jego imieniu, że to hasło, że ten sztandar z wypisanym programem uporządkowania problemów gospodarczo-finansowych, wysoko dzierżyć będzie, sztandaru tego z ręki nie wypuści, ani wytrącić go sobie nie da.

Rozwiązanie zagadnienia naprawy skarbu Rzeczypospolitej było, jest i będzie tym cementem, łączącym zespolone stronnictwa, albowiem nie ambicja jednostek, nie korzyści partyjne, kazały tym stronnictwom zapomnieć o wzajemnych urazach, rzucić w niepamięć to co nas dzieliło, a wyciągnąć przed oczy i uczynić programem działania to, co nas łączy, ale najwyższy interes publiczny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tyle u nas mówiono i pisano o konieczności sanacji finansów państwowych, tyle stawiano programów, które miały rozwiązać to trudne i skomplikowane zadanie, to dziwić się nie można, jeżeli część obywateli z niedowierzaniem przysłuchuje się tym zapowiedziom. Jest jednak pewna różnica duża i to bardzo duża między sytuacją parlamentarną obecnego

rządu, a każdego poprzedniego, albowiem rozporządza zdecydowaną i o ten program opartą większością sejmową, więc co też zapowiada, wykonanem być musi. A po drugie wiele już spraw niezapowiadanych programowo i reklamą prasową nienazwanych „naprawą Rzeczypospolitej“ już rozpoczął. Pozytywnymi rezulatatami pochlubić się będzie mógł w niedalekiej przyszłości, gdy moment ujawnienia przed opinją publiczną i przed forum ciała ustawodawczego nadejdzie.

Program rządu.

Jednak nasz program realizowany obecnie, różni się pod jednym względem w odniesieniu do dawnych, a mianowicie w kolejności lub następstwie rozwiązania typowych problemów, składających się na całość zagadnienia naprawy skarbu państwa. Stabilizacja kursu marki polskiej, zrównoważenie budżetu oraz reforma waluty, oto typowe problemy tego zagadnienia, które miały być porządkowane i rozwiązywane w kolejności takiej lub innej, jednak po załatwieniu jednych miało się przystąpić do drugich, traktując jako oddzielne części, gdy tymczasem życie i praktyka wykazywały organiczną łączność i zmuszają nas do ich traktowania równorzędnie i współcześnie.

Czasu nie mamy wiele do stracenia, walka z chorobą, nurtująca nasz organizm państwowy lub prywatny w dziedzinie finansów, musiała być podjęta natychmiast, bezzwłocznie, w każdej dziedzinie. Szybkość działania, bezwzględność postępowania, logiczna konsekwencja przy przeprowadzeniu projektu, oto czynniki konieczne, aby dać gwarancję powodzenia tej akcji.

Zrównoważenie budżetu.

Wyłączone jest dla nas przedstawienie budżetu niezrównoważonego lub bez podania realnego pokrycia wykazanego deficytu z wyłączeniem dotychczasowej praktyki pokrywania niedoboru za pomocą maszyny drukarskiej banknotów. *Piekielnym wynalazkiem dla zdrowia naszego pieniądza jest maszyna drukarska, ona pomogła przy słabości decydujących czynników do wytworzenia inflacji, która jest trucizną gangrenującą nasz pieniądz, a z nim całe życie gospodarcze.* Tak, jak zdrowy organizm reaguje na truciznę niechęcią i odpornością, tak my, jeżeli tylko jesteśmy zdrowym organizmem politycznym, musimy wywołać w całem społeczeństwie niechęć, bunt i zakaz moralny stosowania inflacji pieniądza, albowiem pragniemy żyć i rozwijać się, a nadto swoim następcom przekazać państwo zdrowe i mocne. W całym kraju powinien podnieść się jeden wielki krzyk i wołanie: *Równowaga budżetu musi być osiągnięta, bez względu na wielkość ofiary i poświęcenia,* oszczędności i skreślenia tak w wydatkach personalnych, rzeczowych, jak i inwestycyjnych muszą być bezwzględnie stosowane.

Zmniejszenie wydatków państwowych.

Nasza polityka kredytowa i subwencyjna musi ulec rewizji, nasza polityka dewizowa oraz wywozowa musi być zastosowana do wytworzonej sytuacji, redukcja istniejących i zakaz tworzenia nowych urzędów muszą być bezwzględnie zastosowane. Operacja to bolesna i niewdzięczna, jednak konieczna i wskazana, a rząd i ja w jego składzie, chętnie przystępuję do tej pracy i liczę na poparcie całego społeczeństwa, które przez swoją postawę może skłaniać do tego programu te czynniki, ktorym rząd z przepisów konstytucyjnych jest podległy i podporządkowany. Nadmierny obieg pieniądza dezorganizuje nam życie gospodarcze, inflacja rujnuje nietylko budżet państwowy, lecz także budżet gospodarstwa domowego, inflacja sprowadza nieznośną drożyznę, która jest haraczem opłacanym przez wszystkich i bez żadnej wyraźnej korzyści, która zakłóca spokój społeczny i domowy, spędza sen z oczu pracownika państwowego lub prywatnego i wzbudza niepokój o przyszłość.

W imię tej przyszłości niech nas hart ducha ogarnie, niech w nas powstanie mocne postanowienie przetrwania na tej obranej drodze, bo krótszy jest okres tej koniecznej operacji, aniżeli jęczenia bezradnego i oczekiwania niepewnej i nieodgadnionej przyszłości.

Podniesienie dochodów skarbowych.

Złym jednak gospodarzem byłby ten, ktoby nieoględnie i jednostronnie zajął swój czas i umysł tylko stroną negatywną, a o pozytywnej zapomniał i brakło mu na to czasu, mam na myśli dochody skarbowe.

Na tę stronę budżetu państwowego będę baczną zwracał uwagę, nie ze względu na konieczność uzyskania nowych uprawnień w drodze ustawodawczej, ile na to, czy to, co było przeznaczone i wyliczone dla skarbu, jest wnoszone w tejże samej wysokości i w określonym terminie. W tym kierunku istniały i istnieją duże braki i uchybienia, pochodzące z niedostatecznie sprawnej organizacji naszego aparatu skarbowego, oraz z upadającej moralności podatkowej u obywateli.

Sprawa ta dla mnie przedstawia się prościej, albowiem posiadam w moim ręku i świadom jestem tych środków, które należy zastosować, aby opornych zmusić, opieszałych popędzić, niesumiennych ukarać, a uchylających się od obowiązku wyszukać. Korzystam ze sposobności, aby powiedzieć: doszło do mojej wiadomości, że w obecnym okresie, w którym wymierzają obywatelskie komisje pod przewodnictwem urzędników skarbowych podatek przemysłowy czyli obrotowy, który jest raczej powszechnym podatkiem konsumcyjnym, komisje te nie stoją na wysokości zadania, które im ustawą powierzono, a urzędnicy nie są dość gorliwi i pilni. W przypadkach ujawnionych nadużyć nie cofnę się przed pociągnięciem winnych do odpowiedzialności najsurowszej, graniczącej ze zrujnowaniem prywatnej egzystencji niesumiennej jednostki. *Okradanie w tej chwili ubogiego skarbu państwa jest zbrodnią, a zbrodnię popełnioną na kieszeni i interesie ogółu surowo karać trzeba.*

Może po raz pierwszy polski minister skarbu ośmiela się publicznie ostrzegać i grozić, ale pragnę, aby między mną, jako pierwszym stróżem i sługą publicznego skarbu, a resztą obywateli nie było nic niedopowiedzianego i nieoczekiwanego, niech nasz stosunek będzie szczery i otwarty.

Stabilizacja kursu marki.

Po osiągnięciu równowagi budżetowej, musi nastąpić stabilizacja kursu marki polskiej, a stąd zahamowanie drożyzny i zatrzymanie zmieniających się szybko cen i dorośniemy do momentu reformy waluty, do czasu wprowadzenia zdrowej waluty, opartej o podkład kruszcu złotego, wypuszczanej przez polski Bank Emisyjny. Ponieważ założeniem mojem było w traktowaniu równorzędnym i współczesnem wszystkich trzech typów stadjum naprawy skarbu, dlatego też rząd poczynił starania w kraju i zagranicą nad zapewnieniem sobie podkładu pod emisje nowego pieniądza w formie wysokocennych obcych walut. Szczegóły mogą być omawiane w czasie późniejszym, dziś chciałbym tylko podkreślić, że niesumienna walka polityczna z obecnym rządem, podsuwa *wiadomości o sprzedaniu lub zastawieniu Polski kapitałom obcym, o przyjęciu może ubliżającej kontroli lub kurateli nad naszymi dochodami, które to wiadomości są z gruntu fałszywe i nie opierają się na prawdzie.*

Stan finansowy skarbu po reformie.

Gdy więc tak szczęśliwie potrafimy rozwikłać i naprawić to, co przez cztery lata zostało zepsute, gdy operacja, której się poddaliśmy, będzie ukończona, to trzeba powiedzieć sobie jasno, szczerze i otwarcie, że raj nie będzie naszym udziałem na tej ziemi, że wiele jeszcze trudności wyniknie wskutek tej kuracji organizmu gospodarczego, że osłabienie będzie widoczne i rząd obecny, który jest świadom zadania i skutków możliwych w celu zmniejszenia następstw i zabezpieczenia ogółu obywateli, poczyni odpowiednie kroki, aby możliwie prędko umożliwić nastanie normalnych stosunków ze złotą monetą obiegową. Wówczas niech w społeczeństwie rozlegnie się jedno wołanie i gorące pragnienie. *Pracować i oszczędzać, aby mnożyć szybko majątek narodowy,* który przez oszczędność prywatną umożliwi utworzenie własnego kapitału obrotowego dla własnych przedsiębiorstw, które będą cierpiały na jego niewątpliwy brak czas dłuższy, albowiem wolne kapitały własne prywatne, zainwestowano w okresie poprzednim, gorącego tworzenia nowych potrzebnych i pożytecznych przedsiębiorców.

Z życzenieniem wytrwania na obranej drodze i wyrobienia sobie cierpliwości, z prawdziwem uznaniem dla pracy polskiego przemysłowca i polskiego robotnika ogłaszam trzecie Targi Wschodnie we Lwowie za otwarte.

Organizacje sportu w Polsce.

(Dokończenie).

U nas trudno jest ująć w ramy jednego związku Sokół, Hakoach i Turnverbandy. Podobnie z innych powodów wzbraniają się utworzyć jeden Związek Bractwa Kurkowe i Towarzystwo strzeleckie.

Presja związków międzynarodowych w tych dwuch konkretnych przykładach nie działa, gdyż i poza granicami państwa polskiego istnieją te same trudności.

Szkoda to niepowetowana. Dowieść jej łatwo, wskazując choćby na powstające stąd braki w statystyce ruchu sportowego. Wobec wyłamania się tych dwuch działów sportu poza ramy związkowe, nie możemy obliczyć, ile młodzieży uprawia w Polsce ćwiczenia fizyczne — jaki materjał zdrowia i siły posiada społeczeństwo.

Częściowo brakom tym zapobiega fakt, że Związek Związków Sportowych w Polsce uznał za członków nadzwyczajnych Tow. Sokół i Związek Strzelecki. Całkowicie poza ramami zorganizowanego sportu w Polsce są niemieckie kluby wioślarskie, oraz jeden kolarski, żydowskie towarzystwa gimnastyczne oraz bractwa kurkowe. W ten sposób nie podlegają one żadnej kontroli. Sprawiedliwość każe przyznać, że w stosunku ujęcia towarzystw niemieckich i żydowskich zawiniły i polskie stowarzyszenia, które nie orjentując się dość dobrze w zasadach międzynarodowej organizacji sportu, zajęły początkowo stanowisko bardzo nieprzychylne. Dla informacji dodam tu fakt, że o ile ze strony niemieckiej i żydowskiej nigdy zasada organizacyjna nie była kwestjonowana, ukraińcy w Małopolsce wschodniej stanęli zasadniczo na innem stanowisku. Ich zdaniem nie są oni poddanymi państwa polskiego, a jako tacy mogą tworzyć własne związki i zgłaszać się wprost do związków międzynarodowych.

Tyle o związkach sportowych.

Oprócz Związku Związków istnieje w każdem państwie Komitet Olimpijski, istnieje wreszcie Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Zrzeszenia te postawiły sobie za cel wskrzeszenie olimpjad starogreckich. Co cztery lata od r. 1896 odbywają się igrzyska olimpijskie w różnych stolicach świata. W r. 1896 w Atenach, 1900 w Paryżu, 1904 w Londynie, 1908 w Saint Louis, 1912 w Sztokholmie, w 1916 w Berlinie (nie odbyła się z powodu wojny) w 1920 w Antwerpji, w 1924 ponownie odbędzie się w Paryżu.

Podobnie jak w starożytnej Grecji, odbywają się zawody w różnych sportach, konkursy w architekturze poezji, malarstwie, rzeźbie i muzyce. Z całego świata zjeżdżają się tłumy widzów, przybywają współzawodnicy z 42 państw, które są przyjęte do Międzynarodowego Komitetu.

Związki Sportowe zajmują się organizacją sportu. Inne zaś są cele Narodowych Komitetów Olimpijskich. Przygotowują one swój kraj do wystąpienia na Olimjadzie, propagują wśród sportowej młodzieży ideały olimpijskie, które się zawarły w dewizie: citius, zetuis, fortius.

Jak ongi igrzyska greckie miały za zadanie zbliżyć do siebie walczące państewka greckie na polu pracy kulturalnej i fizycznego rozwoju, podobnie teraz igrzyska olimpijskie całego świata mają zbliżyć do siebie młodzież wszystkich ludów. Ideały olimpijskie wychodzą daleko poza ramy sportu. Sport, a właściwie zdrowa dzielna młodzież, jest tylko tym fundamentem, na którym ma kiedyś stanąć gmach ideału piękna i twórczości wszystkich narodów świata.

To jednak wychodzi już poza ramy niniejszego artykułu.

OD ADMINISTRACJI

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.“, która od dnia 1 września r. b. wynosi:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 23.000
Dla osób prywatnych „ „ 25.000
Numer pojedyńczy „ „ 6.500

LITERATURA i SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 11)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

Klemens po odejściu szczególnego gościa, nie wiedział którą myślą i czego dotknąć się nasamprzód. Leżał przed nim tobół rozwiązany z towarem wszelakim, oczy na siebie ściągając niezupełnie. Usiadł. Zadumał się. Kędyś, hen, za miastem, w stronie tylko wiadomej, lecz w miejscu dlań nieznanem huczały armaty. Noc roznosiła huczenie owo nisko przy ziemi, rozsyłała je słuchowi czuwającemu nietylko, jako dźwięk ponury, lecz, jako słowo znaczenia ogromnego. Klemens podjął to słowo i znaczeniem jego przepoił substancję mózgową. Rozgrzmoty armatnich wystrzałów wraz ze słowami kapitana Safanowa krzepły pod czaszką, jak krople krwi, sączącej się z ludzkich ran.

Wojna.

„Rozumiem, jak tak jeden naród patrjotyczny idzie na drugi naród patrjotyczny... przypomniały się Grudowskiemu słowa gościa.

— To wówczas i ja rozumiem — wówczas jest śmierć ludziom dobrej woli, no, a tej rozkoszy ludziom odbierać nie wolno, zadługo zazwyczaj na nią czekają, zadługo marzą o niej każdym nerwem, każdym mięśniem, by jakiś wykrzyk: Precz z wojną! — mógł ich od chęci posmakowania tej rozkoszy oderwać — tak to rozumiem! — dorzucił z zadowoleniem do myśli twardej i niedojrzałej, jak owoc zielony mocno jeszcze sokiem z pnia karmnym i nienasyceniem swojem z całem drzewem związany. I rozumiem — nawiązywał myśli — także oficera artylerji, któremu codnia, może co godzinę, co minutę nawet pękały pociski nad uśpioną świadomością póty, póki ta nie zerwała się z krzykiem, wszystek głos i wolę serdeczną nim zgłuszając. Rozumiem, iż wtedy moc wszelka wraża powstała w umyśle jego przeciw niemu. Któż dla niego wówczas zaistniał? Tylko lęk o życie. Jego życie — to znaczy świat wszystek, przepadający dlań w chwili śmiertelnego powiek zawarcia i czarownic bytujący, gdy to powieki oczu nie przykryły. By wola serdeczna ofiary wzniosła się ponad instynkt, by nie dopuściła do rozkaźnego głosu świadomości, prowadzącej skrupulatnie buchalterję zysków i strat, na to chyba trzeba być Polakiem. Muszę się przyznać, że mimo wyrzeczenia się powszedniego, powszechnego zażywania rozkoszy, czuję jak moja chuda garść suchotnicza tęskni. Chciałaby uścisnąć rękojeść broni. Ha, haha! Polak ucałuje każdą rękę, która mu broń poda, Polak zwróci tę broń z pasją bez przykładu przeciw każdemu, kto jego woli serdecznej... Cóż, jeśli się ośmielę twierdzić, że i przeciw Polakowi. Polak, Klemens Grudowski chyba się nie myli, tembardziej, gdy sądzi po sobie. Jeszcze jedno wyrzeczenie się na szerokiej drodze do śmierci. Hola! Poco ten galop wyciągnięty! Zdążymy zawsze. Bez miłości i broni jedzie się znacznie wolniej i dłużej. Zdaje mi się, że żyjącym o to idzie najbardziej! Eh! Miałem się kłaść spać najpóźniej o dziesiątej, a tu już druga!

Klemens wsunął się pod kołdrę, skąd niedawno uciekł wystraszony kapitan Safonow. Aż do szarówki, dzień zwiastującej, nie mógł zasnąć. Wyobraźnia, mimo, iż głuche huczenie armat oddawna ustało, rozciągała jego myśli po równinach wielkich, czemś zaledwie uchwytnem, międzyborskie pola przypominających.

V.

Na stycznia Grudowski obiecał Kosińskiej, a obietnicę uroczystem słowem honoru utwierdził, że w pierwszym dniu możności wyjazdu do Paryża, wraz z nią tam pojedzie i pomoże jej odszukać Witana. Od chwili owego przyrzeczenia, nad życiem Heleny rozpostarł się najczystszy błękit nadziei, na horyzoncie wyjawił się jak kwiat wszystkiem sercem wymarzony cel dążeń i trudów najcięższych. Trudów częstokroć było ponad miarę największego ludzkiego wysiłku. Nieraz przecież trzeba było czystość serdeczną miłowania odłożyć, albo ze wszech stron na głucho ją zaryglować, aby móc, po godzinach unicestwienia, znowu dni kilka, lub najwyżej tygodni, w łasce dobrej nadziei przeżyć. Wiara w dzień ostatecznego ukojenia, które się zbliżało z każdą chwilą wstecz zepchniętą, nakazywała jako udrękę, jednocześnie. jako konieczność życia codziennego bezwzględną—upokorzenia duszy i pokalanie ciała najsroższe. Materjalnych środków do najuboższego nawet przetrwania niewiadomego czasu rozłąki, nie miała Helena żadnych. Nazajutrz, po obietnicy Klemensa, nie mając grosza przy rozśpiewanej radością duszy, wyniosła do znajomego Żyda-handlarza poduszkę jedną z dwu wogóle posiadanych. Otrzymała za „ten wcale nie gęsi puch, a zwyczajne twarde kurze pierze" dwa i pół rubla. Za połowę tej sumy kupiła Klemensowi kilka białych róż—resztę pieniędzy wystarczyło na trzydniowe, Boże się zlituj, pożywienie. Kolejno za poduszką sprzedawała co dni parę „wspaniałomyślnemu" kupcowi coraz to inne szczegóły swego mienia. Wyjechała nawet do składów handlarza bieliźniarka z lustrem, szczerbą pamiętną w rogu znaczonem. Po trzech tygodniach zostały w pokoju najniezbędniejsze sprzęty potrzeby codziennej i te, które uświęciło, nietykalnemi je czyniąc, szczególnie upamiętnione służenie Sewerynowi.

Marzec zaczął się dla Heleny pod znakiem nędzy zupełnej. Porała się z nią wykpiwaniem głodu, miną pewną, dowcipnem i nader przemyślnem zaradzeniem wszelkim brakom. Kryła ją, jak mogła, z przed oczu Klemensa. Starała się utaić nawet przed sobą, że pozwoli się jej zgnębić, że ulegnie. Uległa przecież już na czwarty dzień, kiedy gorący pot tysiącem maleńkich szpileczek uderzał do jej głowy, jakby zmęczonej i zamkniętej, kiedy słabła co chwilę i strach jakowyś spoglądał z zakątków pokoju, nocą zmroczonych. Potrzeba wygnała ją z domu i wskazała nasamprzód drzwi mieszkań dawnych koleżanek z chóru operetki. Wszędzie powtarzała to samo zdanie: „Widzisz, mnie tylko tak na kilka dni, jeśli masz jakie dwa ruble..." Odpowiadały jej wszystkie przeważnie o żalu swym mówiąc i zakłopotaniu serdecznem, iż zaradzić nie mogą „bo, wiesz, teraz, jak ta wojna, to..." Uzbierała jednakże i przyniosła do domu z różnych, jakby na złość, bardzo od siebie odległych ulic, sumę kilku rubli, za które, zdawało się jej, że świat cały bez targu nabyć może. Majątek istotnie wystarczył na długo: tydzień bowiem okrągły zepchnęła za siebie, nie troszcząc się wcale o jakiś środek nadzwyczajny, lub nowy sposób teoretyczny, duchowo - myślowy, niezawodnie głód zaspakajający. Pustka w kieszeni podmówiła ją do napisania całego szeregu listow z prośbą o pożyczkę pod adresem różnych dawnych znajomych mężczyzn, którzy kiedyś obiecywali: bądź to na rękach ją nosić, bądź zasypać kwiatami, bądź stworzyć jej życie królewskie, urodzie i wdziękom jej należne. Kilka listów rozproszonych według, z trudem wystylizowanego szablonu, zawiodły Helenę zupełnie. Pomysły wyczerpały się podobnie, jak siły fizyczne. Znowu po dniach przymierania głodowego, rozmyślań i walk wewnętrznych, nieustannych potępień się i naprzemian usprawiedliwiań, Kosińską targnęła rozpacz. Przekonała się miarą zimną, jak ciężar żelazny, rzecz ważąc, iż trzeba sny swoje i drogę marzeń, najbielszymi kwiatami usłana, zbrukać i pokalać, by dnia błogosławionego doczekać. Z namyślań tedy, poszła zanurzyć się w błocie gęstem i lepkiem, dla niej zaś tylko w poziomie ohydy, która nigdy, przenigdy nie dotknie cuchnącym oddechem swoim niepokalanej istoty jej życia.

— — — — — — — — — — — —

Klemens spotykał się z Heleną bardzo rzadko. Traf prawdziwy zezwalał im tylko na wymianę spojrzeń, lub słów bez znaczenia. Oboje zdawali się unikać nawet tych przypadkowych chwil koniecznego obcowania nastręczanego przez bliskie sąsiedztwo. Ona, pamiętna jego obietnicy, myślała o nim, jak o człowieku prawie że wszechmożnym, lękając się ustawicznie, by jakiś szczegół z jej zachowania nie zraził go, głównie jednak nie wpłynął na zmianę dosłownie życia, dającego przyrzeczenia. Czasu kilka tygodni ostatnich, zmuszona była taić każdy niemal swój krok. Wracając późno w noc, kilkakroć, by nie zbudzić Grudowskiego, zzuwała już na schodach obuwie i w pończochach wchodziła do siebie. Sądziła, że Klemens nic nie wie o prawdzie jej obecnego życia, do którego namówiła ją rozpacz i zmusił głód. On jednakże wiedział wszystko. Szczelina w drzwiach zdradzała najzupełniej tajemnicę Heleny, tak pilnie przez nią strzeżoną. Przepatrzył ją i prześwietlił nawskroś i do dna. Rozumiał każdy jej czyn, każdy poniekąd ruch. Zdawał sobie najdokładniej sprawę z tego, iż obiecując jej odszukać Seweryna, pokierował jej życiem, że wszystko, co się w niej dzieje, bierze początek i przyczynę ze źródła owej obietnicy.

Pewnego wieczoru Klemens, wnioskując z przygotowania Heleny, o jej zamiarach nocnej wycieczki, wtedy właśnie, gdy już była ubrana do wyjścia, zastukał do jej drzwi. Zmieszała się tak bardzo, że nie mogła odrazu odpowiedzieć i zezwolić sąsiadowi wejść do pokoju. Dopiero, gdy posłyszała kroki odchodzącego, wybiegła za nim i poprosiła go do siebie.

— Wychodzi pani, nie będę przeszkadzał! — udał Klemens wahanie, stając w progu.

— Nie, nie! Niech pan wejdzie, naprawdę nic pilnego, mogę się spóźnić...

— Nie chciałbym, żeby z mojej winy... Mnie również nie przywiodło tu nic pilnego, napewno tysiąc razy mniej ważnego i pilnego, niż to, co panią zmusza do wyjścia z domu. Najzwyklejsza chęć odwiedzenia sąsiadki.

— Jeśli tak, to... Niech pan patrzy: Zdejmuję kapelusz, palto i zostaję w domu.

— Dlaczego?

— Chcę panu dowieść, że niema dla mnie nic ważniejszego i przyjemniejszego nad pańską wizytę. Wierzy pan?

— Gotów jestem uwierzyć!

— Niechże więc pan siada i opowie, co pana skłoniło do tej dobrej myśli odwiedzenia mnie?

— Najpierw chęć miłego spędzenia wieczoru, pozatem namówienia pani do... — Klemens przerwał i zarzucił wzrok, jak sieć na twarz Heleny.

— Do? — spytała.

— Do łaskawego i dobrowolnego oddania się pod moją opiekę, jeśli pani woli, do zawarcia ze mną umowy, obarczającej zarówno mnie, jak i panią ciężkimi obowiązkami.

— Mianowicie?

— Zaraz, zaraz! Przedewszystkiem kilka słów koniecznego wstępu. Indywiduum, które ma zaszczyt z panią rozmawiać, obciążone jest pewnym, zupełnie poważnym majątkiem. Ponieważ suma moich potrzeb, tak małych i ograniczonych, jak przestrzeń mego pokoju, nie jest, i, przypuszczam, nie będzie w stanie poważnie zagrozić sumie posiadanych, przez obecnie te słowa mówiącego, pieniędzy, przeto i t. d. i t. d....

— Gdybym coś mogła zrozumieć! — westchnęła żartobliwie Helena.

— Dobrze! Idę do celu prosto i krokiem wielkim. Jeśli przypadkowo, lub z musu prostej drogi nadepnę na delikatną roślinę, czy kwiat uczuć pani: jej ambicji, miłości własnej, dumy, lub...

— I to jest ta prosta droga?

— Najzupełniej! Otóż, jeśli nadepnę, zgóry proszę, aby mi winę darowano. Czy zgoda?

— No zgoda! Trudno!

— Chcę pani zaproponować pożyczkę.

— Tak? A czy może mi pan powiedzieć, skąd przyszła panu myśl tej propozycji?

— Mogę! Zwyczajnie: z chęci zrobienia sobie pewnej przyjemności. Niech pani nie zapomina o obietnicy darowania mi wszelkiej możliwej winy. (C. d. n.).

STANISŁAW CZOSNOWSKI.

Muzeum Narodowe w Rapperswilu.

—:o:—

(Dokończenie).

Nowopowstałą instytucją kierował sam założyciel, przy pomocy dyrekcji, do której weszli: Józef Ignacy Kraszewski, Agaton Giller, Stefan Buszczyński, Henryk Bukowski i Władysław Tarnowski.

Zbiory rapperswilskie do dziś dnia nie są całkowicie uporządkowane i skatalogowane, lecz opierając się na danych z 1 stycznia 1910 roku ogólną liczbę przedmiotów określić można na 124,147. Zawierają one pamiątki, numizmaty, rzeźby, obrazy, miniatury, ryciny, fotografje, nuty, mapy, książki, ulotne pisma, rękopisy i t. d. Wśród pamiątek specjalnie drogich każdemu Polakowi wymienić należy Serce Kościuszki, ofiarowane Polsce w 1895 r. przez rodziny Zeltnerów i Morosinich. Dla umieszczenia tej relikwji zarząd Muzeum urządził specjalne mauzoleum w jednej z odnowionych baszt zamkowych.

Księgozbiór, liczący, wraz z archiwum, 76,533 druki, 15,668 rękopisów, autografów i dyplomów, 1,30. map i t. d., zawiera bogate i bardzo cenne materjały, dotyczące emigracji polskiej po powstaniu 1831 r., mianowicie 20 tomów archiwum delegacji polskiej w Paryżu, archiwum pism emigracyjnych, 266 tek dokumentów emigracyjnych i 81 tek różnych papierów z tej epoki.

W bibljotece tej znajduje się również rocznik Leonarda Chodźki, mianowicie 118 tomów kopji dokumentów dotyczących życia wybitnych naszych działaczy, oraz papierów rodzinnych. Cennem jest archiwum 1863 r. powiększone przez zbiory ś. p. Artura Wołyńskiego, akta dotyczące rzezi galicyjskiej i t. p.

Póki żył Władysław Plater byt tej placówki, dzięki nieustannej jego ofiarności, był zabezpieczony. Po śmierci jednak Platera w 1889 r. okazało się, że umiłowana idea pochłonęła niemal całkowicie jego majątek, a choć rodzina zrzekła się wszelkich pretensji do spadku, Muzeum znalazło się w groźnem położeniu. Na czele nowego zarządu stanął Józef Gałęzowski, którego ofiarności należy zawdzięczać, że Muzeum przetrwało okres krytyczny. Energja tego zasłużonego człowieka przyczyniła się nie mało do zawiązania specjalnego towarzystwa, które swemi składkami podtrzymywało byt instytucji. Następnie zarząd przekształcił się w Radę Muzeum, składającą się z 15 członków pod przewodnictwem prezesa Gałęzowskiego. Wysiłki tych zacnych ludzi nie pozostały bezowocnymi, poparło je czynnie całe społeczeństwo polskie, dzięki czemu z biegiem czasu dookoła Muzeum zgrupowało się 9 fundacji różnych osób na ogólną sumę 793,033 fr. szwajcarskich. Lwią część tej sumy stanowi fundusz stypendjalny Krystyna Ostrowskiego w wysokości około 420,000 fr. szw. i fundusz anonimowy wynoszący 270,197 fr. Dochód z funduszów stypendjalnych obracany był na zasiłek dla Polaków studjujących po różnych uniwersytetach. W 1909 — 10 r. wyniósł on 18,.00 fr., któremi zasilono 52 stypendystów.

Po ukończeniu studjów i przejściu do samodzielnego zarobkowania stypendyści ci stopniowo spłacali zaciągnięte pożyczki. T-wo Muzeum li czyło w 1910 r. 289 członków, a zbiory w r. 1909 zwiedziło 3864 osoby, w tem 2526 cudzoziemców. Jest to liczba b. niewielka, zwłaszcza, jeśli się zważy, że rady pedagogiczne szkół początkowych w Szwajcarji zaleciły nauczycielom, by z uczniami zwiedzali Muzeum. Na marginesie poniekąd niniejszego artykułu zaznaczę, że naprzeciw Rapperswilu, po drugiej stronie jeziora Zürichskiego, u stóp góry Hohe Etzel znajduje się kościołek św. Meinrada (z cudownym obrazem Matki Boskiej), a opodal mieszkał w 1845 r. Andrzej Towiański i tu układał swoje pisma, datując je „z góry Ezel" (patrz art. H. Mościckiego w „Tyg. Illustr." z 1909 r.).

Na początku 1911 r. cichy byt Muzeum Narodowego w Rapperswilu niespodzianie zakłucony został wielką burzą. Do kraju przedostawać się zaczęły wieści o złej gospodarce zarządu, niedbalstwie opieki, niszczeniu zbiorów i t. p. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Stefan Żeromski, Wacław Karczewski (bibliotekarz księgozbioru rapperswilskiego), dr. Sokolnicki i inni, zabrali głos w tej sprawie, częściowo podtrzymując konkretne zarzuty, postawione zarządowi, częściowo stwierdzając ogólnie, że Muzeum jest źle prowadzone i należy jak najśpieszniej otoczyć je troskliwą i umiejętną opieką, gdyż inaczej zbiorom grozi zagłada. Sprawa nabrała olbrzymiego rozgłosu, szeroko była omawiana na łamach prasy polskiej i na głowę ówczesnego kustosza sędziwego Włodzimierza Rosenwerth-Rużyckiego posypał się grad oskarżeń, wśród których były i takie, że strzelał do elzewirów, zepsuł maszynę do rachowania wynalazku Baranowskiego, zniszczył akwarelę Gierymskiego, oraz cenny zbiór wycinków z gazet francuskich, dotyczących Polski, wreszcie, że umieszczał w zbiorach bezwartościowe falsyfikaty, podając je za cenne pamiątki.

Sprawa była postawiona bardzo ostro, ton polemiki był namiętny i krzywdzący, a w rezultacie specjalna komisja wyłoniona dla zbadania słuszności zarzutów nie potwierdziła ich w całej pełni, a w „Orzeczeniu w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswilu" stwierdziła wprawdzie, że w Muzeum panuje chaos, pomięszanie dzieł sztuki i przedmiotów muzealnych z przedmiotami mającemi tylko wartość pamiątkową, dalej wadliwe kierownictwo, brak fachowej wiedzy i umiejętności, obaliła jednak wiele śmiesznych i krzywdzących Rużyckiego zarzutów. Prezes Gałęzowski wydał staremu kustoszowi świadectwo nieszlakowanej uczciwości i dobrej woli. Przy dalszem badaniu wyszła natomiast na jaw tranzakcja między dwoma oskarżycielami, bibljotekarzem Karczewskim i zbieraczem dr. Sokolnickim, dotycząca sprzedaży 30 pak dubletów Sokolnickiemu za sumę 500 fr. szwajcarskich.

Dodatnią stroną tej niesłychanie przykrej sprawy, było zainteresowanie opinji publicznej losem tej placówki, oraz powstanie nowego „Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu," zainicjowane przez Żeromskiego.

Dalszemu sanowaniu stosunków panujących w Muzeum położył kres wybuch wojny. Wprawdzie Szwajcarja bezpośrednio nie była objęta ogólnym pożarem, jednak komunikacja z krajem stała się utrudnioną, zresztą na plan pierwszy wysunęły się już odrazu zagadnienia dotyczące bytu państwowego. W okresie więc wielkiej wojny Muzeum wegetowało. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości powstały warunki, od których założyciel Muzeum uzależniał przeniesienie zbiorów do Ojczyzny. W sierpniu 1919 r. na zebraniu Rady muzealnej zapadła uchwała wszczęcia starań o przeniesienie Muzeum do kraju, a 19 stycznia 1920 r. członkowie tej Rady posłowie na Sejm Ustawodawczy dr. Leonard Tarnawski i Jakób Bojko, w wykonaniu powziętej uchwały, poruszyli sprawę sprowadzenia zabytków do Polski. Wniosek polecał rządowi porozumienie się co do tego z prezesem Rady, dr. Zygmuntem Laskowskim, profesorem Uniwersytetu w Genewie, nawiązanie rokowań z rządem federacji szwajcarskiej, wreszcie ustanowienie tymczasowego zarządu Muzeum i funduszów stypendjalnych z obowiązkiem zdania rachunków.

Wniosek odesłano do Komisji Spraw Zagranicznych, gdzie zalegał z górą półtora roku (był to rok inwazji bolszewickiej) i dopiero 30 lipca 1921 r. Komisja przygotowała zeń sprawozdanie, które przedłożyła pełnej Izbie 21 października. Sejm wysłuchał referenta p. Tarnawskiego, uchwalił wniosek wraz z rezolucjami, które wyrażają w imieniu Ojczyzny wdzięczność i cześć narodu twórcom i pracownikom Muzeum oraz podziękę wolnemu narodowi szwajcarskiemu za gościnę.

Rezolucje wzywają dalej rząd do zabezpieczenia na własność państwa Muzeum i wszystkich funduszów przy niem, do przyjęcia na etat personelu i przewiezienia do Kraju zarówno zbiorów, jak i serca Kościuszki, które powinno być umieszczone na Wawelu. Wreszcie rezolucje żądają przedłożenia Sejmowi projektu zużytkowania praw najmu zamku Rapperswilskiego, przysługujących Muzeum jeszcze do 30 czerwca 1970 r.

Od powzięcia tych uchwał przez Sejm upływa już drugi rok, a sprawa nie ruszyła z martwego punktu. Jeden z wnioskodawców, członek Rady Muzealnej, b. poseł, a obecny wicemarszałek Senatu Bojko, zapytany o to w jakiem stadjum znajduje się ta sprawa, odrzekł, iż żadne kroki, ani choćby postanowienia rządu, nie są mu wiadome.

Wiemy, że muzea krajowe uskarżają się na brak odpowiednich pomieszczeń, rozumiemy więc, że przeniesienie zbiorów rapperswilskich nastąpić może dopiero wówczas, gdy w kraju zapewni się im odpowiednie urządzenie. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że obecny stan naszej monety znacznie utrudnia wykonanie uchwały sejmowej. Pomimo to jednak pragnęlibyśmy uchwałę tę ocalić od pogrążenia w morzu niepamięci i zwrócić na nią uwagę sfer miarodajnych. Zanim zbiory te będą mogły znaleźć się w kraju, musi być opracowany plan stopniowego ich sprowadzania, oraz w myśl uchwalonej rezolucji, przedłożony Sejmowi projekt zużytkowania praw najmu zamku.

TEATR

TEATR WIELKI: „Halka" opera Moniuszki.

TEATR POLSKI: „Legenda o garbusku" sztuka w 6 obrazach J. M. Timara.

Są dzieła sceniczne tak zrośnięte z duszą narodową, że stają się łącznikiem między pokoleniami. Mówią one tym samym językiem do dziadów i wnuków, i zawsze jednako na ich serca reagują. Powstały one z głębin twórczych już po za jednostką leżących, wyrosły z ugorów, na których duch narodowy swe ziarna zasiewa, wiecznie są młode, świeże, żywe i chciwe miłości i ukochania wszystkich warstw w narodzie. Do takich utworów należy „Halka". Już parę pierwszych taktów z uwertury chwyta nas za serce. Słyszeliśmy je dawno, jeszcze w dzieciństwie, a potem wiele, wiele razy, a jednak zawsze wyprowadzają nas z twardej skorupy codziennego bytu i odrazu unoszą w świat daleki czystego bytowania i płyniemy po falach melodji, zasłuchani w skargi miłości, owej tajemnej mocy, tworzącej życie i śmierć niosącej.

Przedstawienie „Halki" w operze warszawskiej, prowadzone przez dyrektora Młynarskiego, a śpiewane przez Lewicką i Gruszczyńskiego, jest wprost arcydziełem. Z wycyzelowania szczegółów orkiestrowych i chóralnych, z pietyzmu, z jakim od początku do końca Młynarski „Halką" dyryguje, odrazu widać, że jestto ulubiona jego opera, że łączy on się swą muzyczną duszą z duchem w niej zaklętym, nabiera przez to jakiejś dziwnej mocy i wydobywa z podległych jego pałeczce elementów orkiestry, chórów, tancerzy i śpiewaków najwyższy wysiłek artystyczny.

Nigdy z takiem życiem nie tańczono mazura w I akcie, jak w rytm nadany i trzymany przez dyrektora, a początkowy chór aktu trzeciego zlewał różnorodność głosów w jeden barwny akord, który drgał raz mocno, to znów w najcichszych pianissimach, jak gdyby z jednego wydobyty instrumentu.

Ponad wszystkie instrumenta muzyczne, jak król nad nimi, panuje głos ludzki, śpiew. Im więcej się nad nim zastanawiać, tem staje on się bardziej zagadkowym, tem trudniej właściwości jego sobie wytłomaczyć. Siła głosu jest tak potężna, iż jeden śpiewak potrafi wytrzymać całą orkiestrę grającą fortissimo, może również zejść do prawie szeptanych przyciszeń, które jednak rozchodzą się po całej sali, trącając o każde ucho. I wszystko to rodzi się w maleńkim, żywym instrumencie, krtani ludzkiej, gdzie natura rozpięła swe cudowne struny głosowe.

Śpiew Lewickiej jest wprost fenomenalny. Każdy ton wzięty przez nią podobny jest do rysunku Leonarda da Vinci, gdzie każda przez niego narysowana głowa posiada owal, którego ująć nie można linją geometryczną, bo ogniska tej elipsy-owalu spoczywają w uczuciowej duszy artysty.

Podobnie ze śpiewem Lewickiej, tony jej są przedziwne, jeszcześmy ich nie usłyszeli, a uczucie, które je wywołało, już w nas działa, porusza serce i czyni z nas resonatory melodji, które się lęgły w sercu narodu i sercu muzyka.

Czytałem gdzieś w starych księgach, że zmysły nasze tworzyły się jakby przez skondensowanie pewnych żywiołów, czy właściwości, istniejących we wszechświecie. Istniała więc przed nami muzyka sfer wszechświata i ona to skrystalizowała się w maleńki organizm, znajdujący się w naszym uchu, zapomocą którego rozróżniamy wszelkie tony muzyczne i ich interwale i który nas ostrzega o ich zgodności lub walce. Organ ten jest w łączności z krtanią, z ową furtą naszego systemu oddychania i systemu krwionośnego, przez którą wpada powietrze, co utrzymuje nas przy życiu i łączy z atmosferą ziemi.

Stworzeni na „obraz i podobieństwo" mamy też możność tworzenia ze swej strony w dziedzinie sztuki i przez wprowadzenie w drganie strun głosowych i słupa powietrza z nimi związanego, stwarzamy ton—który nas łączy z muzyką wszechświata i o tajemnicach życia najgłębiej opowiada.

Natura nie znosi równości i niewiele jednostek w wyjątkowy głos uposarza. Do tych obdarzonych należy Lewicka i Gruszczyński. Oni to pod kierunkiem Młynarskiego, zasłuchanego i rozkochanego w muzyce Moniuszki, muzyce istotnie polskiej, doprowadzają operę „Halkę" do takiej doskonałości artystycznej, że staje się ona jakby jakimś cudownem zjawiskiem tonów płynnych, czysto muzyczny obraz tworzących, w którym kształty zewnętrzne śpiewaków i sceny znikają, a pozostaje rozdrgana i rozśpiewana sfera, podobna do tej, którą drga wszechświat, kiedy w nim toną rozrzewnione uczucia ludzkie.

„Legenda o Garbusku" doskonale grana przez zespół teatru polskiego jest trochę powierzchownem dotykaniem bardzo poważnych tematów. Wygląda to wszystko z początku na pewien prymitywizm, lecz wkrótce przekonywujemy się, że mamy do czynienia z tego rodzaju twórczością, co swego czasu uprawiał w Paryżu Rousseau, ów malarz z przedmieścia, który po wysłużeniu lat służby na rogatkach paryskich, wziął się do malowania obrazów. Te dwa pierwiastki złego i dobrego, jako zupełnie równorzędne elementy, walczące o człowieka, te pierwsze ujęcia stosunku człowieka do wszechświata, spotykane już w najpierwotniejszych kulturach, dzisiaj nam nie wystarczają do tłomaczenia nawet w formie artystycznej bytu, a do tego zmierza ta sztuka w sześciu obrazach.

Nie przekonuje nas również zwycięstwo dobra, którego jedynym skutkiem jest zdrowy,—bez garbu, prosty potomek.

Franciszek Siedlecki.

TADEUSZ ZIELIŃSKI. ɼ'

STRZYGA

(KLECHDA ATTYCKA).

—:o:—

I.

Noc i burza.. A przecież nawet za dnia tak ponury jest ten wąwóz Cyteronu, przez który, groźnie hucząc, toruje sobie drogę Kikiobor do naszej rodzimej Skiady. Ścieżka wije się wężowato pośród drzew i skał; nawet za dnia należy pilnie baczyć, aby się nie potknąć i nie runąć do strumienia. Dobrze, że choć błyskawice częste oświetlają drogę.

Noc i burza... Biedna Neera. Po co zabrnęła na zagon Cyterński — o tem wie tylko ona i jeszcze ktoś.

Tak czekała na pełnię księżyca; a tu nadciągnęły chmury ze szczytów biało-śnieżnych i otuliły górę całą podwójną mgłą tumanu i nocy. Straszny jest ten wąwóz, lecz jeszcze straszniejsze jest to, co ma przed sobą.

Tam daleko, słabo pełgają światełka Skiady. Trzy tylko światełka. Jedno, to niegasnąca lampa Prytanejonu, latarni dla wędrowców. O drugiem się nie mówi: to — dom na rozstaju. Trzecie zapaliła staruszka Mrzesifila; jakkolwiek jest późno i noc jest burzliwa — nie zawrze ona okiennicy i nie legnie spać, póki nie wróci córka.

— Tu jestem, mateczko, tu jestem. Minęłam już okropny wąwóz, pozostał tylko skrawek ostatni, po równej drodze. O, tak, droga jest równa; lecz wolałabym bodaj dziesięć takich ścieżynek i dziesięć takich wąwozów.

Jest to droga grobowców: naprawo i nalewo leżą w ogromnych sarkofagach kamiennych dziadowie, pradziadowie, tyle pokoleń zgasłych mieszkańców Skiady. Drodzy, drodzy przodkowie; miłośnie strzegli niegdyś gminy żyjących! I sama Neera znajdowała nieraz pociechę i radę u grobu ojca swego. Lecz teraz...

I trzebaż było, by ta wyprawa synów Pandiona wypadła jednocześnie ze świętem Genezjów. Mężczyźni z chwałą walczyli pod murami Troi eleuzyńskiej, żony ich i siostry z drżeniem serc oczekiwały wieści o swoich wojach; nie czas było myśleć o nieboszczykach.

I o to się gniewają; dobrzy stali się złymi, a źli — jeszcze złośliwszymi. Nie zjednani darami, nie znajdują spokoju w swych grobach. Zerwana została umowa między światem zmarłych i gminą żyjących.

Noc i słota... tak, ich to jest noc. Naprawo, nalewo, wszędy widzi ich Neera. Zwieszają się z czarnych topoli, nędzne strzępy ciał białych—zwieszają się, zrywają i lecą dalej. I wycie słychać w przestrzeni, lecz to nie wiche rwyje.

— Hekato potężna, zlituj się!...

Nie słyszy. Sama ona mknie na przedzie w tej czarnej chmurze, pędzącej z Cyteronu w dolinę, i dzikie szczekanie jej suk zlewa się z wyciem potoku, z wyciem wichury... i z tem trzeciem, najstraszniejszem ze wszystkiego, o bogowie! bogowie, co się ze mną stanie...

Widma naokół. Co raz ich więcej, coraz więcej. Cóż to za szczęk, co za zgrzytanie. To powoli, powoli zsuwają się ciężkie pokrywy z ogromnych sarkofagów kamiennych; zsuwają je z wewnątrz ręce niewidzialne, lecz silne... Niewidzialne? Neera widzi je wyraźnie. Ręce, głowy, ciała... złe, potworne, straszne.

— Mateczko, mateczko! tu jestem.

Byle tylko ten koniec przejść — tam już łatwiej będzie. Lecz ten grobowiec straszliwszy jest nad wszystkie... tu próchnieją starodawne kości Skelebrydy — trucicielki. Olbrzymi sarkofag biały słabo widnieje wśród mgły; czyżby i w nim się co poruszyło, czyżby nie spróchniała jeszcze stara zbrodniarka z czasów pradziadowskich? O chwała bogom, pokrywa zdaje się, nie jest zsunięta i niema nikogo. Prędzej ją minąć, prędzej.

Błyskawica. — O nie! zsunięta jest, zsunięta! I ktoś się tu przyczaił, z za węgła wygląda: dwa ogniki zielone tak świecą przez czarną oponę rozpuszczonego warkocza, tak świecą przez oponę nocy. To ona! ta najgorsza ze złośliwych, Skelebryda — trucicielka! Wypełzła, wpiła się zielonemi swemi oczyma. Uciekać. Precz, precz! Do widm z powrotem, do wąwozu, do Cyteronu!

— Aaa!...

II.

Odbywał się „symposion" u młodego Arystofonta, syna demarchy Skiady, na cześć jego zwycięstwa w biegu podczas Nemezjów.

Trofeum zwycięskie odgrywało wybitną rolę w tej uroczystości, gdyż był to wielki gliniany krater z wyobrażeniem Nemezydy, nalewo koguta na kolumnie (symbol zapasów) naprawo biegnących młodziańców i z napisem „ja—z Nemezjów—w Ranswicie" ugóry. Krater ów nie po raz trzeci, lecz piąty, czy szósty był napełniony winem i ach w tych okolicznościach „Puhar krzywdy" dawał o sobie znać chwilami, lecz do poważnych starć nie dochodziło. Obecność Nemezysy tłumiła namiętności: surowa bogini swym „łokciem" naprzód wysuniętym przypominała obecnym o ważnej w życiu zasadzie: „przestrzegaj miary".

Właśnie pewne drobne nieporozumienie szczęśliwie zostało zażegnane przez towarzyszów. „Tryoniko, graj hymn pokoju", zawołał Arystofont do flecistki. Popłynęły przeciągłe, uroczyste dźwięki starego hymnu na cześć Ireny. Młodzież zaczęła je nucić.

— Odkąd jest ona — Tryoniką — zapytał Arystofonta Lamprokles.

Lamprokles był, według spartańskiego wyrażenia „aitesen" Arystofonta; stosunki ich były takie, jakie u innych często, przechodząc w zbytnią namiętność, wywoływały zgorszenie starców i karę prawa. Lecz między nimi wszystko było czyste. Dla Lamprokla Arystofont był wzorem szlachetności i dzielności, więc starał się naśladować go we wszystkiem; z drugiej strony i Arystofont, czując na sobie wzrok młodszego wielbiciela, unikał wszystkiego, co go mogło w jego oczach pomniejszyć. Rodzice obu, widząc zacny kierunek tej ścisłej przyjaźni, nie tylko nie ograniczali jej, lecz we wszelki sposób jej sprzyjali. Uczta na cześć zwycięstwa Arystofonta, była pierwszą, na której obecny był Lamprokles. „Puharu Krzywdy" żaden się z nich nie dotknął.

— Odkąd jest ona Tryoniką? powtórzył Arystofont. Od naszego sławnego zwycięstwa z królem Egeuszem przy Tryi t. j. od miesiąca.

Poprzednio była Metladuzą i pod tem imieniem grywała na ucztach Metionidów w Atenach; stąd też po ich upadku wolała porzucić to miasto i przenieść się do nas.

Matka zaś rodzona zwała ją Ionobulą, z czego możesz wnioskować, że urodziła się za panowania niezapomnianego syna Apolina. Lat ci obliczać jednak nie radzę, gdyż ona tego nie lubi.

— A gdzie mieszka?

Arystofont ze śmiechem machnął ręką.

— Nawet nie wiedząc o tem, trafisz do niej: dom hetery na rozstaju.

Potem, widząc, że jego młody przyjaciel nie spuszcza oczu z flecistki, dodał:

— Przed inną bym cię ostrzegał, lecz Tryonika dobrą jest niewiastą i nie nauczy cię niczego złego.

Rozmowę przerwały okrzyki ucztujących:

— Kottab, Kottab.

— Zaraz, goście drodzy, odpowiedział Arystofont. Kottab z kieliszkami Ksantiasie przynieś, co należy.

Stary sługa postawił na podłodze dużą miskę, pełną wody i przyniósł kilka srebrnych kieliszków bez podstawek. Kieliszki ostrożnie puścił wpław na powierzchnię wody.

— No, teraz po kolei. Zaczynaj Kratyppie.

Kratypp wziął kubek do rąk, lecz powstać nie miał odwagi.

— Mojej bogdance. Pomóż o Afrodyto!

Zręcznie i dźwięcznie wyplusnął z kubka resztę wina. Płyn wpadł do jednego z kieliszków Kottabu i spowodował jego zatonięcie, przyczem kieliszek brzęknął o dno miski.

— Winszujemy, Kratyppie. Zupełna wzajemność. Szczęścia obojgu.

Na ciebie kolej, Alkamenie.

— Mojej bogdance. Dopomóż, Afrodyto.

— Nie trafiłeś. No, teraz ty, Lizaniaszu.

Także chybiłeś.

— Arystofoncie, ty.

Wszyscy oczekiwali czegoś osobliwego od ulubieńca Pallady i nie omylili się w swych oczekiwaniach. Reszta wina wyrzucona z kubka, podzieliła się w powietrzu na trzy strugi; każda z nich wpadła w oddzielny z trzech pozostałych kieliszków i zatopiła je.

Lamprokles radośnie klasnął w dłonie.

— Wszystkie na dnie, Krantiasie, ustaw je na nowo — polecił przewodniczący symposium, Antydoros, nalewając sobie kubek siódmy. A teraz, szczęśliwy, imiona.

— Imiona, imiona — żądali pozostali.

— Ciebie, Arystofoncie, nie pytam: sami widzieliśmy. A ty, Kratyppie, racz odpowiedzieć: kto jest twą bogdanką.

— Też niema co pytać — palnął Demonik, plącząc się przy każdem słowie. Kratyppos jest narzeczonym mej siostry — Demofili.

— Szczęścia Demofili — wykrzyknęli młodzieńcy.

— Omyliliście się właśnie — odpowiedział Kratyppos. — Nie Demofili, lecz Neerze.

— Co! — wykrzyknął Demonikos, który otrzeźwiał w okamgnieniu. — Śmiesz hańbić moją siostrę!

Ale przekrzyczał go Perymedos, który obcesowo chwycił Kratyppa za ramiona.

— Jak śmiesz hańbić moją narzeczoną!

— Jaka ona tam twoja narzeczona!

— Narzeczona według praw całej Hellady

— Moja też podług praw całej Hellady.

— Kłamiesz! Wie Cyteron o mojej miłości.

— A o mojej dowie się pewna topola na drodze w tej stronie.

Starli się. Drudzy rzucili się, aby ich rozbrajać.

Trjonika śledziła bacznie to wszystko. Nie uszło jej uwagi, że gdy Kratyppos wymienił Neerę, to nietylko Demonikos i Perymedos, lecz i Alkamen wraz z Lizaniasem gniewnie zerwali się ze swych miejsc. Pokiwała głową ze smutkiem.

— Lećcie, motylki, lećcie do ognia. Wszyscy tam będziecie, gdzie teraz Neantes... Żal mi nieboraka, chciał i on przyjść tutaj i przepadł, jak kamień w wodę... Oj, młodzi, młodzi.

III.

W domu na rozstaju płonął zwykły ogień. Z głównej świetlicy słychać było wesoły śmiech, pieśni i trele fletu.

A w sieni staruszka Klitagara zrzędziła na pięknego efeba jasnowłosego.

— Za młodyś, za młodyś, poczekaj! Mleko na wargach ci nie obeschło, a tak ci już pilno!... Masz jeszcze czas, postrzeleńcze!

Srebrna sówka błysnęła w ręku efeba i przeszła do chętnej ręki Klitagory.

— Zwymyślała mnie pani, — no niech będzie. Idź.

— Nie, poproś jej tutaj.

— Poproś, a jakże, a goście?

Druga sówka powędrowała śladem pierwszej. Staruszka odeszła. Flet umilkł. Po chwili Trjonika wyszła do efeba. Poznawszy go, roześmiała się swym zwykłym, pustym śmiechem. (C. d. n.).

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE.

I.

Zgubiono dowód osobisty Darmana Jakóba, Nowolipie 60 2112

Zgubiono weksel na mk. 800.000. wyst. przez M Lichtenberga, pł. 4.IX 1923 r. Zgłosić za nagrodą. Darman. Nowolipie 60 2113

Zgubiono dowód osobisty Tepermana Arona, Miła 50 2114

Zgubiono dowód osobisty Nusyna Rosenbluma, Pawia 60 2115

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Berka Koena, Nowiniarska 4 2116

Zgubiono dowód osobisty Józefy Kajtel, Szara 4—49 2117

Zgubiono dowód osobisty Chaima Skały. Ś-to Jerska 36 2118

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Murawca Adryla, Pawia 49—26 2119

Zgubiono paszport zagran. Finkielsteina Jankla, Dzielna 80 2121

Zgubiono dowód osob. Nisenbauma Moszka, Zakroczymska 15 2122

Zgubiono dowód osobisty i pozwolenie na budowlę Fornalaka Karola, Pl. Kaz. Wielk. 6—19 2123

Skradziono legitymacje rowerowa Huszcza Józefa, Wolska 26 2124

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Dropiewskiej Zofji, Mostowa 18—20 2125

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Belwola Bera, Stawki 63 2126

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Zacharskiego Józefa, Wspólna 54a—3 2127

Zgubiono dowód osobisty Baumrittera Dawida, Chłodna 17 2128

Zgubiono dowód osobisty Kowalkowskiej Agnieszki, Piwna 15—36 2129

Zgubiono dowód osobisty Wyrębkowskiej Julji, Piwna 15—36 2130

Zgubiono książkę wojskową Akermana Chaskla, Chłodna 17 2131

Zgubiono dowód osobisty Tumińskiego Józefa, Panska 93 2132

Zgubiono dowód osobisty i prawo jazdy furgonem Brzezińskiego Aleksandra, Tamka 25 2133

Zgubiono dowód osobisty Wiktorji Bany, Polna 32 2134

Zgubiono dowód osobisty Ulanowskiego Stanisława, Czerniakowska 129 2135

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Bajgelmana Lejzora, Pawia 22 2136

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marji Urbanek, Złota 50 2137

Zgubiono książkę wojskowa i kartę demobiliz. Judy Tchorka, Muranowska 42—15 2138

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Krupy Franciszka. Hoża 45 2139

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Michałowskiego Aleksandra, Nowogrodzka 23 2140

Zgubiono dowód osobisty Kamińskiej Wacławy, Mała 9 2141

II.

Zgubiono książkę emeryt. Wojtalewskiej Michaliny, Kielce 2071

Skradziono tymczas. dowód osob. i książkę wojskową Bekiera Manela, Stare Miasto 22 2072

Skradziono paszport zagraniczny Lilienstein Pauliny, Senatorska 26 2073

Zgubiono dowód osobisty Jana Gebauer. Elektoralna 31 2074

Zgubiono dowód osobisty Czarkowskiego Ajzyka, Pawia 62 2075

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Karoliny Kulpa, Wspólna 65 2076

Zgubiono książkę wojskową Sztatmana Hila, Nadarzyn, pow. Błonie 2078

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Poselswo Ukraińskie Emilji Kowalczuk, Chmielna 31 2079

Zgubiono dowód osobisty Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2081

Zgubiono książkę wojskową Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2082

Zgubiono tymcz. dowód osobisty, zaświadczenia obywatelstwa i dekret emerytalny Joczowej Rozalji. Koszykowa 28 2083

Zgubiono dowód osobisty Szymona Geszaft, Pl. Grzybowski 16 2084

Zgubiono dowód osobisty Henocha Rozensztroch, Twarda 12 2085

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, kolejowy dowód tożsamości i inne dokumenty Żulińskiego Wacława, Kobielska 15 2086

Zgubiono dowód osobisty Heleny Berent, Św. Wincentego 45 2087

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę odroczenia Eisenberga Dawida, Targowa 64 2088

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Siedleckiej Stanisławy, Powązkowska 8 2089

Zgubiono dowód osobisty Szyldkrota Hersza, Miła 20—47 2090

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, rosyjską książkę kasy oszczędności Szylinga Edwarda, 11 Listopada 5 2091

Zgubiono tymczasowy dowód osob. i książkę wojskową Szyi Szterna, Gęsia 83 2092

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Alty Nachy Fajarman, Karmelicka 29 2093

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Sorgensztejna Eljasza, Karmelicka 27 2094

Zgubiono dowód osobisty Pawe Salomona. Moniuszki 11 2095

Zgubiono kartę pobytu, książkę wojskową i kartę demobilizacyjną Użykowskiego Bolesława, Baryczków 11 2096

Zgubiono dowód osobisty Małkowskiej Zofji, Stalowa 67 2097

Zgubiono dowód osobisty Grzywaczewskiago Stanisława Jana, Ludna 16 2098

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 1587-26768-22 Zylberberg Frajdli, Stawki 49 2099

Zgubiono dowód osobisty Urbacha Dawida, Nalewki 49 2100

Zgubiono dowód osobisty i patent handlowy V kategorji Barbary Welmer Żytnia 47 2101

Zgubiono dowód osobisty Kołpa Wojciecha, Żytnia 40 2102

Zgubiono paszport zagran. Przedmiejskiego Natana, Ś-to Jerska 28 2103

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Franciszki Tobisła, Żórawia 21 2104

Zgubiono dowód osobisty Dracha Moszko Arona, Grzybowska 53—112 2105

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Ławrynowicza Wincentego, Czerniakowska 148 2106

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zofji Gabryszewskiej, Browarna 8 2107

Zgubiono tymczasowe zwolnienie Nagawskiego Konstantego. Helenów pow. Warszawski 2108

Zgubiono książkę wojskową Szuleńskiego Bronisława, Krochmalna 17 2109

Zgubiono kartę zwolnienia Stefana Kępki, Powązkowska 8 2110

Zgubiono dowód osobisty Dąbrowskiego Franciszka, Kościelna 6 2111

III.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Sokołowskiego Jana, gm. Błędów pow. Grójec 2033

Zgubiono dowód osob. Diny Wajnsztein, Królewska 29-a 2035

Skradziono legitymację kolejową, książkę wojskową i świadectwo Kursów Gimn. Sport. Stanaszka Józafa, Orla 11—19 2036

Skradziono paszport zagran. Rubinsztein Dwojry, Dzielna 36—31 2037

Zgubiono kartę demobiliz. Szwarca Kopla, Nadarzyn pow. Błonie 2038

Zgubiono kartę zwolnienia i rejestracji Woźniaka Stanisława, Wolska 195 2039

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Hanusza Feliksa, Freta 19 2040

Zgubiono dowód osobisty Bartoszewskiego Wacława, Puławska 104 2041

Zgubiono dowód osobisty Kestenbauma Berka, Smocza 1 2042

Zgubiono dowód osobisty Zeni Fisz. Pińsk 2043

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Łaji Szteinberg, Kupiecka 16 2044

Zgubiono dowód osobisty krajowy Łazarza Rutsteina. Zwrócić za sowitą nagrodą Rutstein. Marszałkowska 140, tel. 33-10 2045

Zgubiono kartę zwolnienia Modzelewskiego Stanisława, Czerniakowska 181 2046

Zgubiono dowód osobisty Suchonia Władysława, Okopowa 53 2047

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Szyfry Rubinstein, Złota 65—1 2048

Skradziono tymczas. dowód osob., książkę wojskową i pozwolenie na broń Weisberga Szmula, Niska 59 2049

Zgubiono kartę demobiliz. 1901 r. Zylberberga Nusyna. Nowolipki 45 2050

Zgubiono dowód osob. Halany Ciołek. Ogrodowa 61 2051

Zgubiono dowód osobisty Rapeporta Jenkiela, N.-Powązkowska 28 2052

Zgubiono kartę odroczenia Szatza Abrama, Twarda 13 2053

Zgubiono dowód osobisty Górczyńskiej Władysławy, Towarowa 32 2054

Zgubiono dowód osobisty i kartę zwolnienia Kamińskiego Stanisława, Piotra Skargi 77 2055

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiego Stanisława, wieś Galachy pow. Warszawa 2056

Zgubiono dowód osobisty na imię Regirer Zelman, Polna 64 2057

Zgubiono dowód osobisty na imię Regirer Pessa, Polna 64 2058

Zgubiono dowód osob. Plewczyńskiej Marji Elżbiety, Leszczyńska 8—16 2059

Zgubiono dowód osob. Plewczyńskiej Marji Emilji. Leszczyńska 8—16 2060

Zgubiono dowód osobisty Eleonory Lindenfeld, Poznańska 3 2061

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji 1 pułku art. pol. Feliksa Patatyna, Nowomiejska 3 2062

Zgubiona tymczasowy dow. osobisty wydany przez Konsulat w Berlinie, Łapińskiej Konstancji, Marszałkowska 62 2063

Zgubiono tymczasowy dowód osob. i książkę wojskową Rafała Śruby, Żelazna 48—16 2064

Zgubiono paszport zagraniczny Anny Kurak, Freta 53 2065

Zgubiono numer dorożkarski 1599 Gnorowskiego Piotra, Skaryszewska 3 2066

Zgubiono dowód osob. Cypy Tauby Kulik, Karmelicka 6 2067

Zgubiono dowód osobisty Zofji Wikło, Jagiellońska 19 2068

Zgubiono książkę wojsk. Jędrzejczyka Antoniego, Chmielna 83 2069

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Jakubowskiego Franciszka, Ogrodowa 58

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 4000, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 5000 — drobne mk. 3000 — na ostatniej stronicy mk. 4000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 50.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 30,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowieda. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 25000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 23000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 6500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI

Drukarnia Policyjna. Długa 38.